



JULIUSZ SŁOWACKI

Balladyna

JULIUSZ SŁOWACKI

Balladyna

TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

KOCHANY POETO RUIN!

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminy zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi Morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim bukiem łamiące się fale; myślał, że szum ów pochodził od zgietku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. — Opart się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśni nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fali Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumy ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidywanych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłosnych i umarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepta do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet, nie widziane istoty; jeżeli instykt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską — a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladowując francuskich poetów: powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedii, czyli kronik dramatycznych. Cienil już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postaci piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będą; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety!” A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. — O! nie mów mi, że z dzwonek polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: — bo choć róże rosnące na ruinach pałacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzy: to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Kolosseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy ty dawne posągowe Rzymian postaci napętniasz wulkaniczną duszą wieku naszego; ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie — i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury prowadzę lekkie, tęczowe i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura,

większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne
obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast
Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierała kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapaliła;
za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzysz na morz rozległe błękity
i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź żaglami
nakryty. Powiedz, czy nie dojrzyysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie?

Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem z wlepionymi w ogień
Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy
powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej
atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu
nie słyhać, to znajdź mnie w sercu twoim i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę.

Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myślą latać do siebie w odwiedzin.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać

Autorowi Irydiona

na pamiątkę

Balladyne

poświęca/ Juliusz Słowacki

Paryż, d. 9 lipca 1839 r.

OSOBY:

PUSTELNIK — Popiel III wygnany

KIRKOR — pan zamku

MATKA — wdowa

BALLADYNA, ALINA — jej córki

FILON — pasterz

GRABIEC — syn zakrystiana

FON KOSTRYN — naczelnik straży w zamku Kirkora

GRALON — rycerz Kirkora

KANCLERZ

WAWEL — dziejopis¹

PAŹ

Posel ze stolicy Gnezna

Oskarżyciel sądowy

Lekarz koronny

Pany — rycerze — służba zamkowa — wieśniacy — dzieci.

OSOBY FANTASTYCZNE:

GOPLANA — nimfa, królowa Gopła

CHOCHLIK

SKIERKA

Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopła.

¹dziejopis — kronikarz. [przypis edytorski]

AKT PIERWSZY

SCENA I

Las blisko jeziora Gopła — chata pustelnika ustrojona kwiatami i bluszczem. — KIRKOR wchodzi w karaceńskiej zbroi², bogato ubrany, z orlimi skrzydłami...

KIRKOR

sam

Rady zasięgnąć warto u człowieka,
Który się kryje w tej zaciszy leśnej;
Pobożny starzec — ma jednak w rozumie
Nieco szaleństwa: ilekroć mu prawisz³
O zamkach, królach, o królewskich dworach,
To jak szalony od rozumu błądzi,
Miota przekleństwa, pieni się, narzeka;
Musiał od królów doznać wiele złego,
I z owąd został przyjacielem gminu⁴.

Chłop, Król, Szaleniec,
Szlachcic

stuka do celi

Puk! puk! puk!

GŁOS Z CELI

Kto tam?

KIRKOR

Kirkor.

PUSTELNIK

wychodząc z celi

Witaj synu...

Czego chcesz?

KIRKOR

Rady.

PUSTELNIK

Zostań pustelnikiem.

KIRKOR

Gdybym podstarzał dziesiątym krzyżykiem⁵,
Może bym w smutne schronił się dąbrowy;
Ale ja młody, pan czterowieżowy,
Przemyślam dzisiaj, jak by się ożenić...
Poradź mi, starcze.

PUSTELNIK

Lat dwadzieścia z górą

Jak żyję w puszczy...

²*karaceńska zbroja* — zbroja z metalowych łusek na podkładzie ze skóry lub grubego materiału; przypominała pancerz robaka zwanego prusakiem lub: karaczanem (karakanem), stąd nazwa. [przypis edytorski]

³*prawić* — mówić. [przypis edytorski]

⁴*gmin* — lud. [przypis edytorski]

⁵*podstarzał dziesiątym krzyżykiem* — miał prawie sto lat. [przypis edytorski]

KIRKOR

Cóż stąd?

PUSTELNIK

Więc ocenić

Ludzi nie mogę — ani wskazać, którą
Weźmiesz dziewicę.

dziewictwo

KIRKOR

Te, co rozkwitały

Z dzieciństwa pączków, gdyś ty żył na świecie,
Są dziś pannami... czerwony li biały
Pączek na róży, taka będzie róża...
Przypomnij niegdyś najpiękniejsze dziecko,
Białą, jak w ręku anielskiego stróża
Kwiat lilijowy — niech jej słowik śpiewny
Zazdrości głosu, a synogarlica⁶
Wiernością zrówna... gdzie taka dziewica,
Wskaż mi, o starcze? Mówią, że królewny
Słyna wdziękami?

Władza, Zbrodnia

PUSTELNIK

Nieba! to ród węża.

Żona zbrodniami podobna do męża,
Córki do ojca, a do matek syny;
Jak w jednym gnieździe skłębione gadziny.
O bogdaj piorun!...

KIRKOR

Nie przeklinaj.

PUSTELNIK

Młody,

Przeklinaj ze mną — oni klątwy warci.
Bogdaj doznali, co pomór⁷ i głody!
Bogdaj piorunem na poły pożarci,
Padając w ziemi paszczą rozdziawioną,
Proch mieli płaszczem, a węża koroną.
Bogdaj! — Klnąc zbójcę potargałem siły,
Wściekłem się jako brytan uwiązany.
Bo też ja kiedyś byłem pan nad pany,
Stutysięcznemu narodowi miły,
Żyłem w purpurze⁸, dziś noszę lachmany;
Muszę przeklinać. Miałem dziątek⁹ troje,
Nocą do komnat weszli brata zbójce,
Różyczki moje trzy z łodygi ścięto!
Dziecinki moje w kołyskach zarżnięto!
Aniołki moje!... wszystkie moje dzieci!

Dziecko, Śmierć

KIRKOR

król

⁶*synogarlica* — szlachetna odmiana gołębicy; przypisywano jej bezwzględną wierność jednemu partnerowi, niejako „naturalną monogamiczność”. [przypis edytorski]

⁷*pomór* — śmierć, zaraza. [przypis edytorski]

⁸*purpura* — głęboki odcień czerwieni, kolor królewski. [przypis edytorski]

⁹*dziatki* — dzieci. [przypis edytorski]

Któż jesteś, starcze?

PUSTELNIK

Ja... Król Popiel trzeci...

KIRKOR

schyla kolano
Królu mój!

PUSTELNIK

Któż mię z żebraki rozezna?...

KIRKOR

Uzbrajam chamy¹⁰ i lecę do Gnezna
Mścić się za ciebie...

zemsta

PUSTELNIK

Młodzieńcze, rozwagi!

KIRKOR

Bezprawie gorzej od Mojżesza plagi¹¹
Kala tę ziemię i prędzę się szerzy;
Popiel, skalany dzieci krwią niewinną,
Niegodny rządzić tłumowi rycerzy.
Niech więc się stanie, co się stać powinno,
Pod okiem Boga, na tej biednej ziemi.

Krew, Sprawiedliwość,
Władza

PUSTELNIK

Czy ty skrzydłami anioła złotemi
Z nieba zleciałeś?

Anioł

KIRKOR

Na barkach orlicy
Para tych białych skrzydeł wyrastała;
Gdy na rycerskiej są naramiennicy,
Będzie-li rycerz mniej niż owa biała
Ptaszyna ludziom użyteczny? — ma-li
Gadom przepuszczać rycerz uskrzydłony
Orla piórami?

Ptak

PUSTELNIK

O mężu ze stali!
Ty jesteś z owych, którzy walą trony.

KIRKOR

Ty wiesz, jak nasza ziemia wszeteczeństwem
Króla skalana. Wiesz, jak Popiel krwawy
Pastwi się coraz nowym okrucieństwem...
Zaczerwienione krwią widziałem stawy:

Król, Władza, Zbrodnia

¹⁰*cham* — człowiek niższego stanu, chłop. [przypis edytorski]

¹¹*Mojżesza plagi* — chodzi o biblijne plagi (opisane w *Księdze Wyjścia*), które za sprawą Mojżesza (wspieranego w swym dziele przez Boga) spadły na Egipt, kiedy faraon nie chciał wypuścić ze swego kraju ludu izraelskiego powołanego, by wyruszyć do Ziemi Obiecanej. [przypis edytorski]

Król żywi karpie ciałem niewolników.
Nieraz wybiera dziesiątego z szyków
I tnąc w kawały, ulubionym rybom
Na żer wyrzuca; resztę ciał wymiata
Na dworskie pola i czerwonym skibom
Ziarno powierza. Sąsiad ziemię kata
Na pośmiewisko zwie Rusią Czerwoną.
Dotąd żyjącym pod Lecha koroną
Bóg dawał żniwo szczęścia niezasiane,
Lud żył szczęśliwy; dzisiaj niesłychane
Pomory, głody sypie Boża ręka.
Ziemia upałem wysuszona pęka;
Wiosenne runa złocą się, nim ziarno
Czoła pochyli, a wieśniacy garną
Sierpami próżne tylko włosy żyta.
Ta sama Polska, niegdyś tak obfita,
Staje się co rok szarańczy szpichlerzem;
Niegdyś tak bitna, dziś bladym rycerzem
Z głodami walczy i z widmem zarazy.

Głód, Śmierć

PUSTELNIK

Ach jam przeklęty! przeklęty! trzy razy
Przeklęty! winien jestem nieszczęść ludu.

cud, bóg, król, religia

KIRKOR

Jako, tyś winien?...

PUSTELNIK

Z rozlicznego cudu
Korona Lecha sławną niegdyś była,
W niej szczęścia ludu, w niej krainy siła
Cudem zamknięta... oto ja, wygnany,
Lud pozbawiłem tej korony.

KIRKOR

Starcze?...

PUSTELNIK

Korona brata mego jak liczmany
Falszywa... moja pod spróchniałe karcze
Lasu wkopana... miałem ją do grobu
Ponieść za sobą.

KIRKOR

Skądże tej koronie
Cudowna władza?

PUSTELNIK

Ku ojczystej stronie
Wracali niegdyś od Betleem żłobu
Święci królowie — dwóch Magów i Scyta¹².

¹²Scyta — mieszkaniec Scytii, członek starożytnego plemienia Scytów, którzy 700 lat p.n.e. najechali m.in. ziemie polskie, co w sarmatyzmie dało podstawę dla genealogicznych rojeń o pochodzeniu szlachty polskiej. [przypis edytorski]

Ów król północny zaszedł w nasze żyta,
Zabłądził w zbożu jak w lesie — bo zboże
Rosło wysokie jak las w kraju Lecha;
Więc zabłądziwszy rzekł: „Wyprowadź, Boże!”
Aż oto przed nim odkrywa się strzecha
Królewskiej chaty — bo Lech mieszkał w chacie. —
Wszedł do niej Scyta i rzekł: „Królu! bracie!
Idę z Betleem, a gwiazda błękitna
Twoich bławatków ciągle szła przede mną,
Aż tu zawiodła”. — Lech rzekł: „Zostań ze mną.
Kraina moja szczęśliwa i bitna,
Jeśli chcesz, to się tą ziemią z tobą
Dzielę na poły”. — Scyta rzekł: „Zostanę,
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane
Rozgraniczają się krwią i żalobą
Dzieci i matek”. Więc razem zostali;
Ale to długa powieść...

Król, Polak

KIRKOR

Mów! mów dalej!

PUSTELNIK

Więc jako dawniej czynili mocarze,
Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;
A pokochawszy mocniej sercem, w darze
Dał mu koronę... stąd nasza korona.
Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki
Szedł do niej z matki zadumanej łona
I ku rubinom podawał się cały
Jako różyczka z liści wychylona,
I wołał: caca! i na brylant biały
Różanych ustek perełkami świecił.

KIRKOR

O biedny kwiatku! na toż ty się kwiecił,
By cię na krzyżu ćwiekami przybito?
Czemuż nie było mnie tam na Golgocie,
Na czarnym koniu, z uzbrojoną świtą!
Zbawiłbym Zbawcę — lub wyrąbał krocie¹³
Zbójców na zemstę umarłemu.

Pycha, Zemsta

PUSTELNIK

Synu!

Bóg weźmie twoją pochopność do czynu
Za czyn spełniony. Wróćmy w nasze czasy.
Gdy mię brat wygnał, uniosłem w te lasy
Świętą koronę...

KIRKOR

Wróci ona! wróci!

Przysięgam tobie... Lecz...

PUSTELNIK

Co chcesz powiadać?

¹³krocie — dużo, mnóstwo. [przypis edytorski]

KIRKOR

Nim Kirkor w przepaść okropną się rzuci
Szukając zemsty — chcę — chciałbym cię badać,
Na jakim pieńku zaszczyć rodowe
Drzewo Kirkorów, aby kiedyś nowe
Plemię rycerzy tronu twego strzegło?
Kogo wprowadzić w podwoje zamkowe
Z żony imieniem?

PUSTELNIK

Tylu ludzi biegło
Z pierścionkiem ślubnym za marą¹⁴ wielkości,
A prawie wszyscy wzięli kość niezgody
Zamiast straconej z żebra swego kości¹⁵.
Postąp inaczej — ty szlachetny, młody;
Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże,
Pod jaką belką gniazdo ulepiła;
Gdzie okienkami błysną dziewic twarze,
A dach słomiany, tam jest twoja miła.
Ani się wahaj, weź pannę ubogą,
Żeń się z prostotą, i niechaj ci błogo
I lepiej będzie, niżbyś miał z królewną...

Żona

Ptak

Chłop

KIRKOR

Tak radzisz, starcze?

PUSTELNIK

Idź, synu, na pewno
Do biednej chaty — niechaj żona karna,
Miła, niewinna...

KIRKOR

Jaskółeczko czarna!
Ptaszyno moja, gdzie mię zaprowadzisz?

PUSTELNIK

Słuchaj mię, synu...

KIRKOR

Starcze, dobrze radzisz...
Prowadź, jaskółko!

Odchodzi KIRKOR.

PUSTELNIK

sam

O! ci młodzi ludzie,
Odchodzą od nas i wołają głośno:
Idziemy szukać szczęścia. Więc my, starce,
Cośmy przebiegli po tej biednej ziemi,
A nigdy szczęścia w życiu nie spotkali;
Możemy tylko szukać nie umieli...
Idź! idź! idź, starcze, do pustelnej celi...

młodość, starość, szczęście,
samotnik

¹⁴*mara* — tu: złudzenie. [przypis edytorski]

¹⁵z *żebrą swego kości* — nawiązanie do biblijnej legendy o powstaniu pierwszej kobiety, Ewy, z żebra Adama.
[przypis edytorski]

chce wchodzić do celi — i zatrzymuje się na progu
Wchodzi FILON, pasterz... zamysłony — fantastycznie we wstążki i kwiaty ubrany.

FILON¹⁶

z egzaltacją

O! złote słońce! drzewa ukochane!
O! ty strumieniu, który po kamykach
Z płaczącym szumem toczysz fale szklane!
Rozmłowane w jęczących słowikach
Róże wiosenne! z wami Filon skona!
Bo Filon marzył los Endymijona¹⁷,
Marzył, że kiedyś po blasku miesiąca
Biała bogini, różami wieńczona,
Z niebios błękitnych przyplynie, i drżąca
Czoło pochyli, a koralowemi
Ustami usta moje rozplómi.
Ach! tak marzyłem! Ale na tej ziemi
Nie ma Dyjanny. Samotny uwiędnę
Jako fioletek — albo kwiat jesieni.

kochanek, próżność,
sielanka

PUSTELNIK

Co znaczą owe narzekania zrzędne?
Młody szaleńcze, gdzie zimny rozsądek?
Wywracasz świata boskiego porządek,
A że ty chciwy Akteona¹⁸ waniem,
Czekasz na ziemi anielskiego bóstwa:
Dlatego tyle zestarzałych panien
Dotąd się mężów swych nie doczekały;
Szukaj kochanki na ziemi.

FILON

Świat cały

Na próżno zbiegłem przeglądając mnóstwa
Dziewic śmiertelnych. Nieraz wzrok łakomy
Śledził spod złotej kapeluszków słomy
Żniwiarek twarze, podobne czerwienią
Makom zbożowym. Nieraz poglądam
Na białe płótna, łąk jasną zielenią
Słońcu podane; rojąc serca szalem,
Że z bieli płócien jako z morskiej piany
Alabastrowa¹⁹ miłości bogini
Wyjdzie na słońce. Ach! tak obłąkany,
Żyłem na świecie jako na pustyni;
Nienasycony, dumający, rzewny.
Byłem na dworach, widziałem królowny

Marzenie, Miłość

¹⁶Filon — jest to postać, w której znajdują się karykaturę wątki sielankowe i sentymentalne; już samo jego imię odsyła nas do sielanki Franciszka Karpińskiego *Laura i Filon*. Znaczące jest to, że bohater jest „pasterzem” (choć żadnej zwierzyny nie pasie), że używa obficie nazewnictwa pochodzącego z mitol. gr. i rzym., mówiąc nieustannie o bogach i boginiach oraz, że w jego wypowiedziach znajduje się pełno wzmianek o rozmaitych urokach przyrody. Będąc kochankiem sentymentalnym, nie dostrzega (jak Werter) groźnego i strasznego oblicza natury. Swego rodzaju kulminacją w konstrukcji tej postaci będzie to, że Filon, który nie mógł spełnić swej miłości na ziemi, trwając w oderwaniu od życia — zakocha się w końcu bardzo „romantycznie” (miłością niemożliwą do zrealizowania) w trupie Aliny. W ten sposób z kochanka sentymentalnego przekształca się dość gładko w kochanka romantycznego. [przypis edytorski]

¹⁷Endymion — w mit. gr. pasterz, w którym zakochała się Selene; Zeus obdarzył go wieczną młodością, lecz na wieki uśpił; symbol spokoju śmierci. [przypis edytorski]

¹⁸Akteon — w mit. gr. młody myśliwy, który podglądał Artemidę w kąpiel. Za karę został zamieniony w jelenia, a wtedy rozszarpały go własne psy. [przypis edytorski]

¹⁹alabaster — rodzaj białego gipsu. [przypis edytorski]

Podobne gwiazdzie Wenus²⁰, co wynika
Wieczorem z nieba różowego zorzą,
Zaczerwieniona, ale bez promyka.
Serca nie mają, a sercem się drożą²¹
Więcej niż koron brylantami.

PUSTELNIK

Głupcze!
Niedoścignionych gwiazd szalony kupcze!
Ty, co na dworach szukałeś kochanki:
Precz! precz ode mnie, kwiecie beznasienny,
Studniom niezdatny jak stłuczone dzbanki,
Światowi jako słońca blask jesienny
Bezużyteczny. Skoro na tron wrócę,
Zamknę cię w szpital szalonych lub rzucę
Na bakalarską²² ławę między dzieci.

Głupota, Pozycja społeczna

Szaleniec, Szaleństwo

FILON

Mój dobry ojcze! niechaj ci Bóg świeci!
Musisz być chory, gadasz nieprzytomnie.

PUSTELNIK

Wszyscy szaleńcy zlatują się do mnie,
A wszyscy marzą o królewskich dworach,
Myślą o królach, a kryją się w borach,
I jęczą, jęczą jak ośleple sowy.

Szaleniec

FILON

Wsadź, starcze, głowę w strumień kryształowy,
Może ochłonie.

PUSTELNIK

Woda nie obmyje
Na moim czole czerwonego pasu.
Widzisz! czy widzisz, jak korona ryje?
Dwudziestoletnie życie w głębi lasu
Nie zagoiło rany. Pas na czole,
A drugi taki pas mi serce płata;
Ten od korony,

pokazując na serce

ten od mieczów kata.

O! moje dzieci! o! sieroctwa bole!
O! moja przeszłość!

FILON

Nudzi mię ten stary,
W głowie ma jakieś bezcielesne mary,
Pewnie oszalał samotnością, postem.

PUSTELNIK

²⁰Wenus — w mit. rzym. bogini miłości, słynąca z urody, której imieniem nazwano jedną z planet naszego układu słonecznego, jej obserwacja możliwa jest tylko rano i wieczorem, przez co zwana jest również Jutrzenką, Gwiazdą Poranną (Zaranną) lub Gwiazdą Wieczorną. [przypis edytorski]

²¹drożyć się — żądać wysokiej ceny. [przypis edytorski]

²²bakalarz — nauczyciel. [przypis edytorski]

cierpienie, kłamstwo,
prawda

Cierpienie myśli jest kołącym ostem,
Lecz rzeczywistość... o! ta jak żelazo
Rani, zabija...

FILON

O tym inną razą
Mówić będziemy, a przekonam ciebie,
Że smutek serca...

Kochanek, Kochanek
romantyczny

PUSTELNIK

Niechaj cię pogrzebie,
Mdlawa istoto. Nic niech nic zabije;
A twój grobowiec zamknie nic.

FILON

O luba!
Nie znaleziony twój obraz

pokazując na serce

tu żyje!

Nieznalezienie gorsze niżli zguba;
Jam cię nie znalazł, a widzę przed sobą!
Idę do lasu, gdzie będę sam — z tobą...
Błogosławiony wyobraźni cudzie,
Ty mnie ocalasz!

odchodzi w las

PUSTELNIK

Jak szaleją ludzie!

wchodzi do celi

SCENA II

Inna część lasu — widać jezioro Gopło.

SKIERKA i CHOCHLIK *wchodzą.*

SKIERKA

Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

wiosna

CHOCHLIK

Spi jeszcze w Gople.

SKIERKA

I woń sosnowa,
I woń wiosenna nie obudziła
Królowej naszej? woń taka miła!
Czyliż nie słyszy, jak skrzydełkami
Czarne jaskółki biją w jezioro
Tak, że się całe zwierciadło płami
W tysiące krążków?

CHOCHLIK

Zanadto skoro
Zbudzi się jędra i będzie
Do pracy nas zaprzęgać. To w puste żołądziej

Praca, Lenistwo

Wkładać jaja motylic — to pomagać mrówkom
Budującym stolice i drogi umiatać
Do mrównika wiodące... to majowym krówkom
Rozwiązywać pancerze, aby mogły latać,
To zwiedzać pszczelne ule i z otwartej księgi
Czytać prawa ulowe lub rotę przysięgi
Na wierność matce pszczelnej od zrodzonej pszczółki;
To na trzcinę jeziora zwoływać jaskółki
I uczyć budownictwa pierworoczne matki.
Już zamykać stawiane na ptaszęta klatki,
Nim jaki biedny ptaszek uwięźnie w zapadni,
Na przekor ptasznikowi; już to pani sroce
Ciągłe trąbić do ucha naukę: nie kradnij;
Albo wróblowi wmawiać, że pięknie świegoce,
Aby ciągle świegotał nad wieśniaczą chatą...
Pracuj jak koń pogański, pracuj całe lato,
A zimą spij u chłopa za brudnym przypieckiem,
Między garnkami, babą szczerbatą i dzieckiem.

SKIERKA

Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!

patrzy na jezioro

Ach, patrz! na słońca promyku
Wytryska z wody Goplana;
Jak powiewny liść ajeru,
Lekko wiatrem kołysana;
Jak łabędź, kiedy rozwinie
Uśnieżony żagiel steru,
Kołysze się — waha — płynie.
I patrz! patrz! lekka i gibka,
Skoczyła z wody jak rybka,
Na niezabudek²³ warkoczu
Wiesza się za białe rączki,
A stopą po fal przezroczu
Brylantowe iskry skrzesza.
Ach czarowna! któż odgadnie,
Czy się trzyma z fal obrączki?
Czy się na powietrzu kładnie?
Czy dłonią na kwiatach się wiesza?

Czary, Wiosna

CHOCHLIK

Ona ma wianek na głowie...
Czy to kwiaty? czy sitowie?

Ptak

SKIERKA

O nie... to na włosach wróżki
Uśpione leżą jaskółki.
Tak powiązane za nóżki
Kiedyś, w jesienny poranek,
Upadły na dno rzeczulki:
Rzeczulka rzuciła wianek,
Wianek czarny jak hebany
Na złote włosy Goplany.

²³*niezabudek* — tak w tekście Słowackiego; dziś zapisujemy zmiękczone „n”: niezabudki (tj. niezapominajki).
[przypis edytorski]

CHOCHLIK

Radzę ci, uciekajmy, mój Skierko kochany,
Wiedźma gotowa zaraz nową pracę zadać.
Albo obracać młyny, skąd woda uciekła
Biednemu młynarzowi, lub każe spowiadać
Leniwego szerszenia, nim pójdzie do piekła
Za kradzież słodkich miódów... lub malować pawie

Lenistwo, Praca

SKIERKA

Więc uciekaj... ja się bawię... Promienie słońca przenikły
Jaskółeczek mokre piórka...
Ożyły — pierzchły — i znikły
Jak spłoszonych wróbli chmurka
Królowa nasza bez ducha.
Zadziwiona stoi, słucha;
Nie śmie wiązać i zaplatać
Kos rozwianych, nie wie, czemu
Wianeczkowi uwiędłemu
Przyszło ożyć? skąd mu latać? Goplano! Goplano! Goplano!

Ptak

Wchodzi GOPLANA.

GOPLANA

Narwij mi róż, Chochliku! poleciał mój wianek.

praca

CHOCHLIK

Już się zaczyna praca.

CHOCHLIK *odchodzi mrucząc.*

GOPLANA

Czy to jeszcze rano?

SKIERKA

Pierwsza wiosny godzina.

GOPLANA

Ach! gdzież mój kochanek?

SKIERKA

Co mi rozkażesz, królowo?
Zadaj piękną jaką pracę.
Winać tęczę kolorową,
Albo budować pałace,
Powojami wiązać dachy.
I opierać kwiatów gmachy
Na kolumnach malw i dzwonów
Lazurowych.

GOPLANA

zamyślona

Nie!

SKIERKA

Chcesz tronów
Z wyłakanych nieba chmurek?

Czy ci przynieść perłę sznurek?
Z owych perł, które dają
Lep na ptaszki; ale mają
Takie blaski, takie wody,
Jak kałakuckie jagody.
Chcesz? lecę na trzęsawice²⁴,
Dojrzę — dogonię — pochwycę —
Błędnego moczar ognika;
I zaraz w lilijkę białą
Oprawię jak do świecznika,
I nakryję białym dzwonkiem,
By ci świecił... Czy to mało?
Rozkaż, pani! Co pod słońkiem,
Co na ziemi, wszystko zniosę:
Drzewa, kwiaty, światło, rosę.
Co nad ziemią, w ziemi łonie:
Dźwięki, echa, barwy, wonie,
Wszystko, o czym kiedy śniły
Myśli twoje w jezior burzy
Kołysane.

GOPLANA

Skierko miły,
Ja się kocham.

miłość

SKIERKA

W czym? czy w róży
Bezierniowej? czy w kalinie?
W czterolistnej koniczynie?
Może w kwiatku: „niech Bóg świeci”,
Który posadzi macocha
Na grobie mężowskich dzieci?
Może w Magdaleny nitce,
Co bez wiatru leci płochą?
Może w białej margeritce,
Co piątym listkiem: „nie kocha”
Zabiła młodą pasterkę?
W czym się kochasz? poszlij Skierkę,
A przyniesie ci kochanka,
I wplecie do twego wianka,
I będziesz go wiecznie miała,
Pieściła i całowała
Do przyszelej wiosny poranka,
Do drugiego kwiatów wieku.

GOPLANA

Ach! ja się kocham, kocham się w człowieku!

SKIERKA

To ludzkie czary.

GOPLANA

Tej zimy, gdym usnęła
Na skryształonym łożu, światło mię jakieś

²⁴trzęsawice — bagna. [przypis edytorski]

Z głuchego snu gwałtownie ocuciło.
Otwieram oczy — patrzę... płomień czerwony
Jako pożaru luna bije przez lody
I słycać głuchy huk. Rybacy to rąbali
Przełomkę biednym rybkom zdradliwą... Nagle
Okropny krzyk — w przełomkę człowiek pada.
Na moje upadł łoże; a czy to światło
Podobne barwie róż, które świeciło
W moim pałacu szklitym? czy też prawdziwe
Róże na jego licach śmiercią mdlejące;
Ale się piękny wydał — ach! piękny tak, że chciałam
Zatrzymać go na wieki w zimnych pałacach,
I nie rozwiązać z wieńca ramion, i przykuć
Łańcuchem pocałunków. Wtem zaczął konać...
Musiałam wtenczas, ach! musiałam go wypuścić!
Gdybym przynajmniej mogła była go wynieść
Z wody na rękach moich, usta z ustami
Spoić i życie wlać w ostygłe jego piersi;
Ale ty wiesz, co to za męka dla nas,
Kiedy podobne kwiatom, musimy składać
Rumieniec nasz i piękne barwy wiosny,
I do kamieni białych podobne leżyć
W głębiach jeziora. Taką ja wtenczas byłam.
Musiałam leżeć na dnie, ani się płocho
Na światło dnia wrywać. Na pół martwego
Wyniosłam drżącą ręką i przez otwory
W lodzie wybite rzucam: sama boleśnie
Wracam na puste łoże, na zimne łoże;
A moje serce rozdarł okrzyk rybaków,
Którzy witali wtenczas, gdy ja żegnałam.
Jakżem czekała wiosny, przyszła nareszcie!
Z miłością w sercu budzę się... kwiaty
To nic przy jego licach — gwiazdy gasną
Przy jego jasnym oczach... Ach kocham, kocham!

Wiosna

SKIERKA

Ktoś idzie tutaj lasem.

Kobieta, Mężczyzna

GOPLANA

To on! to on! mój miły.
Bądź niewidomym, Skierko.

SKIERKA *odchodzi.*

Wchodzi na scenę GRABIEC — rumiany — w ubiorze wieśniaka.

GRABIEC

Ach, cóż to za panna?
Ma twarz, nogi, żołądek — lecz coś jakby szklanna.
Co za dziwne stworzenie z mgły i galarety.
Są ludzie, co smak czują do takiej kobiety;
Ja widzę coś rybiego w tej dziwnej osobie.

GOPLANA

Jak się nazywasz, piękny młodzieńcze?

GRABIEC

Nic sobie...

GOPLANA
Miły nic sobie!

GRABIEC
Jakżeś głupia, mościa pani —
Nic sobie, to się znaczy, że nic nie przygani
Mojej piękności, to jest, zem piękny. A zwę się
Grabiec.

GOPLANA
Cóż cię za anioł obłąkał w tym lesie?

GRABIEC
Proszę, coż za ciekawość w tym wywiędłym schabku!

GOPLANA
Proszę cię, panie Grabiec!

GRABIEC
Wolno mówić: Grabku!
Panie Grabku!

GOPLANA
Któż jesteś?

GRABIEC
Aśki panny sługa...
A pytasz, kto ja jestem?... to historia długa;
W naszym kościółku stały ogromne organy,
Mój tata grał na dudach; pięknie grywał pjany,
Ale kiedy na trzeźwo, okropnie rzępolił;
Do tego był balwierzem i całą wieś golił,
Golił i grał na dudach, bo golił w sobotę,
na dudach grał w niedzielę; a miał taką cnotę,
Że nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.
I wszystko szło jak z płatka. Wtem kogut zaśpiewał
I mój ojciec małżeństwem z żoną los zespolił.
Panna młoda wąs miała, ojciec wąs ogolił
I wszystko szło jak z płatka. Lecz tu nowe cuda!
Żona grała na dudach, a tatuś był duda;
Grała więc po tatusiu i dopóty grała,
Aż go na cmentarzyku wiejskim pogrzebała.
Ja zaś, pośmiertne dzieło pana organisty,
Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,
Bo lubię stary miodek i kocham gorzonnę²⁵,
I uciekam od matki...

GOPLANA
Słowa jego wonne
Przynosi wiatr wiosenny do mojego ucha...
O luby! ja cię kocham...

GRABIEC

próżność, mężczyzna, wieś

²⁵gorzonna — gorzałka, wódka. [przypis edytorski]

Coż to za dziewczucha?
Obcesowo zaczyna. Wprawdzie to nie dziwy.
Ilekróć przez wieś idę, to serca jak śliwy
Lecą pod moje nogi... wołają dziewczęta:
Panie Grabku! Grabiątko, niech Grabiec pamięta,
Że jutro grabim siano — pomóż, Grabku, grabić
A to znaczy, że za mnie dałyby się zabić,
I to, że się na sienie dadzą pocałować.

GOPLANA
Czy mię kochasz, mój miły...?

pocałunek

GRABIEC
Ha!... trzeba skosztować...
Na przykład... daj całusa

GOPLANA
Stój!... pocałowanie
To ślub dla czystych dziewic. Na dziewiczym wianie
Za każdym pocałunkiem jeden listek spada.
Nieraz dziewica czysta i smutkami błada
Dlatego, że spadł jeden liść u serca kwiatu,
Nie śmie kochać i daje pożegnanie światu,
I do mogiły idzie nigdy nie kochana.

Dziewictwo, Miłość, Śmierć

GRABIEC
Coś waćpanna jak mniszka.

GOPLANA
Raz pocałowana
Będę twoją na wieki — i ty mój na wieki...

GRABIEC
Ha, pocałunek bliski, a ten „mój” daleki.

całuje

GOPLANA
O mój luby!

GRABIEC
Dalibóg... pfu!... pocałowałem
Niby w pachnącą różę... pfu... róża jest ciałem,
Ciało jest niby różą... niesmaczno!...

GOPLANA
Mój drogi!
Więc teraz co wieczora na leśne rozłogi
Musisz do mnie przychodzić. Będziemy błędzili,
Kiedy księżyc przyświeca, kiedy słowik kwili,
Nad falą szklitych jezior, pod wielkim modrzewiem
Będziemy razem marzyć przy księżycu²⁶...

Miłość romantyczna

²⁶*Będziemy razem...* — mamy tu do czynienia z nawiązaniem do ballady Mickiewicza *Świtezianka*, w której również tajemnicza pani jeziora zawiera śluby z młodzieńcem, a następnie poddaje próbie jego wierność. Grabiec, przez swą rubasność i całkowitą nieczułość na romantyczne nastroje, przekształca to nawiązanie w satyrę na miłość romantyczną. [przypis edytorski]

GRABIEC

do siebie

Nie wiem,
Co odpowiedzieć babie...

GOPLANA

Ty smutny? ty niemy?
O! my z tobą będziemy szczęśliwi!

GRABIEC

Będziemy,
Lecz nie wieczorem — i nie przy jeziorze...

GOPLANA

Czemu?

GRABIEC

Bo ja nie lubię wody jak wściekły.

GOPLANA

Mojemu
Kochankowi rwać będę poziomki, maliny.

GRABIEC

Lecz ja nie lubię malin... a kiedy dziewczyny
Niosą dzbanek na głowie, nieraz zrzucam dzbanek,
Ale to nie dla malin.

GOPLANA

Lecz ty mój kochanek...
Ty musisz lubić kwiaty... Więc przyjdź co wieczora.

GRABIEC

A to już tego nadto!... co za nudna zmora!
Nie przyjdę w żaden wieczór...

GOPLANA

Dłaczego?

GRABIEC

Za borem
Pewna dziewczyna czeka na Grabka wieczorem.

GOPLANA

Dziewczyna?

GRABIEC

Tak... dziewczyna...

GOPLANA

Czy piękna dziewczyna?

GRABIEC

Ha?... co pannie do tego?... zwie się Balladyna.

GOPLANA

Siostra Aliny?... córka wdowy?... ale ona
Złe ma serce...

GRABIEC

Waćpanna, widzę, coś szalona...
Nie wierzę w babskie dziwy, sądy i przestrożki
Wszystkie dziewczęta, które mają małe nóżki,
To mają piękne usta i serca — a właśnie
Ona piękną ma nóżkę...

GOPLANA

zapalając się

Niech słońce zagaśnie,
Jeśli mi ciebie kto wydrze, kochanku.
Ty jesteś moim! moim! moim wiecznie!
Choćbyś miał księżyc za ślubny pierścionek,
Choćbyś miał księżyc, to ja go rozłamię,
Zagaszę księżyc, który cię prowadzi
Do pocałunków, do kochanki domu.
Ach bądź mi wiernym! błagam cię! zaklinam!
Na twoje własne szczęście. Ach! zaklinam!
Bo zginiesz, luby... nie... razem zginiemy,
Ale ty zginiesz także, gdy ja zginę...
Więc nie chcę zginąć, abys ty nie zginął.
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam wieczorem,
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam... ja każę...

Miłość, Miłość silniejsza niż
śmierć, Zazdrość

GRABIEC

A któż ty jesteś, co każesz?

GOPLANA

Królowa!
Królowa fali, Goplana.

czarownica, woda, wierzenia

GRABIEC

Ej!... w nogi!
Jezus Maryja! a tom popadł w biedę,
Szatana żona chce być moją żoną.

GRABIEC *ucieka.*

GOPLANA

sama

Niech słońce gaśnie! niechaj gwiazdy toną
W bezdrożne niebo! niechaj róże więdną!
Co mi po słońcu, po gwiazdach, po kwiatach,
Wolę je stracić niż kochanka stracić.
Co mam potęgi, co nadprzyrodzonej
Siły nad światem; to obrócę na to,
Aby to serce podbić i mieć moim...
Skierko! Chochliku!...

Miłość

SKIERKA

przybiega

Czy słyszałeś, Skierko,
Moją rozmowę z kochankiem? aniołem?

SKIERKA

Nie karz... ciekawość... szczerą moją skrucha,
Biały powoju kwiatek uszczyknąłem
I końcem różka włożywszy do ucha
Słyszałem... przez kwiat...

GOPLANA

Gdzie Chochlik?

SKIERKA

Leniwy
Cięgnie się z wiankiem...

Wchodzi CHOCHLIK z wiankiem.

GOPLANA

A wstydz się, Chochliku!
Patrz, coś ty narwał chwastu i pokrzywę,
Brzydkich piołunów, koniczyn, trawniku.

SKIERKA

Pozwól mi, pani, niech ja go wysiękę
Za taki wianek...

CHOCHLIK

Ej!... ja cię urzekę...

GOPLANA

Słuchajcie mię cicho, diabliki...
Oto, Chochlo, polecisz za moim kochankiem;
Idź przy nim, przed nim, za nim, jak skoczne ogniki,
I błąkaj po murawach tak, by przed porankiem
Nie trafił do mieszkania — ani do tej chaty,
Gdzie mieszkają dwie piękne dziewczęta — dwa kwiaty,
Córki wdowy... rozumiesz... a o wschodzie słońca
Tu miłego przyprowadź.

Czary

CHOCHLIK

Będę go bez końca
Błąkał i sadzał w błocie... cha! cha! cha! cha! cha! cha!

Odhodzi CHOCHLIK.

GOPLANA

A ty, mój Skierko, leć na mały mostek
Gdzie jest mogiła samobójcy stracha
Ukryj się w łozy²⁷ zarostek.
Za godzinę przez ten mostek
Będzie jechał pan bogaty,

²⁷ łozy — krzaki. [przypis edytorski]

Ustrojony w złote szaty,
Jak do ślubu — bez oręży,
I kareta złotem błyska,
I pięć rumaków w zaprzęży;
Cztery karych i klacz biała
Przodem lecąc iskry ciska.
A na mostku wypróchniała
Leży belka drżąca, śliska.
Czy rozumiesz?

SKIERKA

Wywrócić?

GOPLANA

skłaniając głowę

Lecz nie szkodzić żywym.

Ani ludziom, ni koniom.

SKIERKA

A potem?

GOPLANA

Tego pana w płaszczu złotym,
Hymnem wiatru czułym, tkliwym
Zaprowadzić aż do chaty,
Gdzie mieszka uboga wdowa
I dwie młode córki chowa. Uczynić tak, by pan bogaty
Wziął tam żonę i we dwoje
Odjechał złotą karetą.
Luby Skierko! dziecię moje!

Kobieta, Przemiana

SKIERKA

Dziewczyna będzie kobietą,
Nim dwa razy słońce zaśnie,
Nim dwa razy księżyc zgaśnie.

odlatuje

GOPLANA

sama

Więc rozesłałam sylfy²⁸; niechaj pracują
Na moje szczęście. Teraz nie idzie o to,
Aby wojskami kwiatów zdobywać niwy;
Nie kwiatów strzec mi teraz, nie tęcze winąć,
Ani słowiki uczyć piosenek, ani
Budzić jaskółki wodne... Kocham!... ginę!...
A jeśli on mię kochać nie będzie? cała
W mgłę się rozplnę białą, i spadnę łzami
Na jaki polny kwiat, i z nim uwiędnę.

Miłość tragiczna

Łzy

rozpływa się w powietrzu

SCENA III

Chata Wdowy.

Córka, Dom, Matka

²⁸sylf — w średniowieczu: duch powietrza, uosobienie żywiołu powietrza (u Paracelsusa). [przypis edytorski]

WDOWA *i córki jej* BALLADYNA *i ALINA wchodzą z sierpami.*

WDOWA

Zakończony dzień pracy. Moja Balladyno,
Twoje rączki od słońca całe się rozpląną
Jak lodu kryształiki. Już my jutro rano
Z Alinką na poletku dożniemy ostatka;
A ty, moje dzieciątko, siedź sobie za ścianą...

Praca, Chłop, Kobieta

ALINA

Nie! nie, nie, jutro odpoczywa matka,
A my z siostrzycą idziemy na żniwo.
Słoneczko lubi twoje główkę siwą
I leci na nią by natrętna osa
Do białych kwiatków; ani go od włosa
Liściem odpędzić; że też nigdy chmurki
Bóg nie nadwieje, aby cię zakryła.
O! biedna matko!

Starość

WDOWA

Dobre moje córki,
Z wami to nawet ubożyzna miła;
A kto posieje dla Boga, nie straci.
Zawsze ja myślę, że wam Bóg zapłaci
Bogatym mężem... a kto wie? a może
Już o was słyhać na królewskim dworze?
A my tu żniemy, aż tu nagle z boru
Jaki królewic — niech i kuchta dworu
Albo koniuszy — zajężdża kareta...
I mówi do mnie: „Podściwa kobieto,
Daj mi za żonę jedną z córek”. — „Panie!
Weź Balladyne, piękna jak dziewanna”. —
Tobie się także, Alino, dostanie
Rycerz za męża... ale starsza panna
Powinna prędzej zostać panną młodą.
W rzeczulkach woda goni się za wodą.
Mój królewicu, żeń się z Balladyną.

Córka, Matka, Mąż,
Marzenie

Obyczaj, Przemijanie

BALLADYNA

Gdzie ty mój grzebień podziałaś, Alino?
Co ty tam słuchasz, jak się matce marzy.

Marzenie, Życie snem

ALINA

Wiesz, Balladyno, że to jej do twarzy,
Kiedy śni głośno, kiedy się uśmiecha.

WDOWA

do BALLADYNY

Dobrze ty mówisz! Chata taka licha,
A mnie się marzy Bóg wie nie co...
Ale Bogu się także w wiekuiestej chwale
Musi coś marzyć... a gdyby też
Bogu Chciało się matce dać złotego zięcia...

Bóg

BALLADYNA

Ach! słyhać jakiś tarkot na rozłogu,
Jedzie gościńcem dwór jakiegoś księcia.
Pięć koni... złota karetka... ach kto to?...
Jedzie aleją... Jak to pięknie złoto
Między drzewami błyska!... Ach! mój Boże,
Co im się stało?... śród naszego mostu
Powóz prrr... stanął... i ruszyć nie może...

WDOWA

Pewnie chcą konie napić...

BALLADYNA

Ot właśnie!
Pan poi konie na drodze po prostu...

WDOWA

Ha! jeśli pić chcą...

ALINA

Już słońeczko gaśnie,
Trzeba zapalić sosnowe łuczywo²⁹...

BALLADYNA

biegnąc od okna
Ach lampę zaświeć... ach lampę... co żywo...
O! gdzie mój grzebień?

Słyhać pukanie do drzwi.

WDOWA

Cóż to? co?... ktoś puka...
Otwórz, Bładyno.

BALLADYNA

Niech siostra otworzy...

WDOWA

Prędeż otwórzcie... ktoś do chaty stuka.

ALINA

Ach ja się boję...

WDOWA

Niech wszelki duch Boży
Boga wychwala... ja odemknę chatę...

patrzy przez dziurkę od klucza
O jakie stroje złocisto-bogate!

otwiera

Czy w imię Boga?...

²⁹łuczywo — szczapa drewniana, po zapaleniu służąca jako światło. [przypis edytorski]

KIRKOR *wchodzi.*

KIRKOR

Tak, z Boga imieniem.
Proszę wybaczyć, ale nad strumieniem
Mostek pod moim załamał się kołem,
Szukam schronienia...

WDOWA

Proszę poza stołem,
Mój królewicu, siadać — proszę siadać.
Chata uboga — raczyłeś powiadać,
Że powóz... O! to nieszczęście! —
Dziewczęta! To moje córki, jasny królewicu —
A to już dawno człowiek nie pamięta
Takich przypadków, chyba przy księżycu
Młynarz, co jechał przeszłej wiosny.

BALLADYNA

Matko,
Dosyć — daj panu mówić...

Wchodzi SKIERKA niewidzialny dla aktorów.

KIRKOR

Przed tą chatką
Słyszałem dźwięki luteń... czy to córki
Wasze grywają na lutni?

Czary, Muzyka, Miłość

WDOWA

Przepraszam —
Nie... królewicu...

SKIERKA

Z niewidzialnej chmurki
Sympatycznymi kwiaty poukraszam³⁰
Obie dziewice, bo moja królowa
Nie powiedziała, do której nakłonić
Serce Kirkora... Muzyka echowa
Zacznij hymnami powietrznymi dzwonić;
A wieniec kwiatów taką woń rozleje,
Że serce tego człowieka omdleje,
Że jednym sercem dwa serca pokocha.

Wkłada wieniec kwiatów na głowy dziewczicom — słycać muzykę.

WDOWA

Może królewic chce odpocząć trocha?...

KIRKOR

z zadziwieniem i niespokojnością
Odpocząć, kiedy dźwięki takie cudne
Słyszę... Dziewice, wasze są to pieśni?...
Słyszę śpiewanie...

³⁰*ukrasić* — upiększyć. [przypis edytorski]

ALINA
 Czy się panu nie śni?
 Tu w chacie... cicho...

KIRKOR
 Ach! jakże mi nudne
 Wspomnienie zamku pustego!... Nuda

SKIERKA
na stronie
 Czar działa...

KIRKOR
 Z jakich kadzideł ta woń się rozlała?...
 To z pewna wasze wieńce, uroszone
 Łzami wieczora, dają takie wonie? lzy, woda

BALLADYNA
 Lecz my nie mamy wieńców.

Wchodzi SŁUGA Kirkora bogato ubrany. Sługa

SŁUGA
 Naprawione
 Koło w powozie...

KIRKOR
 Wyprząc z dyszła konie,
 Ja tu zostanę...

SŁUGA odchodzi.

WDOWA
 Cóż to za zjawienie?
 Królewic w chacie! Na jakim on sienie³¹
 Spać będzie?... Jemu listki róży cisną... Chłop, Szlachcic

KIRKOR
do siebie
 Prawdę wróżyłeś, pustelniku stary:
 Gdzie okienkami dwie różyczki błysną,
 Gdzie dach słomiany...

SKIERKA
do siebie
 Zakończone czary...

KIRKOR
do WDOWY
 Słuchajcie, matko! na świat wyjechałem
 Szukać ubogiej i cnotliwej żony;
 Dalej nie jadę, bo tu napotkałem
 Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony —
 Ach! powiem raczej, gdybym miał dwa serca!

³¹*na sienie* — na sianie (archaiczna forma gramatyczna). [przypis edytorski]

Lecz zdaje mi się, że dwa serca noszę...
Dwoma sercami o dwie córki proszę;
Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala
I do ślubnego prowadzić kobierca;
Więc trzeba wybrać... Czemuż losu fala
Rozbiła serce moje o dwie skały?
Ach czemuż oczy pierwej nie wybrały
I nie powiodły czucia? Dziś nie umiem
Wybrać...

WDOWA

Ja ciebie, panie, nie rozumiem...

KIRKOR

Proszę o rękę jednej z córek... może
Słyszałaś kiedy o hrabi Kirkorze,
Co ma ogromny zamek, cztery wieże,
Złocisty powóz, konie i rycerze
Na swych usługach?... Otóż Kirkor... to ja...
Proszę o jedną z córek...

Pozycja społeczna

WDOWA

Córka moja?...
Ja dwie mam córki — ale Balladyna...

KIRKOR

Czy starsza?

WDOWA

Tak jest... a młodsza Alina
Także jak anioł...

KIRKOR

do siebie

Jaki wybór trudny!
Starsza jak śniegi — u tej warkocz cudny
Niby listkami brzoza przyodziana;
Ta z alabastrów — a ta zaś różana —
Ta ma pod rzęsą węgle — ta fijołki —
Ta jako złote na zorzy aniołki,
A ta zaś jako noc biała nad rankiem.
Więc jednej mężem — drugiej być kochankiem;
Więc obie kochać, a jedną zaślubić?
Lecz którą kochać? którą tylko lubić?...
Niech się przynajmniej z ust różanych dowiem,
Która mnie kocha?...

Kochanek, Mąż

Kobieta

do dziewic

Moje smugłe łanie,
Czy mnie kochacie?

BALLADYNA

Ach! ja ci nie powiem:
„Nie”... ale nie śmiem wymówić: „Tak, panie” —

Może ty zgadniesz, choć będę milczała;
Zgadnij, rycerzu.

KIRKOR
do ALINY

A ty, rózo biała?

ALINA
rzucając się na łono matki
Kocham...

KIRKOR

Obiedwie kochają.

kobieta, żona, mąż

WDOWA

Zapewne,
że muszą kochać!... tożby to dopiero,
Gdyby nie kochać rycerza, co szczerą³²
Mógłby za żonę wziąć sobie królewnę,
Piękny i śmiały.

KIRKOR

Któraż z was, dziewice,
Będzie mię więcej kochała po ślubie?
Jak będzie kochać? lubić, co ja lubię?
Jak mi rozchmurzać gniewu nawałnice?

BALLADYNA

O panie! jeśli w zamku są czeluście,
Z czeluści ogień bucha, a ty każesz
Wskoczyć — to wskoczę. Jeśli na odpuście
Książd nie rozgrzeszy, to wezmę na siebie
Śmiertelne grzechy, którymi się zmażesz.
Jeżeli dzida będzie mierzyć w ciebie,
Stanę przed tobą i za ciebie zginę...
Czegóż chcesz więcej?...

Miłość, Ofiara, Poświęcenie

WDOWA

Weź! weź Balladynę
Szczerą jak złoto.

KIRKOR
do ALINY

A ty, młodsza dziewo,
Co mi przyrzekasz?

ALINA

Kochać i być wierną.

KIRKOR

Ach nie wiem, której oddać rękę lewą
Jako szwagierce — a której z pierścionkiem

Konflikt wewnętrzny

³²szczerą — prawdziwa. [przypis edytorski]

O! gdybym ujrzał tę gwiazdę przedsterną³³,
Co wiodła króle do Dzieciątka żłobu!
Serce mam jedno, a ciągnie do obu.
Którą odrzucić? której być małżonkiem?
Obie kochają, więc niesprawiedliwość
Poniesie jedna, jeśli wezmę drugą.
W obojgu jedna prostota i tkliwość,
W obojgu miłość jednaką zasługą...
Którą tu wybrać?...

ALINA

Jeśli mnie wybierzesz,
Szlachetny panie, to musisz obiecać,
Że mię do zamku twojego zabierzesz
Z matką i siostrą... Bo któż będzie matce
Gotować garnek? kto ogień rozniecać?
Ona nie może zostać w biednej chatce,
Kiedy ja będę w pałacach mieszkała.
Patrz, ona siwa jak różyczka biała.
O! widzisz panie... musisz także ze mną
I matkę zabrać...

Córka, Matka, Obowiązek

KIRKOR

O! jakąż tajemną
Rozkoszą serce napełnia... o! miła...

WDOWA

Lecz Balladyna to samo mówiła
W sercu i w myśli... Wierzaj mi, rycerzu,
I Balladyna kocha matkę starą.

KIRKOR

Jużem był wybrał i znów mi w puklerzu
Dwa serca biją...

BALLADYNA

Byłabym poczwara
Niegodną twojej ręki, ale piekła,
Żebym się matki kochanej wyrzekła.
Prócz matki, siostry, wszystko ci poświęcę.

córka, matka, obowiązek

KIRKOR

Oślepionego chyba losu ręce
Wskażą mi żonę...

los

SKIERKA

śpiewa do ucha WDOWY
Matko, w lesie są maliny,
Niechaj idą w las dziewczyny.
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze.

czary

³³gwiazdę przedsterną — gwiazdę przewodnią (*przedsterną* — wiodącą „przed sterem”); tu Kirkor nawiązuje do gwiazdy betlejemskiej. [przypis edytorski]

WDOWA

Coś matce staruszce
Przyszło do głowy... Mój ty królewicu,
Jeśli pozwolisz twej pokornej służce,
To ci poradzi, piękny krasnolicu³⁴.
Oto niech rankiem idą w las dziewczyny,
A każda weźmie dzbanek z czarnej gliny;
I niechaj malin szukają po lesie:
A która pierwsza dzban pełny przyniesie
Świeżych malinek, tę weźmiesz za żonę.

KIRKOR

Wyborna rada... O! złota prostoto!
Ty mi dasz szczęście niczym nie skłócone,
Dnie rozkoszami przeplatane z cnotą.
Tak, moja matko... niech o słońca wschodzie
W las idą córki z dzbankami na głowie.
A my w lipowym usiądziemy chłodzie;
Która powróci pierwsza, ta się zowie
Hrabini Kirkor... Sądź sam, wielki Boże.

Chłop, Marzenie, Szlachcic

WDOWA

Królewic znajdziesz w tej chateczce łoże,
Pachnące siano zakryte bielizną.
Wierzaj mi, panie, żabki się nie wślizną
Do twego sianka... proszę do alkowy³⁵.

Chłop, Szlachcic

KIRKOR

klaszcze
Wchodzi SŁUGA.

Przynies z powozu puchar kryształowy,
Wino i zimne żubrowe pieczywo³⁶...

sluga

SŁUGA odchodzi.

Bądźcie mi zdrowe, piękne narzeczone...

odchodzi do alkowy poprzedzany przez WDOWĘ

ALINA

Siostrzyco moja... o! jakież to dziwo,
O! jakie szczęście!

siostra

BALLADYNA

Jeszcze nie złowione,
To szczęście, siostrzo, może nie dla ciebie...

ALINA

O! moja siostrzo... wszakże to na niebie
Jeśli nie słońce, to gwiazdy nad głową:
Jeśli nie będę panią Kirkorową,
To będę pani Kirkorowej siostrą.
A tobie jutro trzeba wziąć się ostro

Kochanek

³⁴*krasnolicu* — o krasnym (tj. pięknym) licu (tj. obliczu, twarzy). [przypis edytorski]

³⁵*alkowa* — sypialnia. [przypis edytorski]

³⁶*pieczywo* — czyli „to, co upieczone”, tu chodzi o pieczeń z mięsa żubra (dziś pieczywo oznacza chleb i bułki, zaś pieczone mięso to: pieczyste). [przypis edytorski]

Do tych malinek, bo wiesz, że ja zawsze
Upprzedzam ciebie i mam pełny dzbanek.
Nie wiem, czy na mnie jagody łaskawsze
Same się tłoczą... czy tam... twój kochanek...

BALLADYNA
Milcz!...

ALINA
Ha, siostrzyczko? a ja wiem, dlaczego
Malin nie zbierasz...

BALLADYNA
Co tobie do tego?

ALINA
Nic... tylko mówię, że ja bym nie chciała
Rzucić kochanka ani dla rycerza,
Ani dla króla... a gdybym kochała,
Wzajem kochana, rolnika, pasterza,
To już by żaden Kirkor...

kochanek, miłość, pozycja
społeczna

BALLADYNA
Nie chcę rady
Od głupiej siostry...

Słychać klaskanie za chatą. — BALLADYNA zapala świeczkę i ukrywszy ją w dłoni wychodzi.

ALINA
Ha!... zaklaskał w borze —
Wyszła ze świeczką... O, mój wielki Boże!
Co tam pan Grabek powie na te zdrady.
Bo też ta siostra chce iść za Kirkora,
A jam widziała na kwiatkach ugora,
Ba! i pod naszą osiną słyszałam
Sto pocałunków... przebac mi, o! Chryste,
Że sądzę miłość, której ach! nie znałam...

Pocałunek, Zdrada

klęka
Widzisz, mój Boże! ja mam serce czyste,
A przysięgając nie złamię przysięgi...
Boże! ptaszęta u Twojej potęgi
Mogą uprosić o wiszeńkę czarną,
Jaskółkom w dziobek dajesz muszkę marną.
Jeśli ty zechcesz, Boże mój jedyny,
Gdzie stąpię... wszędzie czerwone maliny...

siada na ławie i usypia

SKIERKA

czary

śpiewa

Niech sen szczęścia pozłacany
Zamyka oczy dziewczyny...
A ja lecę do Goplany...

Sen

odchodzi

ALINA
przez sen
Wszędzie maliny! maliny! maliny...

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA I

Las przy jeziorze Gople. — Wschód słońca. — CHOCHLIK i GRABIEC w czerwone błoto trzęsawic uwalany³⁷ — i dobrze podpiły.

GRABIEC

Nie pójdę krokiem dalej.

CHOCHLIK

Ale tu już blisko
Do twojego domostwa.

GRABIEC

Moje czarne psisko,
Nie wierzę tobie... bo mię błąkasz — sadzasz w błocie
I wykręcasz ogonem... Nie... mój czarny kocie,
Chciałem cię pogłaskać, a ogień wytrysnął...
Spać chcę.

CHOCHLIK

Zażyj tabaki...

GRABIEC

trzymając się dębu

Patrz, dąb mię uściśnął...
I nie dziw, dąb przyjaciel grabiny... Mój dębie.
Wierz mi, że cię szacuję; co w sercu, to w gębie.

drzewo

CHOCHLIK

Chodźmy dalej...

GRABIEC

Znalazłem dęba przyjaciela;
Choćbyś mi raj pokazał, gdzie Bóg wróble strzela,
To nie porzucę dębu, co się cały chwije
I potrzebuje wsparcia. — Patrz, biedaczek mdleje.
Tu, psie! tutaj z latarnią! zgubiłem dębinę.
Ha! dąb uciekł... nie poznał mnie... obrosłem w trzcinę
Siedząc w błotach noc całą...

Pijaństwo

CHOCHLIK

Chodź do karczmy.

GRABIEC

Na to
Masz ze mnie przyjaciela — na to jak na lato...
Nie... to już nie przystoi... jeśli karczma dama
Kocha mię, jak ja kocham... to nadejdzie sama...
Głupstwo chodzić do dziewcząt... Skąd ty masz tabakę?

³⁷*uwalany* — ubrudzony. [przypis edytorski]

CHOCHLIK
Od pana Lucyfera.

GRABIEC
Ty mi świecisz bakę.
Psie mój miły, poszukaj zająca — a strzełę.

CHOCHLIK
Czym?...

GRABIEC
Gromem... Cośmy z tobą dobrzy przyjaciele,
Przepraszam ciebie bardzo, żem cię zawiódł w błota,
Siedzieliśmy w kałuży po uszy jak cnota,
I kichali — kichali... mój nos w nos waćpana.

CHOCHLIK
Pamiętasz, co nam trzcina mówiła?

GRABIEC
Kochana!
Przyszła na pomoc...

CHOCHLIK
Trzcina ratowała dudę...

GRABIEC
Ja zawsze obwinałem trzciny o obłudę...

kładzie się

CHOCHLIK
Chodź dalej...

GRABIEC
Spać chcę...

sen

CHOCHLIK
Lepiej wleż na dąb...

GRABIEC
śpiewa
Na dębie
Siedzą gołębie,
Na stawku pływają kaczki...
Jeżeliś przyjacielem, to zanieś do praczki
Moje spodnie...

CHOCHLIK
Co? jak to? chcesz spać bez szlafmocy³⁸?

³⁸szlafmoca — nakrycie głowy zakładane do snu (nazwa utworzona z połączenia wyrazów niem. *schlafen* — spać oraz: *mütze* — czapka). [przypis edytorski]

GRABIEC

Nie chcesz?... to idź do diabła, kocie czarownicy.

CHOCHLIK

Dobrej nocy...

GRABIEC

Dobranoc... dobranoc, psie miły.
Szedłbym jeszcze do karczmy, ale nie mam siły.
Dobranoc...

zасыpia

CHOCHLIK

Co za głupie stworzenia ci ludzie!
Spiał się, cały w czerwonej umazgał się rudzie
I śpi; niech sobie teraz nadchodzi Goplana.

GOPLANA *wchodzi ze SKIERKĄ.*

GOPLANA

Gdzie on? ach, zasnął... Niech zorza różana
Pierwsze mu blaski na oblicze rzuci:
Lecz niech się zorza na poły zasmuci
I płaczem rosy słońce tak przesłoni,
Aby łagodne powiek nie raziło...
A ty, Chochliku, weźmij z hojnej dłoni
Twoją nagrodę...

Sen

CHOCHLIK

biorąc dar

Orzech świstun, zgniłą
Pełny tabaką... dzięki ci, królowo,
Przez dwa dni będę częstował hiszpanką
Chłopstwo pijane...

GOPLANA

do SKIERKI

Któraż jest kochanką
Kirkora?...

SKIERKA

Obie...

GOPLANA

O szalona głowo!

SKIERKA

Przyjdą do lasu szukać malin obie,
Jak ci mówiłem...

GOPLANA

Poradź mi, co zrobię?

SKIERKA

Spuść się na czarne Balladyny serce;
Zazdrość widziałem w małej isierce,
Więcej niż zazdrość...

Zazdrość

GOPLANA

Cóż robiły w nocy?

SKIERKA

Alina boskiej wzywając pomocy
Usnęła cicho, marząc o malinach;
A Balladyna zapaliła świecę
I wyszła, bo ktoś zaklaskał w osinach.
Leciałem za nią śledzić tajemnicę
Nocnej przechadzki... Jako mgliste mary
Szła po murawach i drżąca, i cicha:
A płomyk świecy przez różowe szpary
Białych paluszków, jak z róży kielicha,
Błyskał i gasnął, to błyskał, to gasnął.
Zbudził się ptaszek w osinach i zasnął,
Tak cicho przeszła wietrznymi poloty,
Tak cicho przeszła... Cmy wianeczek złoty
Zwinął się, leciał nad dziewicy głową.
Stanęła... słucham... ona ciche słowo
Wmieszała w szmery listeczków osiny...
Ktoś odpowiedział...

kochanek, siostra

GOPLANA

Może Balladyny
Drużka?...

SKIERKA

Nie, pani.

GOPLANA

Kto?

SKIERKA

Mamże powiedzieć?

GOPLANA

pokazując na śpiącego GRABKA
On?

SKIERKA

Tak...

GOPLANA

do CHOCHLIKA
Przeszkodzić. Chochliku!... kazałam ci śledzić,

kara

CHOCHLIK

Diabeł kochankom przeszkodzi.

GOPLANA

Zamknij Chochlika, Skierko, w muszli żabiej
I na jezioro puść by³⁹ kota w łodzi.

CHOCHLIK

O pani! pani! lepiej ty mię zabij...

GOPLANA

Zabić nie mogę, lecz mogę ukarać...

SKIERKA

Pójdź, panie Chochlo, o łódkę się starać.

CHOCHLIK, *przekrzywając się jak krnąbrne dziecko, odchodzi ze SKIERKĄ.*

GOPLANA

sama

Więc on ją widział... on ją widział nocą;
Przekleństwo! wczoraj widział ją w osinie.
Niechaj te gwiazdy nigdy się nie złocą,
Co im świeciły! Niech ten miesiąc ginie!
Niechaj anielskiej drogi mleczne stopnie
W proch się rozsypią!... On był tam? — okropnie.
Żeby ta dziewa jedno mi spojrzenie
Przedała dzisiaj za brylanty światów...
Jak go ukarać?... ach ja się zamienię
W błękitny powój i węzłami kwiatów
Na śmierć uścisknę... O nie... z tego wianka
Kochanek żywy wyjdzie, a kochanka
Rozpłomieniona miłością omdleje.
Jak go ukarać?... Niechaj wrośnie wszystkim
W płaczącą wierzbę, korą się odzieje,
Niech się na drzewie skłoni każdy listek,
Jakoby smutny przewinieniem spadał
I płakał... Luby, gdy cię tak zobaczę,
Że będziesz płaczem na płacz odpowiadał,
To będę płakać, ach! że wierzba płacze.

kara, zazdrość

SKIERKA *wraca.*

SKIERKA

Zamknięty w muszli po strumykach skacze
I na jezioro wyjeżdża w powozie
Nieboszczki żaby.

GOPLANA

Wytnij różgę w łożu.

SKIERKA *podaje GOPLANIE pręcik.*

Obudź się teraz! obudź się, kochany!
Powiedz, dlaczego?...

GRABIEC

senny

Śpię... bo jestem pijany.

³⁹by — tu skrócone: niby, jakby. [przypis edytorski]

GOPLANA

Powiedz, dlaczego? jak miłosny słowik
Piosnką wieczora?...

GRABIEC

śniąc na pół

Podaj mi borowik
I włóż pod głowę za poduszkę... a nie?
To idź do stawu, rybo, koczkodanie.

GOPLANA

Więc poznaj władzę Goplany!
Wrośnij w ziemię i z tej ziemi
Wyrośnij korą odziany
I liśćmi płaczącymi.

Czary, Drzewo, Zemsta,
Czarownica, Władza

GRABIEC *tonie w ziemię, wierzba na tym miejscu wyrasta.*

Rośnij, wierzbo płacząca:
Skarż się, gdy ptaszek trąca,
Gdy cię strumyk podrywa;
Kiedy wietrzyk rozniesie
Twoje listki po lesie
Skierko! przyslij słowika, niech tej wierzbie śpiewa
Słowa miłosne i niech ją nauczy
Kochać i płakać;
Ale niech żaden dziób kruczy
Nie śmie nad nią smutnie krakać
Pieśni pogrzebu,
Bo ta wierzba nie umarła.

Łzy, Miłość, Nauka

SKIERKA

O! jakże pięknie listki rozpostarła!
Jak się kłania kwiatom, niebu.
Wierzba wyrosła z człowieka
I piękniejsza niż był człowiek.

GOPLANA

Niechaj teraz kochanek Balladyny czeka,
Niechaj sękowym okiem spod korzanych powiek⁴⁰
Upatruje dziewicy...

SKIERKA

Widzę dwie dziewczyny.
Niosą na głowach czarne dzbanki z gliny,
Szukają malin.

GOPLANA

Skryjmy się w gęstwiny.

GOPLANA i SKIERKA *kryją się.* — ALINA *wchodzi z dzbankiem na głowie.*

ALINA

Ach pełno malin — a jakie różowe!
A na nich perły rosy kryształowe.

Marzenie, Kobieta,
Małżeństwo

⁴⁰*korzanych powiek* — powiek z kory (takie powieki ma teraz Grabiec, będąc wierzbą). [przypis edytorski]

Usta Kirkora takie koralowe
Jak te maliny... Fijoleczki świeże,
Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu
Zrywać fijolków — bo siostrzyczka zbierze
Dzban pełny malin i powróci z lasu,
I weźmie męża; a ja z fijolkami
Zostanę panną... Choćbyście wy były,
Fijolki moje, złotymi różami,
Wolę maliny.

śpiewa, szukając malin
Mój miły! mój miły!
Złoty wielki pan.
Mojemu miłemu
Niosę malin dzban,
Bo on woli, mój kochanek,
Taki pełny malin dzbanek
Niż zbożowy łąn. Oh!
Niż zbożowy łąn.

odchodzi w prawo
Wchodzi BALLADYNA z dzbankiem na głowie.

BALLADYNA
Jak mało malin! a jakie czerwone
By krew. — Jak mało — w którą pójde stronę?
Nie wiem... A niebo jakie zapalone
Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?
Noc wolę ciemną niż taki poranek...
Gdzie moja siostra?... musiała na prawo
Pójść i napelnić malinami dzbanek;
A ja wśród jagód chodzę obłąkana
Jakaś rozpaczą i lzy gubię w rosie.

Krew, Słońce, Przeczucie

Rozpacz, Szaleństwo

ALINA
z głębi lasu
Siostrzyczko moja! siostrzyczko kochana!
A gdzie ty?...

BALLADYNA
Jaki śmiech w Aliny głosie!
Musi mieć pełny dzbanek...

ALINA *wchodzi.*

ALINA
Cóż, siostrzyczko?

BALLADYNA
Co?...

ALINA
Czy masz pełny dzbanek?

BALLADYNA
Nie...

ALINA
Balladyno,
Coż ty robiłaś?

BALLADYNA
Nic...

ALINA
To źle, różyczko...
Ja mam dzban pełny, mniej jedną malinę.

Siostra

BALLADYNA
Weź tę malinę z mego dzbanka.

ALINA
Miła!...
Siostrzyczko moja, powiedz, gdzieżeś była?
Wyszliśmy razem, miałaś dosyć czasu;
Wszak ja ci, siostrze, nie ukradłam lasu.
Dlaczegoż teraz z taką białą twarzą
I z przyciętymi ustami?...

BALLADYNA
Wylażę
Z twojego dzbanka maliny jak węże,
Aby mię kąsać żądlami wymówek.
Idź i bądź panią! siostrze się zaprzęże
Jak wół do pługa, będzie tłoczyć olej
Z kojących siemion i z brzydkich makówek.

Zazdrość, Wąż, Pozycja
społeczna, Siostra

ALINA
A wstydz się, siostrze... proszę cię, nie bolej
Nad moim szczęściem.

BALLADYNA
Cha! cha! cha!

ALINA
Co znaczy
Ten śmiech okropny? siostrze! czy ty chora?
Jeżeli wielkiej doznajesz rozpaczy,
To powiedz... Ale ty kochasz Kirkora?
Ty bardzo kochasz? Siostrze! powiedz szczerze!
Bo widzisz, rybko, są inni rycerze,
Jak będę panią, to ci znajdę męża...

BALLADYNA
Ty będziesz panią? ty! ty!

dobywa noża

ALINA
Balladyna!...
Co ten nóż znaczy?...

BALLADYNA

Ten nóż?... to na węża
W malinach...

ALINA

Siostrze, jesteś blada, sina.
Kalinko moja! co tobie? co tobie?
Czemu ty blada? ach! jak to okropnie!
Przemów choć słówko! Usiądźmy tu obie
I mówmy z sobą otwarcie, roztropnie,
Jak dwie siostrzyczki.

Siadają na murawie.

Ja kocham Kirkora.
Ach nie dlatego, że Kirkor bogaty,
Że wielki rycerz, pan możnego dwora,
Że ma karetkę złotą, złote szaty;
A jednak miło mi, że chodzi w złocie,
Że miecz ma jasny, służebników krocie:
Bo to jak rycerz w bajce, co się rodzi
Z wielkiego króla i w lesie znachodzi
Jakąś zaklętą królową.

Miłość

BALLADYNA

wstając z pomieszaniem
Och!...

ALINA

wstając
Miła!...
Co tobie?

morderstwo, zbrodnia

BALLADYNA

ze wzrastającym pomięszaniem
Gdybym cię, siostrze, zabiła...

ALINA

Co też ty mówisz?

BALLADYNA

Daj mi te maliny!...

pokora, pycha

ALINA

A kto wie, siostrze? gdybyś poprosiła,
Pocałowała usteczka Aliny,
Może bym dała?... spróbuj, Balladynko...

BALLADYNA

Prosić?...

ALINA

Inaczej żegnaj się z malinką.

BALLADYNA
przystępując
Co?...

ALINA
Bo też widzisz, siostrzo, że ten dzbanek
To moje szczęście, mój mąż, mój kochanek,
Moje sny złote i mój ślubny wianek,
I wszystko moje...

Kobieta, Małżeństwo,
Marzenie, Mąż

BALLADYNA
z wściekłością natrętną
Oddaj mi ten dzbanek.

ALINA
Siostrzo?...

BALLADYNA
Oddaj mi... bo!...

ALINA
z dziecinnym naiğrawaniem się
Bo!... i cóż będzie?..
Bo?... Nie masz malin, więc suche żołędzie
Uzbierasz w dzbanek — czy wierzbowe liście?...
I tak... ja prędzej biegam i przez miedzę
Ubiegnę ciebie...

BALLADYNA
Ty?...

ALINA
A oczewiście⁴¹,
Że ciebie w locie, siostrzyczko, wyprzedzę...

BALLADYNA
Ty!

ALINA
O! nie zbliżaj się do mnie z takimi
Oczyrna... Nie wiem... ja się ciebie boję.

strach, wzrok

BALLADYNA
zbliża się i bierze ją za rękę
I ja się boję... połóż się na ziemi...
Połóż... ha!

zabija

ALINA
Puszczaj!... oh!... konam...

pada

BALLADYNA
Co moje
Ręce zrobiły?... O!... wyrzuty sumienia

GŁOS Z WIERZBY
Jezus Maryja... modlitwa

BALLADYNA
przerażona
Kto to?... zawołał ktoś?... czy to ja sama
Za siebie samą modliłam się?... Zmija,
Kobieta, siostra — nie siostra... Krwi plama
Tu — i tu — i tu — Krew, Morderstwo,
Zbrodniarz

pokazując na czoło, plami je palcem
i tu. — Ktoż zabija
Za malin dzbanek siostrę?... Jeśli z bora
Kto tak zapyta? powiem — ja. — Nie mogę
Sklamać i powiem: ja! — Jak to ja?... Wczora
Mogłabym przysiąc, że nie... W las!... w las!... w drogę,
Wczorajsze serce niechaj się za ciebie
Modli. — Ach jam się wczoraj nie modliła.
To źle! źle! — dzisiaj już nie czas... Na niebie
Jest Bóg... zapomnę, że jest, będę żyła,
Jakby nie było Boga. Bóg, Kondycja ludzka

odbiega w las
GOPLANA i SKIERKA *wchodzą*. — ALINA *leży zabita*.

GOPLANA
Ach okropność,
Ludzie tak siebie zarzynają nożem.
Nie wiem, jak ludzka poczyna roztropność
W takim zdarzeniu?... My duchy nie możemy
Znać owych ziółek, które rany leczą;
A ona ciepła, może jeszcze żywa?
Pustelnik nieraz ziółka w lesie zrywa,
Więc może, gdyby miał koło niej pieczę⁴²,
Do życia wróci... Ach Skierko mój drogi,
Sprowadź tu pustelnika.

SKIERKA *odbiega*.
Wy ciernie i głogi,
Jeżeli zabójczyni padnie na kolana,
Bądźcie pod jej kolanami.
Niech leci wiatrem ścigana,
Przerażona strumyka mruczącego łzami
Jak siostry płaczem... Kara, Morderstwo,
Zbrodniarz

patrząc w las
Widzę tego pasterza, co się zwie tułaczem,
Wygnanym z kraju szczęścia, i po całym świecie
Szukał próżno kochanki... dziś kocha się w kwiecie,
W słońcu, w gwiazdach... w jutrzence... niech ujrzy te ciało⁴³... Łzy
Kochanek romantyczny

⁴¹*oczewiście* — dziś: oczywiście. [przypis edytorski]

⁴²*mieć pieczę* (koło kogoś, lub częściej: nad kimś) — opiekować się kimś. [przypis edytorski]

⁴³*te ciało* — dziś popr.: to ciało. [przypis edytorski]

*odchodzi w las
Wchodzi Filon patrząc w niebo.*

FILON
z emfazą

Po co mi świecisz, małżonko Tytana,
Twarzą, co przeszła z różowej na białą?...
Po co mi świecisz, Febie⁴⁴? Tyś do rana
Miłością konał na Tetydy łonie;
A teraz puszczasz rozhukane konie,
I z szat wilgotnych srebrną trzęsiesz rosę,
Szczęśliwy Febie!... Tam błada Dyjanna⁴⁵,
Patrząc na twoje czoło złotowłose,
Przed Endymionem kryje się w błękicie,
Do głębi serca promieniami ranna...
Miłość — to światło, to niebo, to życie!
A jam nie kocha! o biada mi! biada!

miłość

Kobieta, Kochanek
romantyczny, Śmierć

spozstrzega ciało ALINY
Cóż to za bóstwo?... Jak marmury błada!
Nieżywa?... Boże! a taka podobna
Do nieśmiertelnych bogiń — i nieżywa —
Jak nad nią płacze ta wierzba żalobna!
A moja dusza na marzenia tkliwa
Łez dla niej nie ma?... Samotność popsuła
Źródło łez moich!... Jaka postać cudna!...
Jak ona wczoraj musiała być czuła!
Jak do niej wianek przypadał weselny!
Jak mogła kochać!... A dziś!... śmierć obłudna
Życie wydarła, a wdzięk pośmiertelny
Na moją zgubę nieżywej nadała...
O! mój aniele! ty śmierci kochanka!
O! jak miłośnie twoja ręka biała
Ujęła czarny dzbanek... z tego dzbanka
Płyną maliny, a z alabastrowej
Piersi wytryska drugi taki strumień
Piękniejszy barwą od krwi malinowej.
Ach! twój zabójca od dwu będzie sumień
Ścigany za te dwa strumienie krwawe...
Nie... to zwierz leśny musiał zabić ciebie,
Człowiek by nie mógł — Boże!... oto rdzawe
Leży żelazo — to człowiek!... Ach w niebie
Szukać schronienia przed tłumem tych ludzi!
Spij, moja luba! ciebie nie obudzi
Ten pocałunek... a mnie niech zabije...

Pocałunek

Całuje usta umarłej i podnosi nóż... PUSTELNIK nadbiega.

PUSTELNIK
Stój! stój, zabójco. — On żelazo kryje
Do swoich piersi...

⁴⁴Febie — Febus, w mit. rzym. odpowiednik Apolla; monolog Filona pełen jest dość chaotycznych i pomieszanych odniesień do mitologii, ogólnie mających dotyczyć miłości. [przypis edytorski]

⁴⁵błada Dyjanna — Diana (odpowiednik Artemidy z mit. gr.), bogini Księżycy; w Endymionie jednak zakochała się Selene. [przypis edytorski]

FILON

Ojczy! patrzaj na nią!
Znalazłem przecie kochankę... nieżywą.

PUSTELNIK

Czyjeż to miecze takie kwiaty ranią?
Któż te pustynie krwią czerwieni żywą?
Czy tu król Popiel zawitał i plami
Białe lilije naszych lasów?...

łzy

FILON

Łzami
Krew tę obmyję...

PUSTELNIK

Wstydz się łez...

FILON

Ach ona
Umarła... patrzaj... tu! tu! tu... niebieski
Kwiatek — znak śmierci wśród białego łona..
Gwiazdeczka śmierci...

Śmierć, Trup, Kobieta

PUSTELNIK

Ty młody i rzeźki,
Podnieś umarłą i weź na ramiona;
Ja ci pomogę dźwigać lekkie ciało.
W celi mam ziółka...

FILON

Ty duszę omdlałą
Krzepisz nadzieją; ty podajesz ramię
Duszy nieszczęsnej, która się już kładła
W mogiłę żalu... pozwól, że ułamię
Gałązkę z wierzby, pod którą upadła
Kochanka moja okropnie zabita...
Tum ją zobaczył — tu pokochał — stracił
Wprzód, nim pokochał... Ach w przeszłości świta
Szczęście stracone; jam się nie zbogacił,
A skarb znalazłem...

Miłość romantyczna,
Śmierć

urywa gałązkę z wierzby

Drzewo

GŁOS Z WIERZBY

Nie trącaj, bom pijany...

FILON

Ta wierzba gada...

PUSTELNIK

W lesie są szatany.
Ja znam się z nimi; nieraz mi do celi
W okna stukają...

anioł, szatan

FILON
Ale umarli... W lesie są anieli,

PUSTELNIK
Chodź z twoim aniołem...

FILON *bierze na ramiona ciało ALINY i odchodzi z PUSTELNIKIEM. GOPLANA i SKIERKA* Drzewo
wychodzą z gęstwin.

GOPLANA
wskazując na wierzbę
Przekłęci ludzie! jakim oni czołem⁴⁶
Śmieli ułamać gałąź z tego drzewa?
On musi cierpieć⁴⁷...

SKIERKA
Ach! coś się wylewa
Gorzkiego z rany... to zapewne woda
Z ziarenek pszenicy ogniem wymęczona,
Którą ci ludzie piją...

łyż, alkohol

GOPLANA
Łza stracona...
Ach każdej łezki brylantowej szkoda,
Kiedy nie dla mnie płynie ze źrenicy.
Jutro ty będziesz wolny, mój kochanku;
Jutro wymawiać będziesz okrutnicy,
Że cię dręczyła z ranka do poranku...
Ukryj się, Skierko — patrzaj! Balladyna
Zbłąkana w lesie tu nadchodzi, sina,
Okropnie blada, z rozpuszczonym włosiem.
Ja twarz zakryję i pod wierzbą siędę;
Będę mówiła do niej siostry głosem
I obłąkaną gryźć będę... gryźć będę...

Szaleniec, Szaleństwo

Wyrzuty sumienia

SKIERKA *odchodzi.*

BALLADYNA
wbiega na scenę, obłąkana
Wiatr goni za mną i o siostrę pyta,
Krzyczę: „Zabita — zabita — zabita!”
Drzewa wołają: „Gdzie jest siostra twoja?”...
Chciałam krew obmyć... z błękitnego zdroja⁴⁸
Patrzała twarz jej blada i milcząca...
O... gdzie ja przyszła?... to wierzba płacząca...
Ta sama... gdzie ja... — Siostra moja!... żywa!...

Wyrzuty sumienia,
Zbrodniarz, Siostra, Ofiara

GOPLANA
Siostro...

BALLADYNA
Okropnym wołasz mię imieniem!
Trup... trup... trup na mnie białą dłonią kiwa...

Gotycyzm, Trup, Wyrzuty
sumienia

⁴⁶jakim oni czołem — jak mieli czelność, jak śmieli. [przypis edytorski]

⁴⁷cierpieć — tak u Słowackiego; dziś: cierpieć. [przypis edytorski]

⁴⁸zdrój — źródło. [przypis edytorski]

Wszystkie mi włosy przesiękły sumnieniem
I ciągną nazad, wstając z głowy. — Ale
Nogi przykute...

GOPLANA

 Czy ci smutne żale
Nie mówią, siostrzo, żeś ty źle zrobiła?
I gdyby siostra twoja żyła?...

wyrzuty sumienia,
zbrodniarz

BALLADYNA

 Żyła?

GOPLANA

Mogłażbyś ty ją zabić po raz drugi?

BALLADYNA

szukając koło siebie
Zgubiłam mój nóż.

GOPLANA

 Ach nie dosyć długi
Nóż twój był, siostrzo...

BALLADYNA

 To nie moja wina.

GOPLANA

Siostrzo! lecz jeśli przebaczy Alina?...
Jeśli zapomni... i powie: „Siostrzyczko,
Miałam sen taki — do chaty wieczorem...
Nim wyszłaś w ciemne osiny ze świeczką,
Przyjechał rycerz; rycerz był upiorem,
Upiór dwie siostry pokochał szalenie
I obie wysłał na maliny; ...śniłam,
Że gdyśmy zaszły w głuche lasu cienie,
Siostra mnie nożem... Wtem się obudziłam...
Chodźmy do wróżki, niech sen wytłumaczy”...

Sen

BALLADYNA

zamyślona
To sen... ach, prawda... i mnie się wydaje,
Że to sen, siostrzo...

GOPLANA

 Ten sen nic nie znaczy...

BALLADYNA

To sen...

GOPLANA

 I tylko matka nas połaje,
Żeśmy się długo zabawiły w borze.

BALLADYNA
A rycerz...

GOPLANA
Zniknął... to sen...

BALLADYNA
Być nie może...
Co? ha okropnie, rycerz jak sen zniknął?

GOPLANA
Ale ja żyję...

BALLADYNA
Bogdajbyś umarła!
To sen... to sen — ha?... rozum już przywyknął
Do twojej śmierci. Skoro bym otarła
Krew z mojej ręki... byłabym szczęśliwa.

chciwość, szatan, zbrodniarz

Krew

GOPLANA
odkrywa twarz
Bądź nią, szatanie! twa siostra nieżywa.

BALLADYNA
O wielki Boże! a ty co za widmo?...

GOPLANA
Bańka z kryształu, którą wichry wydmą
Z błękitu fali... i barwami kwiatu
Malują zorze. — Ale bądź spokojną,
Ja nie wyjawię tajemnicy światu,
Zostawię cię przeznaczeniem spójną
Z ręką rycerza i ze zbrodni ręką;
A ręka zbrodni dalej zaprowadzi.
Usychaj wiecznie tajemnicy męką.
Każda malina może cię zdradzi,
Ta wierzba cię widziała,
Korą wyśpiewa...
Lękaj się drzewa!
Lękaj się kwiatu!
Każda lilija albo róża biała
I na ślubie, i po ślubie
Będzie plamami szkarłatu
Na wszystkich liściach czerwona.
Idź... weź ten dzbanek... ja cię nie zgubię.
Ale natura zbrodnią pogwałcona
Mścić się będzie — idź do chaty.

Los, Zbrodnia, Tajemnica

Drzewo, Rośliny

Natura, Zemsta

BALLADYNA *bierze z rąk GOPLANY dzbanek Aliny i odchodzi milcząca.*
Odeszła i splamione krwią obmyje szaty.
Ale na czole plama zostanie czerwona;
Nie ostrzegłam jej, próżno byłoby ostrzegać,
Ta plama nie zejdzie z czoła. — Ja zaś idę po fali kryształowej biegać.
Rzucę ten ciemny obraz zbrodni w jasne koła

Piętno, Krew, Zbrodniarz,
Kara

Zwierciadlanego Gopła... O blasku miesiąca
Wróćę słuchać, jak szumi ta wierzba płacząca.

odchodzi

SCENA II

Ganek przed chatą Wdowy ocieniony lipą.

WDOWA i KIRKOR *siedzą na ławie.*

KIRKOR

Nie widać córek...

WDOWA

Wróćą, panie! wróćą
Jedna za drugą jak dwie gąski białe,
Jedna za drugą. Ach lzy mi się rzucą
Ze starych oczu, na Chrystusa chwałę,
Gdy je zobaczę...

KIRKOR

Któraż pierwszą będzie?
Czy Balladyna?

WDOWA

Pewnie Balladyna.
Wszak ona pierwsza w kościele i wszędzie
Pierwsza... z organem piosenkę zaczyna.
Alina także pierwsza.

KIRKOR

Więc Alina
Może powróci?

WDOWA

Ha! może Alina;
Bogu to wiedzieć...

KIRKOR

Czy wiesz, moja stara,
Żem niespokojny o twoje dziewczęta...

przecucie

WDOWA

To i ja właśnie... jakaś niby mara
W głowę mi wlała. Choć nikt nie pamięta,
Aby na wiosnę kiedy być nie było
Malin... a gdyby się też przytrafiło,
Że nie ma malin... tak marzyłam wczora,
Nim sen przyleciał... gdyby też śród bora
Nie było malin? — potem sama sobie
Mówiłam: „Głupiaś... wszakże koń przy żłobie,
Gdy nie ma owsa, to zajada siano;
Jeśli dziewczęta malin nie dostaną,
To nazbierają poziomek”. — Wy, króle!
Może wam w zamkach nie znać się, co ziomka,
A co malina, co siano a słomka,

Chłop, Dwór, Król, Wieś

A co są dziuple, a co pszczelne ule.
Wam tylko złoto, złoto, zawsze złoto...

KIRKOR

Ach! nie wierz temu... nieraz my zgryzotą
Trapieni w zamkach dnie pędzimy liche.
Po stokroć, matko, wolę twoje ciche
I wiejskie życie... Miło na tym ganku
Czekać wieśniaczej małżonki, jak lubo
Kołysze sercem ten powiew poranku;
Ty taka dobra, choć masz szatę grubą.

WDOWA

To mój świąteczny przecie ubiór — proszę!
Cycowa suknia!... tylko w święto noszę
Takie ornaty... Wraca Balladyna...

matka, przecucie

KIRKOR

Gdzie?

WDOWA

O! nie widać... lecz matce wiadomo.
Patrz, panie! oto jaskółeczka sina
Zamiast wylecić, kryje się pod słomą,
I cicho siedzi... Gdyby zaś Alina
Wracała z gaju, tobyś to, mój panie,
Usłyszał w belkach szum i świegotanie,
Jedna za drugą pyrr... pyrr... lecą z gniazdek
Do tej dziewczynki i nad nią się kręcą
Niby chmureczka małych, czarnych gwiazdek
Nad białą gwiazdką...

Ptak

KIRKOR

Dlaczegoż się nęcą
Ptaszki do młodszej córki?

WDOWA

Któż to zgadnie?... Idzie Bładyna, widzisz?...

KIRKOR

Jak jej ładnie
Z tym czarnym dzbankiem na głowie.

miłość

BALLADYNA *wchodzi ze spuszczoną głową.*

Dziewico!

Oddaj mi dzbanek, ja ci zaś nawzajem
Daję pierścionelek...

Zaręczyny

bierze dzbanek

BALLADYNA *odwraca głowę.* — KIRKOR *kładzie na jej palec pierścionelek.*

WDOWA

Brylanciki świecą...

KIRKOR

Oby nam życie było słodkim rajem.
Idź do komnaty, starym obyczajem
Niechaj ci warkocz zaplatają swatki,
Niechaj świeżymi przetykają kwiatki,
A za godzinę, drżącą, uwieńczoną,
Wezmę z rąk matki, i będziesz mi żoną.
Kareta czeka, po księdza pojedę.

Obyczaje, Żona

Odchodzi KIRKOR.

BALLADYNA

Och!

WDOWA

Czegóż wzdychasz? i coś niby blade
Usteczka ściskasz?...

BALLADYNA

Matko moja droga,
Nie wiem, jak wyznać?

WDOWA

Cóż, córeczko miła?
Czy ty już drżąca od łożnicy proga
Chciałabyś uciec jak sarneczka?...

BALLADYNA

Siła
Złego mam donieść...

WDOWA

Co?

BALLADYNA

Ach! nie dasz wiary.
Ale Alina... Ach... ta siostra młoda
I tak kochana... Ach jaka jej szkoda!

córka, matka

WDOWA

Co, córko?

BALLADYNA

Bo też psułaś ją bez miary.
Twoja to wina, że dziś...

WDOWA

Mów, bo skonam.

BALLADYNA

Lękam się mówić, może nie przekonam
Ślepej miłości, matki przywiązania.
Lecz któż by myślał, że ta młoda łania
Ucieknie...

Kłamstwo

WDOWA

Córko... Alina?

BALLADYNA

Uciekła...

WDOWA

Gdzie... jak? z kim? — Boże! Matki się wyrzekła.

BALLADYNA

Ach przewidziałam dawno, że tak będzie.
Jakiś obdarty młokos chodził wszędzie
Za tą dziewczyną, szeptał jej do ucha.
Napominałam. — Wiesz, jak ona słucha
Kazań od siostry... I dziś... z nim uciekła...

WDOWA

Wyrodne dziecko!... Więc idź aż do piekła!
Nie pomyślałaś na te stare oczy,
Że będą płakać... dobrze, bo nie będą
Płakać po tobie. — Bo matka ma smoczy
Płód zamiast serca, można serce krajać,
To się kawałki węża znowu sprzedają
Jak płótna kawał... Chciałabym ją łajać⁴⁹...
Przeklinać... dręczyć... Ot, wiesz... że te oczy
Jak noże, ot tak... wlepiłabym w łono
Jak noże... tylko bez tej łzy, co mroczy.
Może byś ty mnie widziała szaloną,
Ale co płakać... Nie! nie! nie!

Łzy

placze łkając

BALLADYNA

Mój Boże!

I tak zasmucić!...

WDOWA

O! i tak zasmucić!

BALLADYNA

Zasmucić matkę starą?...

WDOWA

O! mój Boże!

Tak starą... Ale ona może wrócić.
Kto wie!... Nieprawdaż, ona wrócić może?
Jak sama kiedy siądzie przy oświatce
Nocą... pomyśli: „Gdzie matka?” a już by
Serca nie miała, żeby też o matce
Nie pomyślała nigdy...

BALLADYNA

Idą drużby...

⁴⁹łajać — ganić, gniewać się. [przypis edytorski]

Słysząc weselną muzykę.

WDOWA

Jak oni grają smutnie i wesoło...
Ty teraz skarbem moim... daj mi czoło,
Niech pocałuję... Cóż to! jakaś plama,
Jak krew czerwona?

Zbrodniarz, Piętno, Krew

BALLADYNA

z przerażeniem

Krew?...

WDOWA

To od maliny
Może... daj... zetrę...

BALLADYNA

ścierając

Matko... zetrę sama.

WDOWA

Jeszcze jest...

BALLADYNA

trąc czoło

Teraz?...

WDOWA

Jeszcze — jak rubiny
W twoim pierścionku pięknie sobie świeci.

BALLADYNA

na nowo usiłując zetrzeć

A teraz?...

WDOWA

Jeszcze jest... by na osieci
Listek czerwony...

BALLADYNA

O! o! to okropnie!

WDOWA

Daj mi tu czoło, a zetrę roztropnie.
Może to ranka...

wspina się na palcach

BALLADYNA

Matko! nie dotykaj
Tej plamy...

WDOWA

Czy cię boli?...

BALLADYNA

Nie — nie boli...

WDOWA

Przyniosę wody spod owej topoli,
Gdzie piją wróble...

WDOWA *odchodzi.*

BALLADYNA

Plamo krwawa, znikaj!...

Wchodzą SWATY i DRUŻKI, ustrojeni, z muzyką; zbliżają się do BALLADYNY, ta odwraca twarz.

Obyczaje, Wesele

SWATY

śpiew

Nie odwracaj czoła,
Wstydliva dziewczyno;
Mąż na ciebie woła,
Młodziutka kalino.
Nie odwracaj czoła...

DZIEWICE

śpiewając

Chcą nam ciebie wydrzeć swaty;
Niech cię bronią białe kwiaty
Twego wianka...

dziewictwo

SWATY

śpiew

Kwiaty ciebie nie obronią
Ni białością, ani wonią,
Od kochanka...

Dziewice podają BALLADYNI kosze z kwiatami.

BALLADYNA

Precz! precz. — Odkąd zaczęły kwitnąć białe róże
Z czerwonymi plamami?... Wynieście te kosze...

krew, zbrodniarz

BALLADYNA *ucieka do chaty.*

JEDNA Z DZIEWIC

Pogardziła kwiatami, które ja przynoszę,
Ja, dawna przyjaciółka.

JEDEN Z MŁODZIEŃCÓW

Patrzcie, w pyłu chmurze
Błyska złota kareta, jedzie Kirkor z księdzem.

DRUGI Z MŁODZIEŃCÓW

Przy tej karecie słońce zdaje się mosiędzem.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA I

Dom Wdowy dopalający się — przed pogorzeliiskiem garstka wieśniaczego ludu.

PIERWSZA KOBIETA

Oj widzicie, jak diabły ludziom szczęście noszą.
Ta nędzarka, ta wdowa ze swoją kokoszą,
W złotej karecie błotem na nas biednych bryzga.

Bieda, Diabeł, Szczęście

DRUGA KOBIETA

Oj prawda, że to gorzko, nam się to wysłizga,
Co się drugim dostało.

Zazdrość

STARZEC

A ja wam powiadam,
Że staruszka podczciwa, sam nasz ojciec Adam
Mógłby ją wziąć⁵⁰ za żonę, lepiej mu przypadła
Niż Ewa...

kobieta, małżeństwo,
starość

PIERWSZA KOBIETA

Bo bez zębów, jabłek by nie jadła.

STARZEC

Pamiętajcie, że ona ubogie leczyła.
Ty sama, co tu wrzeszczysz, moja pani miła,
Już by cię dawno szatan pojął do swej chwały,
Gdyby nie ta staruszka.

Lekarz, Wieś

DRUGA KOBIETA

I mój Stasiak mały
Także jej winien życie, więc jej nie zazdroszczę,
Dalibóg nie zazdroszczę; wóz sianem wymoszczę
I pojedę w zamczysku odwiedzić staruszkę...

DZIEWCZYNA

I Balladynie miło będzie widzieć družkę.
Pojadę z tobą, matko.

DRUGA KOBIETA

Jak chcesz, moje dziecko,
To narwijże róż polnych i bławatków w życie,
Na wianek dla tej pani.

STARZEC

Oj, nie jedź, kobieto!
Widzisz ten pożar?

Ogień

DRUGA KOBIETA

Cóż stąd — że słomą podbitą
Chatę spalili — cóż stąd?

Pozycja społeczna

⁵⁰wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

STARZEC

Widać, że się wstydzą
Chaty, słomy, bławatków i nas...

PIERWSZA KOBIETA

Na to zgoda,
A mówiłam, że oni z biednych chłopków szydzą.

STARZEC

Dajcie im święty pokój.

DZIEWCZYNA

A ta panna młoda
To zadzierała nosa!... Widzieliście wczora.
Wstążkę czarną na czole miała zamiast wianka,
Wszystko, by się odróżnić... a w kosach⁵¹ równianka
Nie z białych róż, ze złotych... Twarz niby upiora
Błada... a uśmiech hardy; a kiedy się śmieje,
To ząbków ani widać.

DRUGA KOBIETA

Nim słońce dogrzeje,
Jedźmy, dziewczyno, wozem do zamku Kirkora...

DRUGA DZIEWCZYNA

Nie jedź! nie jedź!...

DZIEWCZYNA

Nie jadę.

DRUGA KOBIETA

Stara wóz wymości
I pojedzie... Jak do nich mówić po godności?

STARZEC

Grzecznie mówić.

DRUGA KOBIETA

Pojadę.

DZIEWCZYNA

Tego im i trzeba;
Każą ci na dziedziniec wynieść kawał chleba,
A ty się kłaniasz nisko jak wieko u skrzyni;
A pani z okna plunie. — Ha! mościa grabini⁵²,
Przyniosłam ci kosz jajek. — Wiecie wy, że ona
Była już na grabinie⁵³ z dawna przeznaczona,
Bo miała wziąć za męża Grabka pijanicę.
Wiecie o tym? na Boga... to nie tajemnice,

miłość tragiczna

Bieda, Bogactwo, Pozycja
społeczna

⁵¹kosy — warkocze. [przypis edytorski]

⁵²grabini — hrabini, hrabina. [przypis edytorski]

⁵³Była już na grabinie — chodzi tu o żartobliwą grę słów: *grabibi*, czyli hrabina, zbliża się dźwiękowo do określenia *grabiny*, czyli drewna z grabu. [przypis edytorski]

Zwężali się z Grabiczem — to dziw, gdzie on siedział?
Nie było go na ślubie.

PIERWSZA KOBIETA

Może się dowiedział...

I poszedł do jeziora z rozpaczy.

DZIEWCZYNA

Niełatwo

Wisusowi utonąć...

PIERWSZA KOBIETA

Otóż Grabiec pędzi

Z lasu, jak zwykle wiejską otoczony dziatwą,
Niby kania od wróblów...

GRABIEC wpada na scenę, za nim tłum dzieci.

DZIEWCZYNA

Niech z wami gawędzi.

Jeśli dotąd nic nie wie, nie mówcie o niczem;
Narwę grochu na wianek.

odchodzi

DZIECI

Z Grabiczem! z Grabiczem!

Tańczymy! tańcz, Grabku!

GRABIEC

Precz, bachury!

STARZEC

Gdzieżeś to bywał? czemu tak ponury?

GRABIEC

Co? gdzieś ja bywał?

DZIEWCZĘTA

I coś robił?

GRABIEC

Rosłem.

DZIEWCZĘTA

Co ty powiadasz?

GRABIEC

Rosłem.

DZIECI

On był osłem!

Grabiec był osłem...

GRABIEC

Milcz, przeklęty tłumie,
Bo mi się zdaje, że liśćmi szumię.
Gdybym przynajmniej miał tyle gałązek,
Co miałem wczora; nie szczędziłbym wiązek
Na wasze plecy.

DZIECI

Co pan Grabek plecie?

GRABIEC

do starca

Powiedz mi, starcze! czy to można w lecie?...
Czy można to być? — dotąd korą świerzbę! —
Być wierzbą?...

czary, drzewo

STARZEC

Wierzbą można zostać wierzbie,
Ale grabinie to nie...

GRABIEC

A ja byłem
Wierzbą...

STARZEC

Co mówisz?...

GRABIEC

Mówię, co mówiłem.
Bogdaj was diabeł pozamieniał w łozy,
Córki tej wierzby, i piekielne kozy
Wypuścił na was... Ale ja w rozpacz;
Ja byłem wierzbą...

STARZEC

Jednak to coś znaczy...
A byłeś w karczmie?

Pijaństwo

GRABIEC

Wprzód nim wierzbą byłem,
To byłem w karczmie.

STARZEC

I piłeś?...

GRABIEC

A piłem...

STARZEC

śmiejąc się

Więc to sen, panie Grabku, wierzba owa!...

GRABIEC
pokazując na pogorzelisko
A gdzie ta chata?

DZIEWCZYNA
Jaka?...

GRABIEC
Ta, gdzie wdowa
Żyła z córkami?...

DZIEWCZYNA
A toż chata stoi...

GRABIEC
Gdzie?

DZIEWCZYNA
Ty pijany!...

GRABIEC
Gdzie?

DZIEWCZYNA
Tu!...

GRABIEC
Niech was poi
Rosą diablica, jak mnie napoiła,
Jeśli tu chata...

DZIEWCZYNA
Chata się zmieniła
W twój nos czerwony, kiedyś ty się zmienił
W płaczącą wierzbę.

GRABIEC
Bogdaj cię ożenił
Sztokfisz w habicie z diabłem — a gdzie ona?...

Obyczaj

DZIEWCZYNA
Kto?

GRABIEC
Balladyna?

DRUGA DZIEWCZYNA
wchodzi z grochowym wiankiem
Także przemieniona
W ten grochowy wianuszek, w grochowy wianuszek...

rzuca na głowę GRABKOWI wianek

DZIECI

Cha! cha! cha! groch na wierzbie rośnie zamiast gruszek!
Cha! cha! cha! panie Grabku! Grabku, gdzieś ty bywał?
A tu słowik kochance mężulka wyśpiewał...

DZIEWCZYNY

A pan Grabek był wierzbą!

DZIECI

Grabek rosnał⁵⁴ w lesie!

DZIEWCZYNY

A żoneczka w złocistej smyknęła kolesie⁵⁵.
Cha! cha! cha!

DZIECI

Żeń się, Grabku, z miotłą czarownicy!
Cha! cha! cha!

STARZEC

bierze GRABKA za rękę
Chodź do karczmy, przy miodu szklanicy
Ja ci wszystko opowiem.

wyprowadza GRABKA

DZIECI

lecąc za GRABKIEM
Gil, wróbel i dzierzba
Śpiewały na grabinie — a on rzekł: „Jam wierzba”.
Nuż z niego kręcić dudy... Smyknęła dziewczyna!
Cha! cha! cha! wierzba, wierzbie, wierzbiątko, wierzbina.

DZIECI i cały tłum wychodzą za GRABKIEM.

SCENA II

Sala pyszna w zamku Kirkora.
BALLADYNA wchodzi zamysłona w bogatej szacie — z wstążką czarną na czole.

BALLADYNA

sama

Więc mam już wszystko... wszystko... teraz trzeba
Używać... pańskich uczyć się uśmiechów,
I być jak ludzie, którym spadło z nieba
Ogromne szczęście... Wszakże tylu ludzi
Większych się nad mój dopuścili grzechów
I żyją. — Rankiem głos sumnienia nudzi,
Nad wieczorami dręczy i przeraża,
A nocą ze snu okropnego budzi...
O! gdyby nie to!... Cicho. — Mur powtarza:
„O! gdyby nie to...”

Wyrzuty sumienia

Wchodzi KIRKOR zbrojny z rycerstwem.

KIRKOR

żona, mąż

⁵⁴*rosnął* — dziś popr.: rósł. [przypis edytorski]

⁵⁵*kolasa* — kareta. [przypis edytorski]

Moja młoda żono!
Jakże ci w moim zamczysku?...

BALLADYNA

Spokojnie.

Wchodzi FON KOSTRYN.

KOSTRYN

Rycerze zbrojni czekają przed broną⁵⁶.

BALLADYNA

Grabio! dlaczego tak rano i zbrojnie?

KIRKOR

Kochanie moje, odjeżdżam...

BALLADYNA

Gdzie?

KIRKOR

Droga!

Przysięgłem święcie taić cel wyprawy.

BALLADYNA

Odjeżdżasz! ach, ja nieszczęsna!

KIRKOR

Na Boga!

Nie płacz, najmilsza... bo ci będzie łzawy
Głos odpowiadał nierycerskim echem...
Ani mię trzymaj przymileń uśmiechem,
Bo moje oczy olśnione po słońcu
Drogi nie znajdą... Niech pierś uniesiona
Ciężkim westchnieniem z krągłego robrońcu
Czarów nie rzuca, niech twoje ramiona
Wiszą ku ziemi jak uwiedle bluszcze.

Miłość

BALLADYNA

rzucając się na szyję

Gdzie jedziesz? Mężu... ja ciebie nie puszczę!
Dlaczego jedziesz? czyś poprzysięgł komu?

KIRKOR

Sobie przysięgłem.

BALLADYNA

Bogdaj ogień gromu

Bóg rzucił tobie przed konia podkowę;
Może piorunem twój koń przerażony,
Piorunem w bramę powróci zamkową.
Więc ty na długo chcesz zaniechać żony?

Ogień

⁵⁶brona — brama. [przypis edytorski]

KIRKOR
Za trzy dni wrócę...

BALLADYNA
Czyś ty kiedy liczył,
Ile w dniu godzin? ile chwil w godzinach?

KIRKOR
Niechaj wie człowiek, że mu Bóg pożyczył
Życia na krótko, niechaj odda w czynach,
Co winien Bogu.

Obowiązek

BALLADYNA
Lecz ty winien żonie
Pozostać z żoną...

KIRKOR
Nic mię nie zatrzyma,
Muszę odjechać — daj mi białe skronie!

Pocałunek

całuje w czoło
Przed ludzi okiem ty wiesz, że prawdziwe
Pocałowania dają się oczyma,
A biedne usta, tak jako pierzchliwe
Jaskółki, muszą w lot z białego kwiatka
Chwytać miodową pocałunku muszkę —
Bądź zdrowa, żono... Gdzie jest nasza matka?
Może spi jeszcze, pożegnaj staruszkę:
Nie mogę czekać.

odprowadzając na stronę
W skarbcu masz pieniądze,
Szafuj... i baw się... — daj mi czoło białe,
Jeszcze raz... — żono! nie lubię tej wstążki,
Czoło należy do mnie, czoło całe,
Rozwiąż tę wstążkę...

Piętno, Tajemnica

BALLADYNA
Mężu, uczyniłam
Ślub...

KIRKOR
Ślub po siostrze... tak... lecz gdy powrócę,
To wiedz się z Bogiem, ale mi się wyłam
Z takiego ślubu...

BALLADYNA
Tak...

KIRKOR
Bo się pokłócę
Z tobą, kochanko... i to nie na żarty. —
Bądź zdrowa. — Chamy na koń! — niechaj warty
Czuwają w zamku...

do BALLADYNY

Wspominaj mnie...

Odchodzi KIRKOR i wszyscy prócz BALLADYNY.

BALLADYNA

sama

Mężu!...

Odjechał. Po co? Gdzie? — Sumnienia wężu,
Ty mi powiadasz: „Oto mąż odjechał
Szukać Aliny”... ona w grobie — w grobie?
Lecz jeśli znajdzie grób? — Tak się uśmiechał,
Jakby chciał mówić: „Przywiozę ją tobie,
A zdejmiesz wstążkę, jak przywiozę”.

Wyrzuty sumienia

FON KOSTRYN *wchodzi.*

KOSTRYN

Pani!...

Hrabia zaklina, abys mu przez okno
Posłała uśmiech...

łzy, mąż, żona

BALLADYNA staje w oknie i uśmiecha się. KOSTRYN na stronie.

Mężowie, żegnani

Żon uśmiechami, sami we łzach mokną.

BALLADYNA

odchodząc od okna

Pojechał...

do KOSTRYNA

Ktoś ty, rycerzu?...

Rycerz

KOSTRYN

Dowodźca

Warty zamkowej. —

BALLADYNA

Nagrodzę ci hojnie

Czułość i wierność...

KOSTRYN

Nie potrzeba bodźca

Temu, kto służy rycersko i zbrojnie
Tobie, grafini... Otośmy dostali
Zamkowi temu obronę tajemną;
Ach! my oboje będziemy czuwali,
Ja nad aniołem — ty, anioł, nade mną.

BALLADYNA

Jak się nazywasz?

niemiec

KOSTRYN

Fon Kostryn...

BALLADYNA

Nie z Lachów?

KOSTRYN
Z niemieckich książąt rodzę się.

BALLADYNA
Wygnany?

KOSTRYN
Jak biedny ptaszek spod płonących dachów
W lot się puściłem... dziś obcy... nieznany
Własnej ojczyźnie, sługa w obcym kraju;
Niech to nie będzie moim potępieniem!
Ty także obca...

Obcy

BALLADYNA
Co?

KOSTRYN
Ty jesteś z raj.

odchodzi

BALLADYNA
sama
Jak się ja prędko poznałam spojrzeniem
Z tym cudzoziemcem. — Ja mu nic nie winna —
Szukałam okiem przerażonym w tłumie
Kogoś. — Wierzyłam, że tu być powinna
Bratnia mi dusza... dusza moja... z moją...
Zaćnąć — jak? Spojrzeć — jeżeli zrozumie,
Przemówić. — Dziwnie, że się ludzie boją
Ludzi jak Boga i więcej niż Boga. —
Będę odważną z ludźmi...

Bóg

Wchodzi WDOVA ubrana jak w drugim akcie, w świątecznym ubiorze.

WDOVA
Córko droga!
Co to się stało? Królewic odjechał?

BALLADYNA
Cóż stąd?

WDOVA
Nazajutrz po ślubie zaniechał
Żoneczki młodej... czyś go zagniewała?
To by źle było! Jakże ty dziś spała,
Gołąbko moja? wszak mówią, że trzeba
Pamiętać zawsze sen na nowym łożu.
Otóż ja śniłam, że do mnie aż z nieba
Przyszła Alina, ot tak niby w morzu
Płynąc w obłoczkach... i rzekła...

Mąż, Żona

Sen

BALLADYNA
Różaniec
Mów lepiej, matko.

Chłop, Pozycja społeczna

WDOWA

Czy ty chcesz kaganiec
Włożyć na usta matce?

BALLADYNA

Matko stara,
Zamek nie chata, tu zatrudnień chmara,
Tu nie snów słuchać...

Wchodzi SŁUGA.

SŁUGA

Jakaś tam hołota
Stoi przed bramą i wykrzyka hardo,
Aby ją puścić przez zamkowe wrota.
A straż złożoną na krzyż halabardą
Zamknęła bramy... Ta chłopianka stara
Z drabiniastego woza bez ustanku
Krzyczy żołnierzom: „Powiedz, mój kochanku,
Matce Kirkora żony, że Barbara,
Jej przyjaciółka, zjeżdża w odwiedziny”.

WDOWA

To moja kuma... jakie tam nowiny?...

BALLADYNA

Odprawić ten wóz.

WDOWA

Balladyno?...

BALLADYNA

Matko!
Czy ci się sprzykrzył zamek?... dobra droga,
Możesz odjechać z tą starą...

WDOWA

Co?... kłatką?
Tym drabiniastym wozem? — A! na Boga,
Córko, co mówisz?

BALLADYNA

O! to żarty... żarty...
Każ, matko, wóz ten wyprawić...

WDOWA

z westchnieniem

Wyprawcie. —
Powiedzcie, że śpię.

BALLADYNA

do SŁUGI

A jeśli uparty
Wóz nie odjedzie, rozumiecie — warty
Czuwają w zamku...

W DOWA
do SŁUGI

Tylko nie nabawcie
Biedy... to stara.

SŁUGA *odchodzi.*

Prawda, córko moja,
Gdyby przyjmować, toby tu jak z roja
Sypało chłopstwo. — Niechaj nas kochają
Z daleka — prawda? Córki rozum mają,
Ty nie głupiutka; kiedy zaczniesz prawić,
To księdza nawet nie zrozumie głowa.
Moja córuniu! każ ty przecie sprawić
Sukienkę matce, bo już ta cycowa
Ma blade kwiatki, a jak tu kobiecie
W szarak się ubrać? Córko! moje życie!

Ksiądz, Rozum, Mądrość

Córka, Matka

BALLADYNA

To jutro, matko, przypomnij. — A tobie,
Starej kobiecie, lepiej nie wychodzić
Z ciepłej komnaty...

Starość

W DOWA

Ach nudno jak w grobie
Tak samej siedzieć... Czy ty chcesz zagrozić
Zamek matuli?...

BALLADYNA

Nie — nie...

W DOWA

Balladyna
Kocha mię?... prawda, córko? A malina
Na twoim czole? ta plama... o! pokaż...
Czy boli ciebie? Ty nigdy nie kwokasz,
Kurko, choć boli... a to może boli?...

BALLADYNA

Dosyć już, matko...

W DOWA

Woda spod topoli
Obmyć nie mogła... o! córko kochana...
To jakaś dziwna i okropna rana,
Bładniesz, by o niej wspomnieć...

BALLADYNA

Więc dlaczego
Wspominasz, matko?...

W DOWA

To z serca dobrego...
Z dobrego serca...

BALLADYNA
Wierzę! wierzę! wierzę!
Matko, idź teraz do siebie na wieżę.

WDOWA
Do mojej ciupy?...

BALLADYNA
Tam ci jeść przyniosą...
I pić przyniosą...

WDOWA
I pić jak ptaszкови?...

BALLADYNA
Idź, matko!

WDOWA
To już z moją siwą kosą
Będę się bawić... Tylko służalcowi
Kaź mi jeść przynieść... nie zapomnij...

odchodzi

BALLADYNA
sama
Piekło!
Mieszam się — bladnę... Ja się kiedyś zdradzę
Przed matką, mężem... Wszystko się urzekło
Na moją zgubę. Ludzie jako szpaki
Uczone mowy, przez okropną władzę
Sprawiedliwości, nie myśląc o mowie,
Tak mówią, jakoby tajnymi szlaki
Dążyli ciągle w głąb serca. Surowie
Kładą sędziego pytanie: czyś winna?
Krętymi słowy... Matka, mąż, oboje,
I mąż, i matka — ta kobieta gminna...
Trzeba ją kochać, to matka.

Strach, Wyrzuty sumienia,
Zbrodniarz

Sprawiedliwość

Matka, Miłość, Obowiązek

KOSTRYN *wchodzi na scenę.*

KOSTRYN
Pokoje
Kazałem suto osnuć w złotogłowy.
Dziś dzień poślubny... dziś na dwór zamkowy
Zjadą się liczne pany i rycerze,
Wasale twoi...

BALLADYNA
Trzeba zamknąć wieżę,
Gdzie mieszka moja — mamka⁵⁷ — ona chora,
Snu potrzebuje.

Kłamstwo, Matka

⁵⁷*mamka* — kobieta, zwykle pochodząca z niższych warstw społecznych, zatrudniana, aby karmiła piersią niemowlę ludzi zamożnych. [przypis edytorski]

KOSTRYN

Jak to — ta potwora
Mlekiem poiła twoje usta śliczne?
Ach nie!... Ta chyba bogini niebieska,
Co na błękity lała drogi mleczne
Tak, że się każda białych piersi lezka
W gwiazdę mieniła i dziś ludziom płonie;
Ta sama chyba na śnieżystym łonie
Ukołysała ciebie...

BALLADYNA

Mój rycerzu,
Złote masz usta...

KOSTRYN

Ty dyjamentowe
Serce. — Kazałem na Gopła pobrzeżu
Zapalić smolne beczki i ogniowe
Słupy; do ognia weselnego lecą
Weseli goście. Czy pochwalasz, pani?

BALLADYNA

Czyń, jak przystoi.

KOSTRYN

Wieże się oświecą
Jasnym kagańcem, i tylko wybrani
Goście do zamku mają być przyjęci.
Właśnie dziś jakiś prostak bez pamięci
Wdzierał się tutaj, kazałem go psami
Poszczuć za wrota... Śmiałek nad śmiałkami,
Psom odszczekiwał ciągle, że znał ciebie,
A w takich ustach to bluźnierstwo srogie.

BALLADYNA

Któż by to mógł być?

KOSTRYN

Ktoś z tych, co po chlebie
Pańskim się włóczą, i szaty ubogie
Łatają nitką wyskubaną z płaszczu
Panów, gdy nadto blisko przypuszczają
Taką hołotę... wyszczekana paszcza.
O! ty go nie znasz... twe usta nie mają
Zgłosek na takie imię — jakiś gbura —
Grabiec...

chłop, pan

BALLADYNA

Co? Grabiec? Tego chłopstwa chmura
To jak szarańcza.

KOSTRYN

Przebacz im, grabini.
Królowa kwiatów na próżno obwini

Chłopianki ułów, że koło niej brzęczą.
Albo się obwin niewidzialną tęczę
Przed ludzi okiem; albo znoś cierpliwie
Nasze wejrzenia...

BALLADYNA

O! ty, syn książęcy,
Mieszasz się próżno z tymi, co na niwie
Wiejskiej wyrosli... z tysiąca tysięcy
Możesz być pierwszym, byleś tajemnicy
Umiał dochować.

KOSTRYN *przyklęka i całuje kraj szaty.*
Chodźmy do skarbnicy
Zaczerpnąć nieco złota, aby godnie
Gości przyjmować...

KOSTRYN

Poniosę pochodnie.

KOSTRYN *poprzedza z pochodniami BALLADYNĘ — wychodzą.*

SCENA III

Las przed chatą pustelnika.

KIRKOR *zbrojny.* — PUSTELNIK *z koroną w ręku.*

PUSTELNIK

Kirkorze, oto złocista korona.
Więc może kiedyś za twoją pomocą
Wróci na Gnezno i nie zakrwawiona
Błyśnie ludowi.

Władza

KIRKOR

Widzisz, jak ją złocą
Promienie słońca; dobra wróżba.

PUSTELNIK

Boże,
Świeć naszej sprawie... Dam ci jedną radę.
Młodziutką żonę pojąłeś, Kirkorze?

małżeństwo, mąż, żona

KIRKOR

Pełna prostoty, spokojny odjadę.

PUSTELNIK

Wtenczas w kobiecie całą ufność kładę,
Jeżeli wolna od wad matki Ewy.
Doświadcz ją. Poszlij zapieczętowaną
Skrzynię⁵⁸ małżonce i srogimi gniewy
Zagroź, jeżeli znajdziesz rozłamaną
Pieczęć małżeńską.

wynosi żelazną skrzynkę

⁵⁸zapieczętowana skrzynia — próba ta przypomina tę, której została poddana Pandora. [przypis edytorski]

KIRKOR

Dobrze, niech tak będzie.
To moja pieczęć, dwie złote żołędzie
W paszczy dzikowej. Pójdź sam, wierny sługo.

Wchodzi SŁUGA.

Zanieś to żonie, a jakkolwiek długo
Będę się bawił, niechaj nie otwiera,
Bo ja tak każę.

SŁUGA *odchodzi*.

Ona taka szczerza!
Ach ty mi szczęścia pokazałeś drogę,
Czynami tylko zawdzięczyć ci mogę.
Żegnaj mi, starcze... Królem cię powitam.

Rycerz

PUSTELNIK

Na twoim czole już zwycięstwo czytam.

KIRKOR

Na koń, rycerze!

Odchodzi KIRKOR. — *Słychać tętent oddalających się koni.*

PUSTELNIK

Czemu się ten rycerz
Dwudziestą laty pierwej nie urodził?...
Byłem na tronie, to kraj cały płodził
Same poczwary; jak niezdatny snycerz,
Który w kamieniach szuka ludzkiej twarzy
I czyni ludziom podobne kamienie,
Ale bez duszy... Czyliż przyrodzenie,
Nim stworzy, długo o stworzeniu marzy,
Długo próbuje, naprzód tworząc karcze,
A potem ludzi jak Kirkor.

Wchodzi FILON — *fantastycznie ubrany.*

FILON

O! starcze!
Gdzie jest kochanka moja?

Kochanek romantyczny,
Miłość silniejsza niż śmierć

PUSTELNIK

Nie ożyła.

FILON

Ach to mi pokaż, gdzie leży mogiła
Serca mojego?... Niechaj widzę, jakie
Kwiaty wyrosły z posianej nadziei.
Błade być muszą...

mężczyzna, kochanek,
rycerz

PUSTELNIK

O! wieczna płacznico!
Czemu bezczynny błądzisz w leśnej kniei?
Biegnij z Kirkorem, twoje złote włosy
Odziej żelazną rycerza przyłbicą;
I na tę szalę, która ludzkie losy

Waży na ziemi, rzuć ziarko makowe
Twojego życia... może los przeważy.

FILON
Gdzie jej mogiła?... gdzie?

PUSTELNIK
Gliny surowe
Pierś już wyjadły, a po białej twarzy
Robactwo łązi...

grób, trup, gotycyzm,
zaświaty

FILON
O nie! ona w ziemi
Jako rzek nimfa, na glinianym dzbanku
Dłonią oparta, dzban malinowemi
Leje gwiazdami i w różowym wianku
Trzyma zakłęta na malin ruczajek
Białą jej postać... zbudzić się nie może;
Oczki, aż listkiem niezapominajek
Z grobu wyrosną, w rubinowe zorze
Mogily patrzą gwiazdami błękitu.
W grobie się błyszczą.

PUSTELNIK
W grobie tyle świtu,
Co nad kołyską marzeń.

FILON
A cień blady
Nieraz tam błądzi, gdzie zwieszono smutnie
Nad grobowcami brzozy, jako lutnie
Od słowikowej trącane gromady,
Płaczą i szumią listkowymi struny.
Nieraz ją srebrne uplącą piołuny,
Nieraz rozkwitły zatrzyma bławatek;
Nieraz jak dziecko staje — i westchnieniem
Zdmucha cykorii opuszony kwiatek.
Ciało jej leży pod zimnym kamieniem;
Duch na promykach księżycowych pływa
I nieraz płócho te kwiatki obrywa,
Co każdym listkiem liczą szczęścia chwile.
Ach powiedz, starcze... więc ludzie w mogile
Marzą o szczęściu?...

PUSTELNIK
Umrzyj, to się dowiesz.
A jeśli wrócisz z grobu, to opowiesz
O tych marzeniach sumnieniom zbrodniarzy;
A może będą spali cicho w łożu...

FILON
Pójdę... i stanę na leśnym rozdrożu.
Jeżeli jaka jaszczurka zielona
Pobiegnie w prawo, to w grobie się marzy...

głupiec

Jeśli na lewo... to człowiek — nic — kona
I nie śni...

Odchodzi FILON.

PUSTELNIK
Ileż rodzajów nędzarzy
Na biednym świecie — ziemia, to szalona
Matka szalonych — któż to znowu?

Szaleniec, Obraz świata,
Kondycja ludzka

BALLADYNA
wbiega prędko

Kto ty?

BALLADYNA
Pani z bliskiego zamku.

PUSTELNIK

Czego żądasz?

BALLADYNA
Wiem, że znasz ziółek lekarskie przymioty,
Że leczysz rany.

lekarz

PUSTELNIK

Zdrowo mi wyglądasz.
Pokaż zranione miejsce.

BALLADYNA

Starcze!

PUSTELNIK

Lekarz
Powinien widzieć...

BALLADYNA

Czy ty mi przyrzekasz
Wyleczyć?

PUSTELNIK

Pokaż tę ranę!

BALLADYNA

Na czole.
Patrz! ha... co?

PUSTELNIK

Niby miesiąc w mglistym kole
Krwi... twoja rana... czerwona i sina.
Powiedz mi, jaka, jaka straszna wina
Przyczyną?

piętno, zbrodniarz

BALLADYNA

Żadna.

PUSTELNIK
Lekarz musi wiedzieć
Wprzód, nim wyleczy.

BALLADYNA
Czerwona malina
Splamiła czoło.

PUSTELNIK
Musisz mi powiedzieć,
Kiedy to było?

BALLADYNA
Wczora.

PUSTELNIK
Wczora rano?

BALLADYNA
Tak.

PUSTELNIK
Daj mi ręką posłuchać uderzeń
Twojego serca. — Czy pod zapłakaną
Wierzbą nie rosły maliny? Mów śmiało;
Żądam od ciebie spowiedniczych zwierzeń.
Czy ta malina była kiedyś białą?
A tyś ją może sama szcerwieniła?
Przyłóż do serca tę, co cię zraniła,
Malinę...

odpycha ją gwałtownie
Biada tobie! serce twoje
Wydało...

BALLADYNA
Starcze!

PUSTELNIK
Tyś siostrę zabiła!

Siostra, Morderstwo,
Zbrodnia

BALLADYNA
Nie — nie — masz złoto — jeszcze tyle troje
Przyniosę...

Pieniądz

PUSTELNIK
Słuchaj! za co płacisz?

BALLADYNA
Nie wiem...

PUSTELNIK
Ta rana ciebie piekielnym zarzewiem
Pali... ha?...

BALLADYNA

Pali...

PUSTELNIK

I spałaś dziś?

BALLADYNA

Spałam.

PUSTELNIK

Z tą raną?...

BALLADYNA

Starcze, ja nic nie wyznałam.

PUSTELNIK

Nic! o przekłeta! a za coś płaciła?

BALLADYNA

Za twoje leki.

PUSTELNIK

Bogdaj ranagniła,
Aż cienie śmierci na całą twarz padną;
A moje zioła piekłu nie ukradną i bólu...

BALLADYNA

Starcze biada tobie!

PUSTELNIK

z ironią

Co ty mi grozisz, kiedy ja chorobie
Obmyślam leki? czary piekiel trudzę,
Aby tę ranę zmazać z twego czoła.
Chcesz? siostrę twoją umarłą obudzę.

BALLADYNA

Obudzisz?

PUSTELNIK

Siostra niech siostry zawoła!

Siostra

Umarła wstanie i tę ranę zmaże.
Chcesz?

BALLADYNA

Gdybym miała trzy wybladłe twarze,
Na każdej twarzy trzy
Straszniejsze plamy,
Wolę je nosić aż do Boga sądu,
Niż...

PUSTELNIK

Milcz, zbrodniarko! teraz my się znamy

Do głębi serca... Niechaj z tego trądu
Lęgną się w mózgu gryzące robaki,
W sumnieniu węże; niech kąsają wiecznie,
Aż umrzesz wewnątrz, a zgniłymi znaki
Okryta, chodzić będziesz jako żywe
Trupy... precz! precz! precz! ty musisz koniecznie
Czekać, co Boga sądy sprawiedliwe
Uczynią z tobą... A coś okropnego
Bóg już przeznaczył, może jutro spełni.
Może odmówi chleba powszedniego,
Może ci włosy kołtunami zwelni,
Potem zabije nie wypowiedaną
Ogniem niebieskim... Biada! jutro rano
Na murach zamku ujrzysz Boga palec.
Ty jesteś jako zjadliwy padalec,
A jeszcze gorszą plamę masz wrytą
Na twoim sercu niż na twoim czole.
Co... czyś ty martwa?... Obudź się, kobieto...
Obudź się... słuchaj.

Gotycyzm

Kara

BALLADYNA

jak ze snu

Co to? ha! wyrzekłeś,
Że siostra moja zbudzi się?... ja wolę
Umrzeć. — Dlaczego ty się, starcze, wściekłeś?
Biada ci! Biada!

ucieka

PUSTELNIK

sam

W smutnej lasów ciszy
Zbrodnia jak dzieciół w drzewa bije suche;
A cięcie noża daje takie głuche;
Echo jak topor kata, kiedy rąbie
Głowy na pniaku. Bóg to wszystko słyszy,
Wszystko zamyka w tej okropnej trąbie,
Co kiedyś będzie na sąd wołać ludzi.

Bóg, Obraz świata, Koniec
świata, Sprawiedliwość,
Zbrodnia

Słychać śmiech w lesie.

Wszelki duch! W lesie śmieją się szatani!
Wiedzma goplańska z diablików orszakiem
Śmieszny ponure dęby, a z płaczących
Brzóz się najgrawa⁵⁹.

Słychać odgłos łowów i psów łajanie.

To łowiec umarły
Mglistymi psami mgliste pędzi tury
Błyskawicowym wichrem oślepienie.
Pójdę... i łowy przeżegnam, niech giną
Na wieki wieków... Lecz to nie rozsądek
Sąsiedztwo diabłów mienić w nieprzyjaciół.

Słychać dzwony podziemne.

⁵⁹najgrawa — naigrywa, wyśmiewa się, szydzi. [przypis edytorski]

Cóż to? zalane przed wiekami miasta
Wołają z Gopła do Boga o litość
Płaczem wieżowym... Może jaki krzyżyk
Wieży sodomskiej między lilijami
Widać na fali?... Pójdę — nie wytrzymam —
Pójdę przeżegnać miasto potępione;
Może spokojne pod modlitwą starca
Snem cichym zaśnie w pogrobowej fali;
Jak potępiony człowiek, za którego
Dziecię się modli.

SCENA IV

Las jak poprzednio. — SKIERKA i CHOCHLIK.

CHOCHLIK

Poleciał... głupi jak wrona.

SKIERKA

bierze porzuconą na kamieniu koronę

Patrz, oto starca korona.
Niechaj na włosach Goplany
Od księżycowych promyków
Błyska jak wianek ogników
Związany włosom i włany
W gniazdeczko złotych warkoczy.

CHOCHLIK

Patrz, nasza pani tu kroczy.

GRABIEC i GOPLANA wchodzą na scenę.

GRABIEC

Moja najmilsza wiedźmo, deszczowa panienko,
Tobie jezioro łozem, a chmura sukienką;
Gdy po lesie przechodzisz, każdy kwiat i drzewo
Wołać by cię powinien: „Chodź, panno ulewo!”
Oraczowi by ciebie mieć nad suchą niwą.
A gdybym ja był kwiatkiem, gorczycą, pokrzywą
Albo rumiankiem, wtenczas wieczną tobie miłość
Przysiągłbym i w małżeńską wstąpiłbym zażyłość.
Ale ja na nieszczęście nie kwiat ani ziele;
Człowiek mięsny, panienko; a moje piszczele
Skórę wychudłą podrą jak ostre nożyce,
Jeśli je mgłą napoję, gwiazdami nasycę.
Więc kłaniam uniżenie.

GOPLANA

O! biada mi, biada!

Dziś moja róża na pieńku opada,
Dziś jakiś rybak otrul złotą stynkę,
Pieszczotę moję; dziś miłą ptaszynkę,
Co mi śpiewała nocą nad jeziorem,
Na srebrnej brzozie, chłop zabił toporem
I drzewo zrąbał...

kochanek, czarownica, woda

GRABIEC

Dzisiaj mnie sowito
Wierzbami pod zamczyskiem Kirkora obito;
To prawdziwe nieszczęście, plecy świerzbią. — Ale
Skoro w tym zamku biją, a karmią wspaniale,
Gdy z odkręconych dziobków u rynien w rynsztoki
Płynie jasna gorzalka; więc każą wyroki,
Abym przystał na służbę do kuchni Kirkora.

Pijaństwo, Sługa

GOPLANA

Co? zawsze do niej! do niej!... Jeszcze wczora
Widziałeś serce tej kobiety. Miły,
Czego zażadasz? władzy, bogactw, siły,
Zmienionej twarzy; chociażby kamyka,
Co sprawia cudem, że przed ludźmi znika
Człowiek, jak widmo rozplynione we śnie;
Wszystko mieć będziesz. Jakże mi boleśnie
Czarami twoje zakupować serce! —
Chcesz-li mieć owe skrzydlate kobierce,
Co noszą ludzi, gdzie myślą zażądać?
O! miły, powiedz?... Czy pragniesz wyglądać
Jako ów rycerz zjawiony na chmurze
Szykom Lechitów? w złocie i lazurze
Od stóp do głowy.

czary, czarownica

GRABIEC

Więc od stóp do głowy
Miło by mi wyglądać jako król dzwonkowy⁶⁰,
W koronie, z jabłkiem w lewej, z berłem na prawicy.

na stronie

Jak się teraz wywikła wiedźma z obietnicy?

głośno

Niech mam berło, koronę, płaszcz, złote trzewiki,
Od stopy aż do głowy, jak pan król...

Bogactwo, Pokusa

GOPLANA

Diabliki!

Lećcie u zorzy
Prosić purpury,
Pereł u róży,
Szafiru u chmury,
U nieba błękitu,
A złota u świtu;
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić,
To tęczę wziąć na wrzeciona,
I wić, i wić, i wić!

Odbiegają SKIERKA i CHOCHLIK.

do GRABKA

O jakiej zamarzysz postaci,
Zakreślony w czarów kole,

⁶⁰król dzwonkowy — figura w kartach do gry. [przypis edytorski]

Taką moc Goplany da ci
Postać, szaty, rysy, dolę...

GRABIEC

W mojej myśli dzwonkowe szastają się króle.

GOPLANA

zakreśla koło

Stój cicho, nie wychodź z koła.
Słyszysz, jak szumi puszcza wesoła,
Jak po gałązkach sosen, leszczyny
Zlatują na dół śpiewne ptaszyny,
Złociste wilgi, gile, słowiki.
Z nimi ciekawe słońca promyki
Spływają do nas przez listki drżące.
Ale się wkrótce niebo zachmurzy,
We mgle przelecą złote miesiące
I gwiazdy blade, jak tuman burzy
Z błyskawicami!

Drzewo, Ptak

SKIERKA *i CHOCHLIK niosą szaty i koronę.*

SKIERKA

Wszystko gotowe.

GRABIEC

poziewa

A! a! spać chcę...

sen

GOPLANA

Pochyl głowę,

Zaśnij — obudzisz się skoro⁶¹.
We śnie cię duchy ubiorą
Na marę twego marzenia.

GRABIEC

kładąc się

Cudy... Dobranoc, panie Grabku... do widzenia
Na tronie... dobrej nocy, synu organisty,
Polecam się pamięci i afekt strzelisty
Łączę...

poziewa

A! a! a! cudy...

zasypia

GOPLANA

Czuwajcie nad sennym,

Ja czary piekiel zamówię.

Ściemnia się — czerwone chmury przechodzą i widma otaczają GOPLANĘ odwróconą.

SKIERKA

Okryj go płaszczem promiennym,
Wdziej mu złociste obuwie.

⁶¹skoro — szybko, wkrótce. [przypis edytorski]

Ściemnia się zupełnie. — Na głowie GOPLANY pokazuje się półksiężyc⁶².
Perła rosy z płaszczu kapie;
Zbierz te perelki po trawie
I znów przyszyj na rękawie.

CHOCHLIK
Król dobrodziej w dobre chrapie,
Na drugi bok się przewraca.

SKIERKA
Goplano, niech światło wraca,
Już się twój miły przetwarzył.

GOPLANA daje znak — księżyc z jej czoła znika — i światło wraca.

GOPLANA
patrząc na śpiącego
Jaką on sobie dziwną postawę wymarzył.

GRABEK wstaje z ziemi jak król dzwonkowy.

GRABIEC
poziwając
A — a — a — a — dobry dzień... a — piękna pogoda.
Co to? włosy na brodzie? — diabła! — siwa broda,
Co to znaczy? w co znowu przewierzgnęły biesy?
Jaki płaszcz! — jakie dziwne na piersiach floresy!
Śniło mi się... Dalibóg, nie wiem, co się śniło,
Karczma podobno, piwo z beczek się toczyło,
I był potop, w potopie pływałem jak ryba.
Sztuczka diabła! zrobili ze mnie wieloryba,
Lewiatana w złocistym płaszczu, z brodą siwą.
Ha! chodź tu, moja wiedźmo, moje szklane dziwo,
Powiedz, kto mnie tak złotem i brodą ozdobił?
Powiedz, co się zrobiło ze mnie?

Szatan

Król, Przebranie

GOPLANA
Król się zrobił.

GRABIEC
sięga do głowy i znajduje koronę
Więc niech się nie odrabia to, co już zrobione.
Sięgnęła ręka głowy, znalazła koronę.
Cudy...

GOPLANA
Nosisz prawdziwą koronę Popielów...

GRABIEC
Widzę, że służy ludziom do tych samych celów,
Co czapka: kryje uszy. A to?

pokazuje berło drewniane

⁶²Goplana w tej scenie upodabnia się do bóstw kobiecych władających przyrodą; z półksiężycem nad czołem występują Diana oraz Hekate w mit. gr. Postać podobną jak tu Goplana przybiera również Królowa Nocy w *Czarodziejskim flecie* Mozarta. [przypis edytorski]

GOPLANA

Berło twoje.

GRABIEC

Jak chcesz, miły węgorzu, ja sobie uroję,
Że to berło; niech oko rozumowi sprzyja
I powie, że to berło... Skąd wy tego kija
Wzięli, diabliki moje?

CHOCHLIK

Gdy cię Grabkiem zwano...

GRABIEC

ze wzgardą

Nie mów mi o tym Grabku.

CHOCHLIK

Gdyś był wczora rano
Obywatelem lasu, wierzbą: z królo—drzewa
Filon ułamał gałąź.

GRABIEC

I ta ręka lewa
Nosi tę samą korę, którąm ja porastał,
I ta kora jest berłem... Ha! to będę szastał
Tym berłem po grzbiecinach. — Ach wielka mi szkoda,
Że się do nieba dostał ojciec golibroda,
Wraz by oszastał długie kędziory na brodzie.
Moja wiedźmo, co chodzisz jak święta po wodzie,
Nie możesz ty mię z łaski swojej brody zbawić?
Nie?... basta... jaki balwierz potrafi się wślawić
Na tej królewskiej brodzie. — Ha... a jeszcze warto
Dać mi jabłko do ręki, a z dzwoneczką kartą
Będę chodził po świecie jako ze zwierciadłem.

Ojciec

SKIERKA

Na jabłko królewskie skradłem
Chłopakom z bliskiego siola
Bańkę z mydła; a dokoła
Tak piekło słońce, że z głową
I z nogami w kryształową
Siadłem kulkę. — Lecę, lecę...
Wtem banieczka moja złota
Na błękitnej siadła rzece;
I konik polny — niecnota!
Kiedy pod tęczowym szkiełkiem
Usnąłem spokojnie w łódce:
Zbił ją gazowym skrzydełkiem
I uciekł... a ja rozespan,
Na niebieskiej niezabudce
Ocknąłem się...

GRABIEC

Diabliku, to znaczy, że jespian
Głupi jak but... bo jabłko, choć jabłko królewskie,
To jabłko, nie zaś żadne migdały niebieskie.

CHOCHLIK *daje mu jabłko.*

Dzięki składam waszeci — dobre... a czy winne?

kosztuje

Więc mam wszystko, co król ma. Ach! ach! A gdzie gminne
Szoldry? poddani moi, którym ja panuję?...

Władza, Państwo,
Urzędnik, Niewola

GOPLANA

Wszystko, co na tej ziemi moją władzę czuje:
Ptaszyny, drzewa, rosy, tęcze, każdy kwiatek
Jest twoim...

GRABIEC

Trzeba zaraz nałożyć podatek.
Słuchajcie mnie... a kodeks niech będzie wykuty
W spróchniałej jakiej wierzbie. Odtąd brać w rekruty
I żubry, i zające, i dziki, i losie.
Kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie,
Niech płacą, rosę puszczam w odkupy Żydowi;
Niech mi wódką zapłaci. Każdemu szpakowi
Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał...
Zabronić, aby sejmik jaskółczy usiadał
Na trzcinach i o sprawie politycznej sądził.
Wróblów sejmy rozpędzić; ja sam będę rządził
I wieształ, i nagradzał... Jaskółkom na drogę
Dawać paszporta, w takich opisywać nogę,
Dziób, ogonek i skrzydła, i rodzime znaki.
Odtąd nie będą dzieci swych posyłać ptaki
Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi;
Wyjęte sroki, które oddają usługi
Ważne mowie ojczystej. Z cudzych stron osoby,
Jak to: kanarki... śledzić. Na obce wyroby
Nakładam cło... od łokcia tęczy wyrobionej
W kraju słońca, księżycy, białej lub czerwonej
Albo fioletowej, byleby jedwabnej,
Płacić po trzy złotniki... a od sztuki szwabnej
Płótna z białych pajęczyn...

Ptak, Zwierzęta

GOPLANA

O czym gadasz, drogi?

GRABIEC

Co? króluję... króluję — skarb łatam ubogi.
Róża płaci od pączka, od kalin kalina,
Od każdego orzecha zapłaci leszczyna,
Czy to pusty, czy pełny... mak od ziarek maku,
Nie od makówek. Głowa na mnie nie dla znaku...

GOPLANA

Zostawiam ci Chochlika, Skierkę — niechaj służą,
Niechaj zrywają kwiaty, a strzęsioną różą

Osypią, kiedy zaśniesz. Bądź zdrow — do wieczora.
Będę cię czekała nad brzegiem jeziora,
I płacząc, piosnką płaczu wabiła słowika.

Odchodzi GOPLANA.

GRABIEC
Aż mi lżej, że ta rybia galareta znika.
Hej, poddani!

Król, Władza

do CHOCHLIKA
Ty jesteś królewskim ministrem,
Boś głupi.

do SKIERKI
A ty, drugi diable z oczkiem bystrem,
Błąznem; śmiesz mię, łajdaku, aż z radości pękne.
Ministrze, gdzie mój powóz?

CHOCHLIK
Cztery konie piękne,
Czarne — księżycowymi wierzgają podkowy;
I wóz na ciebie czeka Mefistofelowy;
Ale nie mów Gopłanie...

szatan

GRABIEC
Dlaczego?

CHOCHLIK
Bo ona
Nie chce pożyczać z piekła.

GRABIEC
Szalona! szalona!
Jeśli diabeł pożycza, bierz, bo takie wozy
Oszczędzają ci butów...

do SKIERKI
Ty będziesz wiózł z kozy.
Minister za forysia... teraz jechać pora.

SKIERKA
Gdzie król jedzie?

GRABIEC
Na ucztę ślubną do Kirkora.

Odchodzą wszyscy.

SCENA V
Sala w zamku Kirkora.

KOSTRYN
sam
Za pustelnika całą drzewami ukryty
Słyszałem tajemniczą spowiedź tej kobiety
O! szczęście! — teraz pan-em⁶³ złotej tajemnicy;

Podstęp

⁶³*pan-em* — skrócone: panem jestem. [przypis edytorski]

Mógłbym ją z pałacowej rozkrzyzczyć wieżycy,
Albo mojemu panu wiernie opowiedzieć,
Albo okropną powieść wyrazami cedzić,
Jako piasek klepsydry, w pani trwożne ucho,
Aż zobaczę skarbnicę tego zamku suchą
Jak czoło Araratu... Wraca Balladyna.
Mogę mieć ją i skarby. — Szczęśliwa godzina.

Szantaż

staje na stronie

BALLADYNA

wchodzi głęboko zamysłona

O wszystkim wie ten człowiek stary... powie drzewom,
Drzewa będą rozmawiać o tym w głuche noce,
Aż straszna wieść urośnie. — O! biedneż wy myśli,
Jak dzieci nierozumne cieniów się lękacie.
Ten starzec słowa moje łączy, składa, zbiera,
I mówi: „Być nie może... ta kobieta młoda
Nie zabiła”. A jeśli wie? jeżeli pewny?
A któż w taką rzecz może uwierzyć jak w pacierz?...
Ale jeśli uwierzył — jeśli przechodniowi
Zbłąkanemu opowie straszną zbrodnię pani,
Nim wymówi nazwisko, złęknie się jak prostak
Zemsty możnego pana. — A może — jeżeli
Dobre ma serce starzec; na końcu języka
Znajdzie litośną radę: Na co ludziom szkodzić?
A może już zapomniał, a ja nierozsądna
Myślę, o czym ten starzec myśleć już poprzestał...
Bo i czymże ja jestem, aby mną się ludzie
Zajmowali, śledzili, chcieli gubić? — Piekło!
Tysiącem słów nie mogę zabić tego słowa: „On wie”. —
Na cóżem poszła do tego człowieka?
Straciłam się; szatańska ręka mnie zawiodła.
I pomyśleć? że gdyby nie te odwiedziny,
Starzec byłby jak owe ludzi miliony,
Których nigdy na świecie nie spotkałam.
Myśleć, że ta sama godzina trwożnych myśli pełna
Byłaby jak wczorajsze godziny, i może
Spokojniejsza; bo wszakże wiele by się strachu
Przez jeden dzień zatarło tajemniczą ciszą.
Teraz wszystko na nowo odradza się z twarzą
Okropniejszą. — Zazdrozczę tej, co dzisiaj rano
Mną była.

Wyrzuty sumienia

Strach

Szatan

KOSTRYN *zbliża się.*

KOSTRYN

Pani! od grafa przysłany
Z darami goniec — na rozkazy czeka...

BALLADYNA

Dary od męża? zawołaj człowieka,
Niech je tu złoży. Stój... czy tobie znany
Ów żebrak, który mieszka w lesie, stary?

KOSTRYN

Pustelnik?

BALLADYNA

Nie wiem, czemu się nawinał
Na myśl... gdzie goniec z przysłanymi dary?
Zapewne drogie?

KOSTRYN

Graf pan zawsze sływał
Szcudroblivością... i był na kształt słońca,
Co wszędy żywne rozsypuje blaski...

BALLADYNA

Ciekawa jestem nowej męża łaski.
Zawołaj zaraz... zawołaj tu gońca.

KOSTRYN *odchodzi.*

Gdyby te dary, gdy nie przerażona
Myśl... Na co było pytać się Kostryna
O tego starca?

Wchodzi KOSTRYN i GRALON.

GRALON

Przeze mnie, Gralona,
Kirkor pozdrawia...

BALLADYNA

Zdrów?

GRALON

Zdrów jak malina.

BALLADYNA

Czy mąż ci kazał taką osłodzoną
Przynieść odpowiedź?...

GRALON

Graf dał polecenie,
Abym tę skrzynię z pieczęcią czerwoną
Przyniósł do zamku, i nakazał żenie,
Tobie, grafini, abyś nie ruszała
Pieczęci jego ni klódek u wieka,
Aż sam powróci...

Pokusa

BALLADYNA

Bogdajbym skonała,
Jeśli rozumiem głos tego człowieka!
Powtórz.

GRALON

Graf Kirkor...

BALLADYNA

Wiem. — Ale dlaczego
Skrzynię okutą i przyslaną w darze

Kazał mi chować aż do dnia sądnego
Zamkniętą?...

GRALON

Mówił pan: „Bo ja tak każę...”

Nic więcej...

BALLADYNA

Głupcze! Twoją głowę ciasną
Nosisz na karku w skorupie blaszanej,
Aby w niej wróble, jak w dziurawym garku,
Gniazda winęły. — Skrzyni okowanej
Nie ruszać? Ha! ha! w Kirkora podarku
Widzę nieufność, nie zaś wierną miłość.
Ty podły chłopie,

do GRALONA

choć długa zażyłość
Łączy cię z panem, nie miałbyś odwagi
Ruszyć tej skrzyni? bo ty chłosty, plagi
Czujesz na grzbiecie... Ale ja! małżonka,
Jeżeli zechcę... Gdyby mi szepnęła
Mucha... ha, gdyby cichego skowronka
Głosek podszeptał: „Otwórz”, a od dzieła
Szatan odpędzał ognistymi skrzydły,
To wiesz ty, podły służalcze obrzydły,
Że wola moja?

KOSTRYN

Grafini...

BALLADYNA

Ty może
Chcesz przypominać, że mój mąż ma prawo?
Więc niech doświadcza! co mi tam... Mój Boże,
Gdybym ja była jak inne ciekawą, To...
Ale wy mnie nie znacie, przysięgam!
Ja tak trwożliwa, że nawet w ogrodzie
Po jabłko z drzewa upadłe nie sięgam.
Jeśli mąż zechce, o chlebie i wodzie
Życ będę, zawsze wesola, jak wrona
Na cudzym płocie. Anim teraz w złości.
Masz, stary,

do GRALONA

oto złotówka czerwona,
Weź ją i przepij albo przegraj w kości,
I goń za panem; powiedz, że go czekam
Z niecierpliwością, że lzy po nim ronię;
Że jedwabiami złotymi wywlekam
Szarfę dla niego. Gdzieżeś ty, Gralonie,
Odjechał pana?

GRALON

W nadgoplańskim borze.

Tęsknota, Żona

BALLADYNA
Nie zatrzymywał się nigdzie po drodze?

strach

GRALON
U pustelnika stanął w celi.

BALLADYNA
Boże!
U pustelnika... Mów — ja ci nagrodzę
Za każde słowo garścią złota — ale
Chcę wiedzieć wszystko... rozumiesz? Wspaniale
Nagrodzę cię, ale mów otwarcie.
Choćby co było okropnego — powiedz...

GRALON
W borze przez glucho zarosły manowiec
Pan jechał przodem na koniu lamparcie,
A my gęsiora jechali za panem...
Wtem nagle pański koń dał w górę słupa,
Jakby się spotkał z ognistym szatanem.
A pan graf z konia rzekł: „Czuć w lesie trupa...”

Trup

BALLADYNA
z przerażeniem
I z konia zsiadł... i...

GRALON
Krzyknął: „Za mną służba
I pieszo z mieczem pod wierzbę poskoczył.
Na mchu trup leżał — a piersi mu toczył
Wianek żelaznych gadzin...”

BALLADYNA
O!!!

GRALON
„To wróżba
Naszej wyprawy — rzekł graf. — Oto leży
Przed nami ścierwo zabitego tura”.

BALLADYNA
oddychając
Ach!

GRALON
„Dobra wróżba dla mężnych rycerzy” —
Mówił graf Kirkor... my krzyknęli: „Hurra!”
I znowu na koń...

KOSTRYN
Mówiłeś, Gralonie,
Że trup pod wierzbą? a na białym łonie
Trupa żelazne leżały gadziny?

GRALON
Na ścierwie tura.

KOSTRYN
Nieszczęśliwa łania!

GRALON
To był tur samiec.

KOSTRYN
Gdzie wierzba się kłania?
Ponad strumieniem? gdzie rosną maliny?
Wszak tak?...

GRALON
Tak, panie.

KOSTRYN
Blisko starca chaty?

GRALON
Tak...

KOSTRYN
I ty mówisz, że tur rosochaty
Leżał pod wierzbą?

GRALON
Tak.

KOSTRYN
Przysiąż!

GRALON
Dlaczego?

KOSTRYN
Bo ja przysięgnę na szatana złego,
Że nie tur... ale... Broń kłamstwa żelazem!

do BALLADYNY, dobywając miecza
Tego człowieka trzeba zabić.

Zbrodnia, Morderstwo

BALLADYNA
z pomieszaniem
Trzeba.

KOSTRYN
napadając
Broń się!

GRALON
broniąc się

Co znaczy?

Biją się — BALLADYNA zdejmując miecz ze ściany i zachodząc z tyłu, zabija GRALONA.

BALLADYNA

Masz!

GRALON

O jasne nieba!

Zbrodnia!!!

kona

KOSTRYN

Grafini, napadliśmy razem

Na tego starca: czy wiesz, co to znaczy?

kobieta, mężczyzna

BALLADYNA

Wiem! o mój Boże!

KOSTRYN

Ja biorę połowę

Twojego strachu, tajemnic, rozpaczy.

BALLADYNA

Co teraz robić, Kostrynie?

KOSTRYN

Mieć głowę...

KONIEC AKTU TRZECIEGO

AKT CZWARTY

SCENA I

Sala w zamku Kirkora. — Uczta. — Przez okna widać błyskawice. GRABIEC ubrany jak król siedzi na pierwszym miejscu. — BALLADYNA, KOSTRYN, SZLACHTA, SŁUŻBA ZAMKOWA; CHOCHLIK i SKIERKA stoją za krzesłem Grabka.

JEDEN ZE SZLACHTY
Zdrowie jasnego króla!

GRABIEC
do CHOCHLIKA

Podziękuj, ministrze.

CHOCHLIK
ze śmiesznym gestem
Król dziękuje.

GRABIEC
Mój błaznie, każ, niech pieczomistrze
Przynoszą nowe danie...

błazen

SKIERKA
Już kuchta zamkowy
Nie ma nic na półmisek prócz cielej góry,
Lecz ta, niedopieczona, na królewskim karku.

GRABIEC
Widziałem dwa chodzące pawie na folwarku,
Upiec je i dać na stół, ja poczekam na nie.

KOSTRYN
Służba! przed jasnym królem, na ostatnie danie
Postawcie złotnikami napełnioną tacę.

GRABIEC
biorąc z tacy złotniki, rozdaje CHOCHLIKOWI, SKIERCE — a potem napełnia kieszeń⁶⁴
Ministrze, za rok usług z góry ci zapłacę,
A nie drzyj tak poddanych; tobie, miły błaznie,
Za tysiąc żartów, złotnik: spraw nam śmiechu łaźnię!
Sobie także za ciężkie płacę panowanie.
A to — to mi schowajcie jutro na śniadanie...

Chciwość, Pieniądz

BALLADYNA
Honor to dla mnie, że gość tak dostojny
Raczył nawiedzić mój zamek i stoły.
Pijcie, panowie!

do KOSTRYNA, który ją za rękę ściska, mówi cicho
Chłopcze! siedź spokojny,
Na Boga! patrz — odgadną — zginiemy.

Kochanek

⁶⁴kieszeń — kieszeń. [przypis edytorski]

do innych

Pijcie, panowie! Panie Chrząszcz z Jemioły,
Pij waść. — Dlaczego pan Gryf siedzi niemy?
Proszę wynaleźć wesołą rozmowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY
Mówmy o herbach.

szlachcic
Kłamstwo, Pozycja
społeczna, Przebranie

GRABIEC
Ja mam w herbie króla —
Złote trzewiki, koronę i głowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY
Ja mam dwie trzaski.

DRUGI ZE SZLACHTY
A ja mam pół ula.

PIERWSZY ZE SZLACHTY
A ty, grafini⁶⁵?

BALLADYNA
Ja?...

KOSTRYN
Pani! wszak byłaś
Księżniczką możnej Trebizonty.

GRABIEC
Proszę!!!
Najświętsza Panno! co ty narobiłaś
Książąt na ziemi! Miałas aśćka⁶⁶ grosze?

BALLADYNA
Ja? — o! wspomnienie! Wuj nielitościwy
Wygnał mię z państwa, zagrabił dzielnicę;
Przez niego bracia moi królewice
Zamordowani.

GRABIEC
Proszę! co za dziwy!
Kto by uwierzył?...

BALLADYNA
I mnież odmówicie
Wiary? — nie proszę o pożałowanie.
Ach ja szczęśliwsza, ja uniosłam życie;
Lecz matka moja! — Matkę moją, panie,
Zamurowano w pałacu framudze.

⁶⁵graf, grafini — tytuły szlacheckie: hrabia, hrabina. [przypis edytorski]

⁶⁶aśćka — zwrot grzecznościowy, skrócone od: waszmościanka, waszmość pani. [przypis edytorski]

GRABIEC
Biedna starzyzna!

BALLADYNA
Ale ja was nudzę
Opowiadaniem tego, co mię boli.
Proszę pić! proszę! Gdzie krajczy? podstoli⁶⁷?
Niech daje wina... Wy czar dolewajcie,
Bądźcie weseli...

GŁOS SŁUGI
za kulisą
Stój, matko!

GŁOS WDOWY
za kulisą
Puszczajcie!

BALLADYNA
Gdzie ja się skryję?

WDOWA
wpada przebijając się przez służbę i staje śród sali — dygając pomieszana
Kłaniam pięknie, moi
Rycerze. — Córko! ha! to się nie godzi
Zapomnieć o mnie.

Córka, Matka

BALLADYNA
Co się babie roi?
Co to za stara kobieta?

WDOWA
Wy młodzi
Hulacie? dobrze. — Ale też o matce
Warto pomyśleć. — A to mnie jak w klatce
Zamknięto — stara czeka, czeka, czeka —
Ani przysłała kawałeczka chleba.
A to głód, córko! A przynajmniej mleka
Kropelkę dajcie — wszak tu manna z nieba
Padać nie będzie dla biednej staruszki.

BALLADYNA
Co to się znaczy? to jakaś szalona.

WDOWA
A daj mi, córko, te złote dzbanuszki,
Matce się pić chce.

BALLADYNA
Czemu tu wpuszczona
Ta stara?...

⁶⁷*krajczy, podstoli* — w dawnej Polsce nazwy urzędów na dworze. [przypis edytorski]

KOSTRYN

To obląkana. Wziąć⁶⁸ ją! idź z Bogiem. — Mój królu,

W DOWA

do BALLADYNY

A powiedz: matulu
Do twojej matki, nie nazywaj: stara —
Stara, ta stara —

BALLADYNA

Wziąć ją! wyprowadzić!

GRABIEC

Cha! cha! cha! — jaka to chłopska maszkar⁶⁹,
Dajcie jej pokój: trzeba ją posadzić
Z nami do stołu.

W DOWA

To mi to pan dobry!...
Widzicie! dajcie ławkę, niech usiędę.
Tak, tak, tak trzeba, mój rycerzu chrobry⁷⁰,
Czcic starą matkę. — Czy to ja uprzedę
Piękniejszą sobie suknię z pajęczyny?
To wina mojej kwoczki Balladyny,
Że ja w łachmanach, rada czy nierada.
Niech się nie dziwi żaden z was acanów⁷¹,
Że ot

córka, matka

pokazując na suknie

nie złoto, lecz kilka łachmanów
Ze starych kości na proszek opada;
Proszę wybaczyć córce mojej...

BALLADYNA

Piekło!
Jak tu wpuszczono tę żebraczkę wściekłą?
Powiedz, jak weszłaś do złotych pokoi?
Ja ciebie nie znam...

Kłamstwo

W DOWA

O! święci anieli!
Nie znasz?... ty matki nie znasz? matki twojej?

GRABIEC

Cha! cha! cha! — uszy królewskie weseli
Taki rozhovor⁷²...

W DOWA

Powtórz, córko, śmielej,
Ty matki nie znasz? twojej własnej matki?

⁶⁸Wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

⁶⁹maszkara — straszycło, potwór. [przypis edytorski]

⁷⁰chrobry — dzielny, waleczny. [przypis edytorski]

⁷¹acan — zwrot grzecznościowy, skrót od: waszmość pan. [przypis edytorski]

⁷²rozhovor (z ukr.) — rozmowa. [przypis edytorski]

BALLADYNA

Czy wy ją znacie, panowie? powiedźcie,
Co to za wiedźma?

WDOWA

Świećcie mi! ach świećcie,
Niebieskie gwiazdy! — Wy mi bądźcie świadki,
Jeśli z was który ojcem?... O ty jędzo!
Ach okropnico córko! to ja ciebie
Nie znam.

BALLADYNA

do KOSTRYNA

Każ, niech ją za wrota przepędzą,
Szczeka za głośno.

WDOWA

Urodziłam z siebie
Trumnę dla siebie — o Boże! mój Boże!...

Służalce na znak dany przez KOSTRYNA chwytają za ręce.

Puszczajcie! córko! niech pomyśli — córko!...
O córko! pomyśl — ale tam na dworze
Ciemno, deszcz pada, a piorun pod chmurką
Czeka na siwy mój włos, by uderzył.
Patrzaj przez okno — grom nie będzie wierzył,
Jak mię zobaczy samą w taką burzę,
Że ja nie jestem jaką zabójczynią,
Co się po nocy błąka...

Ciągną ją na znak gniewliwy BALLADYNY.

Powiem chmurze,
Niech bije w zamek gromem! Nie targajcie,
Ja pójdę sama. — Świat teraz pustynią
Dla starej matki...

BALLADYNA

Chleba kawał dajcie.

WDOWA

Bodaj cię chleb ten zadławił! zadławił!
O! nie targajcie; bo i tak podarta
Sukienka moja — wiatr się będzie bawił
Z łachmanem starej matki. O! to czarta
Córka; nie moja! nie moja! nie moja!

wychodzi — wyprowadzona przez służbę

BALLADYNA

po długim milczeniu

Czemuście smutni? Wszak pod uczy koniec
Ludzie szczebiocą, co język przyniesie.
A wy milczycie jak w zamczysku zbója?

Słychać tętent.

Co to za tętent?

SŁUGA

Przybył grafa goniec.

BALLADYNA

Niech wejdzie...

GONIEC *wchodzi.*

Jakie od męża nowiny?

GONIEC

Pan graf pozdrawia...

BALLADYNA

A kiedy z powrotem?

GONIEC

Burza go w bliskim zaskoczyła lesie.
Konie ognistym przerażone grzmotem
Grzęzły po bagnach; sosny się jak trzciny
Gięły z okropnym hukiem i łoskotem.
Nie można było dotrzeć do zamczyska,
I pan graf czeka w pustelnika celi,
Aż się ta burza wygrzmi i wybłyska.

Burza

BALLADYNA

Cożeście z panem nowego widzieli?

GONIEC

Pan graf pomyślnej dokonał wyprawy.
Zaledwieśmy wjechali w gnezneńskie ulice,
Koło czerwonej bramy spotkaliśmy orszak
Rycerzy uzbrojonych; na ich czele Popiel
Jechał konno. Koń jego dumny piął się nieraz
I zawieszał w powietrzu żelazne kopyta
Nad głowami pokornie klęczącego ludu.
Wtem Kirkor — któż by myślał? Kirkor samotrzeci⁷³
Chwyta dłonią koniowi królewskiemu cugle
Krzycząc: „Srogi tyranie! trzema zabójstwami
Doszedłeś aż do tronu: idź w piekło!” To mówiąc
Mieczem rozciął przyłbicę ukoronowaną
I za szaty chwyciwszy podniósł, wstrząsnął trupa
I ludowi pokazał. Lud zrazu oniemiał;
Potem w niebo ogromnym uderzył okrzykiem,
Nie można było wiedzieć, pochwałał czy ganił.
Nagle się cały ku nam rzucił szumną falą,
Chwila — a już nas jako trzy maleńkie mrówki
Zalał, strzaskał, zdruzgotał. Kirkor jedną ręką
Trzymał trupa, a drugą swój miecz zakrwawiony.
My zaś, jego rycerze, pełniąc rozkazanie,
Mieczów nie dobywali. Wtem tłok ludu, jako
Bałwan rzucony wiatrem, zniżył się kolaniem
Przed olbrzymią postawą Kirkora i wołał:
„Niech żyje ludu mściciel! Kirkor król niech żyje!”

król, rycerz, sprawiedliwość

Gotycyzm, Trup

⁷³*samotrzeci* — we trzy osoby. [przypis edytorski]

BALLADYNA
Co mówisz? Kirkor królem?

GONIEC
Racz końca wysłuchać.
Gdy lud głosił go panem, Kirkor miecz błękitny
W trupiej ocierał szacie; widać, że głęboko
Dumał, jakimi słowy myśl wyrazić zdoła.
Na koniec rzekł: „O! Lachy, ja nieznanym rycerz,
Nie mogę przesławnemu władać narodowi; Com uczynił, czyniłem nie dla wyniesienia
Głowy mojej, czyniłem to dla szczęścia ludu.
Jam stworzony do ciszy wiejskiej i prostoty,
Dla mnie za ciężką nawet była godność grafa,
I zniżyłem ją szczeblem, pojawiwszy w małżeństwie
Zamiast jakiej królowej ubogą chłopiankę;
Ona zamiast herbowych znaków połączyła
Z herby moimi dzbanek pełny malin; ona
Niepodobna królowej; ani państwa pany
Zechcą chłopianki dzieciom na przyszłość podlegać”.

Władza

Chłop, Pozycja społeczna,
Tajemnica, Władza

BALLADYNA
Niegodne kłamstwo! kłamstwo! to kłamstwo!...

GONIEC
I dalej
Kirkor tak rzecz prowadził: „Ogłoście po kraju
Bezkrólowie; a kto się na zamku pokaże
Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,
Koroną, w której znany brylant „żmije-oko”
Między dwoma rubiny na trzech perłach leży,
Tęgo królem obierzcie”. Lud zgodnym okrzykiem
Przyzwolił na tę mowę, i osierocony
Czeka, aż się ukaże król, dziedzic korony.

Błazen, Król

GRABIEC
na którego wszyscy patrzą
Czemu ci ludzie patrzą na mnie jak gawrony?

Ptak

SZLACHTA
Kłękajmy wszyscy przed tym ukoronowanym,
On królem...

GRABIEC
Co? ja królem? gdybym nie był pjanym,
Upiłbym się z radości. Los głupi jak rura!
Wyskoczyłbym ze skóry, gdyby moja skóra
Nie była teraz skórą królewską.

Los

SZLACHTA
Żyj długo...

GRABIEC
Sto lat! Sto lat żyć będę; wziąłem skórę drugą
Jak wąż — jak wąż, panowie, mam oko z brylanta.

Wąż

Puściłbym się po sali z grafinią kuranta⁷⁴,
Gdyby nie godność, prawda? która siedzieć każe.
Tak się w mój tron złocisty królowaniem wrażeń⁷⁵,
Że nie oderwą ludzie od tronu człowieka.
Proszę! co za dziw!

BALLADYNA

do KOSTRYNA

Słyszysz, jak burza się wścieka?
Dzwonią deszczowe rynny.
W tej okropnej burzy
Słyszę głosy płaczące...

Strach, Wyrzuty sumienia

KOSTRYN

To krzyk nocnych stróży.

BALLADYNA

Nie, to są jakieś głosy inne, jęk ze świata
Umarłych. — Lej mi wina. Wszystko tak się splata,
Że chyba się powiesić.

GRABIEC

Teraz po obiedzie
Trzeba wymyślić wesołą zabawę.
Kaźcie tu wpuścić kuchenne niedźwiedzie,
Co kręcą różnem; niech tańczą.

obyczaję, sługa, zwierzęta

JEDEN ZE SŁUG

Kulawe,
Pan graf podstrzelił je...

GRABIEC

do CHOCHLIKA

Więc ty, ministrze,
Weź moje berło wierzbowe i na nim
Graj jak na dudzie — a zatykaj bystrze
Dziurki palcami, jeśli pomysł nowy,
Dążący prosto ku uszczęśliwieniu
Przyszłych poddanych, wypnie ci się z głowy
Przez głupie wrota. Słuchajcie w milczeniu...
Graj!

czary, tajemnica

CHOCHLIK

Co grać, panie?

GRABIEC

Kładź palce na dziury,
Te berło z mojej wykręcone skóry
Wie, co ja lubię.

⁷⁴kurant — szybki, skoczny taniec. [przypis edytorski]

⁷⁵wrazić — wepchnąć. [przypis edytorski]

SKIERKA

Graj! ja do wtóru
Zawołam echa ciemnego boru,
Co rzecz widziały.

CHOCHLIK *gra na flecie smutną pieśń wiejską, a zmieszane głosy w powietrzu poczynają śpiewać.*

ŚPIEW

Obie kocha pan;
Obie wzięły dzban:
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze.
Cha!... cha!...

Pieśń niknie jak echo.

BALLADYNA

Co to się znaczy? kto śpiewał i taką
Pieśń skończył śmiechem?

KOSTRYN

Cyt... to przywidzenie!

BALLADYNA

Ktoś śpiewał...

do CHOCHLIKA

Proszę, graj —

do KOSTRYNA *na stronie*

A ty, Kostrynie,
Patrz w twarze ludzi, a jeśli dostrzeżesz,
Z których ust wyjdzie pieśń, powiedz; obmyślę,
Co z tym człowiekiem stanie się...

do CHOCHLIKA

Dudarzu,
Zagraj mi jeszcze wieśniaczą balladę
I obudź echa wiszące nade mną
W kopule sali. — Objasnić pochodnie.

CHOCHLIK *gra.*

ŚPIEW DUCHÓW

Tobie szatan stróż
Włożył w rękę nóż;
Siostra twoja rwie maliny.
A ty? a ty? Nóż twój siny
Poczerwieniał krwią... O!

duch, szatan

Pieśń kończy się echowymi jękami.

KOSTRYN

Przestań, grafini mdleje.

BALLADYNA

Nie... ja żywa...
Śpiewajcie... jeszcze. — Objasnić pochodnie...

CHOCHLIK *gra.*

ŚPIEW DUCHÓW

Na twojej czarnej brwi,

Niby kropla krwi.

Kto wie, z jakiej to przyczyny?

Od maliny? lub kaliny?

Może... cha!...

Pieśń kończy się echem.

BALLADYNA

daje znak ręką

Dalej...

JEDEN Z PANÓW

Co znaczy takie obłąkanie

W oczach grafini? Czy prosta piosenka,

Którą wieśniacy przy grabionym sianie

Nucą na fletniach, tak ją biedną nęka?...
Szaleństwo

BALLADYNA

Dalej!

JEDEN Z PANÓW

Obudźcie tę kobietę bladą.

Ona zasnęła i śpi z otwartymi

Oczyma...
sen

KOSTRYN

do nieruchomej BALLADYNY

Pani!...

JEDEN Z PANÓW

Rozkaż, niech ją kładą

W gorące łoże, skościła jak drewno...

Grom bije głośny... BALLADYNA budzi się.

BALLADYNA

Co ze mną było?... Jak ja okropnymi

Sny przerażona.

do KOSTRYNY

Słuchaj ty... ja pewno

Gadałam we śnie. Czy we śnie gadałam?
Strach, Tajemnica

KOSTRYN

Nie...

BALLADYNA

Bogu dzięki. Ale gdy ja spałam,

Wyście musieli rozpowiadać głośno

O czym okropnym?

do gości

Proszę, pijcie! — widzę,
Że lepiej zrobię usiadłszy za krosno⁷⁶
Niż przy pucharach.

Kobieta, Wino, Praca,
Zabawa

GRABIEC
budząc się

Przepraszam, panowie.

BIESIADNICY
Za co?

GRABIEC
Przepraszam i bardzo się wstydzę,
Że byłem zasnął.

pije

Zamku pana zdrowie!

BIESIADNICY
Zdrowie Kirkora!

GRABIEC
Podściwy! podściwy!
Zamiast panować woli jeść maliny.
Kaźcie, niech jaki leśnik lub myśliwy
Pójdzie do boru i malin przyniesie.

BALLADYNA
Straszne zachcenie...

GRABIEC
W podzamkowym lesie
Muszą być słodkie maliny i duże,
I smakowite, skoro Kirkor woli
Dzban takich malin niż meszty⁷⁷ papuże
I płaszcz królewski. — Każ, niech nam podstoli
Malin dzban poda na pokosztowanie.

BALLADYNA
Odwagi!... nic się gorszego nie stanie.
Słyszałam echa grobowych rozwalin,
Ujrzę, czy więcej prócz słów co wyrzucą
Wzruszone groby. — Malin! dajcie malin!

duch

Gotycyzm

Pokazuje się cień biały ALINY z dzbankiem malin na głowie.
Czułam cię dawno w powietrzu — a teraz
Widzę. — Jak błyszczą oczy twoje — biała!
Ja się nie lękam — widzisz — ale ty się
Nie zbliżaj do mnie...

Strach

PIERWSZY ZE SZLACHTY
O czym ona gada?

⁷⁶*krosno* — urządzenie do tworzenia tkanin. [przypis edytorski]

⁷⁷*meszta* — but. [przypis edytorski]

BALLADYNA

Mów ze mną przez stół. — Niech mi jaki człowiek
Da rękę — ja się boję —

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Czy słyszycie,
Jak ząb jej dzwoni o ząb z przerażenia?

BALLADYNA

Idź... potępiona — odnieś, skąd przyniosłaś
Ten dzbanek pełny czegoś, co się rusza,
Jak to, co w grobie. — Czy powieszonogo
Na zamku wieży przed latami trupa
Cień padł do sali i stoi na nogach
Nie oddychając... — O! precz... widmo białe
Zarżniętej —

Gotycyzm

Cień znika.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Jaka woń malin! czujecie?

DRUGI ZE SZLACHTY

Powietrze pełne malin...

BALLADYNA

padając

O! umieram!

sluga

KOSTRYN

Wody!... hej wody! Ja szaty rozdieram,
Lecie tu na pierś — niech służebne wnidą⁷⁸.

Wchodzą kobiety.

Wynieście panią...

Wynoszą BALLADYNĘ.

Raczej wstać od stołu,
Pochodnie gasną. Napętnia ohydą
Ten stół splamiony, resztki chleba, wołu.
Czy chcecie rzucać ogryzione koście
Wzajem na siebie, jak czynią Duńczycy?...
Proszę do komnat. — Wy stoły wynoście;
Wy z pochodniami poprzedzajcie króla,
Gdzie dlań usłano w pobocznej wieżycy
Łoże puchowe. — Jutro się rozhula
Zamek i będzie wesoły jak wczora.
Lecz na dziś dosyć... Panowie, spać pora.
Proszę porzucić puchary i ławy — Jak ciężko
Lachy odpędzić od strawy
I od napoju; wiszą by pijawki
Na uszach dzbanka, przy muzyce czkawki.

Obyczaje

Jedzenie, Pijaństwo,
Niemiec, Polak

Podczas tej mowy wynoszą stoły. GRABIEC wyprowadzony przez służbę z pochodniami, za nim wszyscy biesiadnicy i KOSTRYN wychodzi ostatni.

⁷⁸wnidą — wejda. [przypis edytorski]

SCENA II

Las przed celą pustelnika. Burza trwa.

PUSTELNIK i KIRKOR.

KIRKOR

Chroń się, starcze, do celi, burza tobie z głowy
Okradnie siwe włosy. Ludzie i zdarzenia
Kradną... złodziej płaszcz zedrze, a nędza koszulę.
Trzeba wszystkiemu zbrojną ręką się opierać...
Lecz smuczysz się za wcześniej — bo ja ci przysięgam,
Że zginę lub skradzioną koronę odzyskam.
Oto choć bliski domu, mógłbym za godzinę
Z ust żony pocałunków tysiąc wziąć na drogę
I napić się jak ptaszek w różanym kielichu,
Dziobiąc rosy perelki: wolę tej rozkoszy
Zaniechać, a do Gnezna zaleciawszy nocą,
Lud zebrać — i obwieścić wszystkiemu gminowi,
Jakoś ty, dziedzic prawy, bezecną kradzieżą
Dobra twego postradał. Potem zaś trębaczom
Każę głosić po kraju i mieście, że kto się
O tron Lachów zgłaszając pojawi na zamek
Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,
Temu ja fałsz zarzucam; takiemu na czole
Mieczem wypiszę słowo zasłużone: *złodziej*...
Módl się więc za mnie, starcze, aby mi Bóg żywy
Dał zwyciężyć na szrankach — i czekaj z powrotem.

Kradzież, Złodziej

PUSTELNIK

Niech cię Bóg błogosławi.

KIRKOR

klaszcze

Wchodzi ŻOŁNIERZ.

Wsiadać na koń! lotem

Trzeba spieszyć do Gnezna.

RYCERZ *wychodzi.*

PUSTELNIK

Śluchaj! ja ci radzę

Wróć do zamku, odpocznij, po dalszej rozwadze
Obaczysz, co przedsięwziąć.

KIRKOR

Ja, starcze, leniwy,

Dzisiaj odrobić chcę całą pańszczyznę;
A odrobiwszy całą, żyć szczęśliwy
Z drogą małżonką. Całą ci ojczyznę
Włożę na barki; a gdy będziesz dźwigał
Rzeczy i ludzi, to ja się zakopię
W zamku spokojny... Niechby mi dościgał
Sad owocowy, niechbym małe chłopię,
Dzieciatko moje, na rękach kołysał,
O to się modłę... Ty mi zaś co roku
Z tronu do chaty listy będziesz pisał.
Niechaj raz na rok spadnie mi z obłoku
Biały gołąbek i pod skrzydełkami

Marzenie, Sielanka

Przyniesie powieść, pełną tych wielkości,
Co budzą uśmiech i sen pod lipami
Dają smaczniejszy... Król mi pozazdrości
Żony i dziecka, i lipy, i chłodu,
I snów pod lipą — i złotego miodu. —
Żegnaj mi! żegnaj! Nim słońce zaświeci,
Będę w stolicy. Hop! hop! na koń, dzieci!

KIRKOR *wychodzi. Słysząc tętent oddalających się.*

PUSTELNIK

sam

O Boże! Boże! Wolę, niech do Gnezna wraca,
Niżby miał do tych piersi szlachetnych przycisnąć
Krwawą swoją małżonkę. Bogdajbyś ty nigdy
Nie znał, Kirkorze, z jakiej matki się urodzą
Dzieci twoje. Bogdajby za pierwszą nagrodę
Bóg uczynił cię wdowcem, nim ojcem uczyni.

Zbrodniarz, Żona, Matka

Słysząc głos WDOWY.

WDOWA

za sceną

Biedna ja! biedna!

PUSTELNIK

Co to za wołanie

Tak pełne płaczu?

WDOWA

za sceną

O biedna ja! biedna!

WDOWA *wchodzi jak ślepa, szukając drogi ręką.*

PUSTELNIK

Jakaś kobieta, jak lachman w lachmanie,
W noc tak okropną, ślepa, sama jedna!

kobieta, starość

do WDOWY

Skąd, moja matko?

WDOWA

Matko? O! na Boga,

Tak nie nazywaj, córko niegodziwa!

Matka? psia matka!

Córka, Matka

PUSTELNIK

Skąd idziesz, uboga?

WDOWA

Ja nie uboga. — Siwa, siwa, siwa,
Jak gołąbeczek. — Nie wiesz, co się stało?!
Grafini, moja córka, wielka pani,
A ja na wietrze z głową taką białą
Mówię piorunom: „Bijcie! bijcie we mnie!”
I nie chcą słuchać... A w zamku zebrani

Pijaki sobie winszują wzajemnie,
Że córka moja pije, wielka pani. —
Czy ty rozumiesz? — Ma zamek i wieże —
Grafini —

PUSTELNIK

Jak się córka twoja zowie?

WDOWA

Zowie się córką. Ale ja nie wierzę,
Ażeby ona miała oczy w głowie,
Oczy, co płaczą. — W taką zawieruchę,
W takie pioruny, na deszcz wygnąć matkę!
Co ją karmiła, co piersi ma suche,
Starością suche — a włos taki biały,
Jak co świętego.

PUSTELNIK

Chodź pod moją chatkę,
Ty drżysz od zimna! chodź!

WDOWA

I zamek cały
Do niej należy, wielki jak pół świata...
Widzisz!... Grafini?!

PUSTELNIK

Chodź!...

WDOWA

Tu będę czekać;
Czy córka moja wie, gdzie twoja chata?
A kto wie? może, jak pies zacznie szczekać
Na jaki lachman, to wspomni o matce
I każe szukać po świecie. — Być może!
Wszak Bóg ma litość!

PUSTELNIK

Chodź! przepłaczesz w chatce
Tę noc burzliwą, a gdy błysną zorze,
Ja cię powiodę do wielkiego króla;
Do nóg się rzucisz błagając o litość
I...

Król, Matka, Rodzina,
Sprawiedliwość, Miłość

WDOWA

Powiem — jemu:... „Ja biedna matula
Do nóg się rzucam.

klęka

Królu! złoty panie!
Kaź córce, która ma złota obfitość,
Niechaj mnie kocha”.

Cierpienie, Matka

wstaje

A król z tronu wstanie
I zaprowadzi mnie do serca córki.
O! o! o!

placze

Wiesz ty, za szkaplerza sznurki
Wieszałam się na sośnie skrzypiącej, za garło,
Drzewo się ułamało...
Głupia — ślepa, wybrałaś gałązkę umarłą,
Gałązkę — córkę drzewa. — Żelazna gadzino,
Nie zlitowałaś się ty matki wdowy?
A ja by żyła chleba okruszyną
W twoich pałacach! Niechby twoja ręka
Sypiąc gołąbkom w trawę żer perłowy
Nie odganiała od pszenic ziarenka
Zgłodniałej matki. — Wygnać w las! na burze!
Wypędzić matkę! — Upadłam w kałużę
I grom czerwony wyjadł z powiek oczy,
Wyjadł do szczętu...

Samobójstwo

Córka

Wzrok

PUSTELNIK

Ośleptaś?...

WDOWA

Mózg toczy
Okropna ciemność. Miałam przed wieczorem
Tyle światłości, że mogłam za borem
Rozróżnić białe słońce od księżyca;
A teraz...

Błyska.

PUSTELNIK

Jak to? i ta błyskawica
Nie świeci tobie?

WDOWA

Wzrok ludzi nie strzeże
Od Boga ręki — co mi dziś po wzroku.
A wiesz ty?... wiesz ty, że ja teraz wierzę,
A nie wierzyłam dawniej — że co roku
Ptaszki jaskółki nim pójda za morze,
Stare, zgrzybiałe, biedne matki — duszą.
Tak, tak, tak... ludzie prawdę mówić muszą.
Żebrząc po świecie, piosenkę ułożę;
Groszową piosnkę o jaskółkach czarnych,
Co duszą matki — proszę! w ptaszkach marnych
Taka Nielitość! Wygnać matkę starą,
Głodną, na cztery wichry, targające
Za siwe włosy.

Ptak, Matka

Głód, Starość

PUSTELNIK

Podściwych tysiące
Padają na tym świecie złych ofiarą.
Gdybym ja ciebie wziął za nieszczęść świadka...

WDOWA

To i ty matka... i ty także matka?
 Nie pójdę z tobą, bo się będziem klócić
 O piękność imion naszych córek — moja!
 Ach gdybyś ty mię z grobu chciał occucić,
 Wołaj: „Bładina”. — Pójdę szukać zdroja
 I pić jak wróble, zadzierając główkę
 Do Pana Boga — dzięki Mu, dał wody.

śpiewa mrucząc

Stara miała jedną krówkę
 I chacinę, i ogrody,
 I dwie córki...

odchodzi w las

PUSTELNIK

Po kraju całym szukać każę
 Tej matki — i okropny sąd wydam na dziecko.

odchodzi do celi

SCENA III

*Noc — błyska. — Sala bez światła w zamku Kirkora.**SKIERKA i CHOCHLIK wychodzą z drzwi, którymi wyprowadzono po uczcie Grabka.*

SKIERKA

Nasz pan usnął tam na wieży
 I śpi głęboko; ja lecę,
 Nim się ta burza uśmierzy,
 Kapać się w błyskawicach.

Diabeł

CHOCHLIK

Ja wyprawiam hecę
 W stajni, gdzie nad wrotami nie przybito sroki.
 Czy wiesz, że na tej wieży puchacz jednooki
 Zaprosił mnie na ucztę; będzie patrzył krzywo,
 Jeśli pogardzę udem zadziobanej myszy.

Ptak

SKIERKA

Ja matkę bociana siwą
 Lecę nakarmić; nie słyszy
 Na prawe ucho i ślepa;
 Wczora od chłopskiego cepa⁷⁹
 Uratowałem niebogę...
 Polecę, czekać nie mogę.
 W taką burzę biedna stara
 Może z przestrchu umarła.

Matka

CHOCHLIK

Co to za stuk?...

SKIERKA

To burza drzwi zawarła.

⁷⁹cep — narzędzie do młócenia ziarna, zbudowane z dwóch pałek połączonych rzemieniem lub łańcuchem; tu: miało posłużyć do zatłuczenia niedołężnego bociana. [przypis edytorski]

CHOCHLIK
Cyt... ktoś idzie...

SKIERKA
Jakaś mara
W bieli... przez okno wylecę...

wylatuje przez okno

CHOCHLIK
Za nim! na koniach w zamku wyprawować hecę.

wylatuje

SCENA IV

Sala też sama.

BALLADYNA
sama wchodzi w nocnym ubiorze z nożem w ręku
Nie mogłam spać, nóż leżał przy mnie, wzięłam...
W koszuli — wstyd! gdyby cię kto zobaczył
W koszuli z nożem w ręku? — Jak tu ciemno!...

zbrodniarz

idzie ku wieży
Cyt!... jakiś szmer? — Wiatr mi zagasił świecę...
To przywidzenie — nic nie słyhać, zamek cały
Głęboko śpi... Lecz jeśli śpi ten człowiek
Z otwartą tak powieką?... to co? to co?
Jeżeli dziś nie zrobię rzeczy, jutro
Żałować będę, wiem, żałować będę.
Wiatr zamknął za mną drzwi, a ja myślałam,

Duch, Strach

Że jaki ciemny duch zamykał za mną;
I dotąd nie spojrzalam w tamtą stronę,
Jakbym się bała spotkać z czym okropnym.

ogląda się
A widzisz, nie ma nic, nic nie ma. Ciemne
Powietrze, mgła; żadnych nie widać mar.

Błyska.
Wszelki duch Boga chwali! Jaka to była
Błyskawica czerwona! jak wszystkie ściany
Widziałam białe. — Cyt. — Nie słyhać nic —
Spiesz się! — Lecz jeśli żar błyskawic lunie
Na moją twarz, gdy będę z nożem stała
Nad nim; to co? — Ogień pokaże tobie
Miejsce, gdzie masz uderzyć. — O! błyskawice,
Stwórzcie czerwony dzień na łonie nocy,
Bądźcie mojego czynu słońcem. — Idę.

Burza, Ogień, Żywioly

wychodzi na wieżę

SCENA V

Sala też sama.

KOSTRYN
wchodzi zbrojno z dobytym mieczem

Drzwi otworzone⁸⁰. Teraz mię, Fortuno⁸¹,
Prowadź i pomóż ze złotego cielca
Jak Jazonowi złote obciąć runo,
A ja przysięgam, że choć syn wisielca,
Będę na tronie jako syn księżęcy;
Dziś sługa gorszych, jutro pan tysięcy
Lepszych ode mnie. — Cyt. — To puchacz huczy
Na wieży zamku. — Idźmy na drabinę —
Wszystko gotowe. Mam pęk cały kluczy
Od bram zamkowych, płachtami obwinę
Konia podkowy — i z ową koroną
W pochmurnej nocy jak duch czarny zginę;
A co nad wszystko, z cudzołożną żoną
Rozbrat na wieki. O! szatanie, prowadź!

Marzenie, Rodzina, Sługa,
Pycha, Władza

chce iść na wieżę i we drzwiach spotyka się z powracającą BALLADYNĄ
Kto to?

cofa się z przestraczem

BALLADYNA

Ja.

KOSTRYN

Sama — w ciemnościach — co znaczy?
Słyszałem jakiś jęk, szedłem ratować.

BALLADYNA

Przynieś mi światła; niech światło zobaczy,
Jak ja okropnie muszę być czerwona.
Skończyłam. — Kogo ty ratować chciałeś?
Już zdaje mi się, że ta burza kona,
Ustało błyskać. — To i ty słyszałeś
Ten jęk okropny?... aż tu było słyhać?!
To dziwnie! Kiedy przestawał oddychać,
Raz westchnął. — Idź ty po światło, Kostrynie,
Idź na dół.

krw, zbrodniarz

KOSTRYN *wychodzi.*

Dziwnie krew pachnie ode mnie...
Stało się — stało; teraz nadaremnie
Żałować rzeczy. Stało się — przeminie.
Z nas wszystkich kiedyś będą takie trupy. —
Świecy! — mój cały zamek za błysk świecy!⁸²

Kondycja ludzka, Trup

KOSTRYN *wchodzi bez światła.*

KOSTRYN

Wszystko śpi w naszej ceglanej fortecy,
Nawet zagasły latarniowe słupy
Przy bramie zamku. Czy służbę rozbudzić?

⁸⁰*otworzone* — dziś popr.: otwarte. [przypis edytorski]

⁸¹Fortuna — rzymska bogini kierująca ludzkim losem; szczęście. [przypis edytorski]

⁸²*mój cały zamek za błysk świecy!* — nawiązanie do sławnego cytatu z tragedii Shakespeare'a: „konia! królestwo za konia!” [przypis edytorski]

BALLADYNA

Nie budź nikogo; musiałam zabrudzić
Ręce po łokieć. Dziwną pachną wonią.

KOSTRYN

Wzięłaś koronę?

władza, zbrodnia

BALLADYNA

Nie... stój, pójdę po nią.
Ja się nie lękam. Wiem, gdzie stoi łożo.

Wychodzi BALLADYNA na wieżę.

KOSTRYN

Straszna odwaga. Omal tobie, Boże,
Nie podziękuję, że mi ona kradnie
Czyn ten okropny... Chciałbym na jej czole
Zobaczyć, jaką barwą lwica bladnie.

Bóg

BALLADYNA wraca bez korony.

BALLADYNA

Próżno w ciemnościach macałam po stole,
Ten stół miał jakieś rysy zimnej twarzy.
Może to nie był stół...

zbrodniarz, strach

KOSTRYN

Ty stój na straży,
Ja pójdę szukać...

BALLADYNA

Stój... Nie, idź — wszak ja się
Nie lękam siebie. — Nawet nie żałuję...

KOSTRYN wychodzi na wieżę.

Ja wiem, że zwykle Lachom żal po czasie
Zawraca głowy i sen cichy truje.
Może się teraz trup czerwony snuje
Przed ludzi śpiących oczyma, a oni
Przez sen żegnają krzyżem cichą marę. —
Schodzi po wschodach; jak te szczeble stare
Trzeszczą...

Gotycyzm, Trup

do KOSTRYNA, który wchodzi z koroną

Znalazłeś... ty coś trzymasz w dłoni?

KOSTRYN

ponuro

Tak.

BALLADYNA

Daj. Nie! nie! nie! nie zbliżaj się do mnie,
Bo będę wołać ratunku od ludzi...
Stój tam.

KOSTRYN

Co znaczy? mówisz nieprzytomnie.

BALLADYNA

Stój tam, bo krzyknę, zamek się obudzi,
Stój tam z daleka, aż w tobie przeminie
Ta myśl... W powietrzu ją czuć... o! Kostrynie,
Chciałeś mię zabić, serce twoje biło
Głośno, jak moje bije, gdy zarzynam.

Morderstwo

KOSTRYN

Jeślim to myślał, na wieki przeklinam
Ów zakąt mózgu, gdzie się urodziło
Szalone dziecko.

BALLADYNA

Chodź tam, do komnaty...
A namówiemy się po cichu razem,
Co jutro czynić...

Rozwidnia się trochę.

KOSTRYN

Doniosły mi czaty,
Że Kirkor wrócił do Gnezna, żelazem
Grożąc takiemu, co by się z koroną
O tron upomniał...

BALLADYNA

To nic... będę miała
Ludzi i miecze; a za moją stroną
Będzie ta tłuszcza ludzi, omal cała
Karmiona w zamku... Kirkor nie poskromi
Złotego deszczu. — Cyt. —

KOSTRYN

Nic, to na dworze
Wróble świegocą.

BALLADYNA

Jak to? już dzień? Boże!
Jak biała światłość... mdło mi! mdło mi! mdło mi

Światło

KOSTRYN

Idź, prześpij szarą godzinę poranku.
Ja sam obudzę, gdy słońce zaświeci;
Staniesz w rycerzy uzbrojonych wianku.
Jakoś to będzie — wojsko nam się skleci.
Daj klucz od skarbu, będę mierzył garcem
Przekupne złoto.

Pieniądz

BALLADYNA

Skończ także ze starcem,
Co mieszka w celi — a nas tylko dwoje
Będzie wiedziało.

dziecko, matka, tajemnica,
zbrodnia, zbrodniarz

KOSTRYN

Ty ciężarna; troje.

BALLADYNA

Jak to? i dziecko noszone w żywocie
Będzie wiedziało? — Idź! — W biednej istocie
Nie urodzonej taka tajemnica.
Ty się najgrawasz? jeśliby tak było,
Jak ty powiadasz — czy ja szalenica
Porodzić żywe? Lecz nie — będzie żyło,
Dziecko nic nie wie...

KOSTRYN

Niechaj moja lwica
Spać się położy — i zbudzi się świeża
Do nowych czynów, w przyłbicy rycerza.

kobieta, rycerz

Wychodzą.

KONIEC AKTU CZWARTEGO

AKT PIĄTY

SCENA I

Poranek na leśnej łące. — SKIERKA i CHOCHLIK.

SKIERKA

Jak po burzy ranek świeży!
Byłem u matki bociana
I nakarmiłem.

CHOCHLIK

Ja na zamku wieży
Ucztowałem u sowy. Gdzie pani Goplana?

SKIERKA

Znów polecę po rozłogach,
Polecę łąką i borem;
Kwiatki postawię na nogach,
Rozczeszę żyto na grzędzie,
Zatrzymam się nad jeziorem,
Zawołam: „Labu, labusie!”
I dwa Goplany łabędzie
Po wód błękitnym obrusie
Przyplyną do mnie z ajeru⁸³;
Garsteczką złotego żeru
Śnieżne ptaszęta przysypię;
I znów lecę pod leszczynę,
Gdzie łania Goplany szczypie
Błyszczącą deszczem krzewinę;
I tęczę nad nią zawieszę,
I różę nad nią rozwinę;
I znowu dalej pospieszę
Na skrzydłach babki konika.

Rośliny, Zwierzęta

Przybliża się tuman mgły rannej, oświetlony tęczę; spod bramy kolorów wychodzi GOPLANA.

GOPLANA

Chodźcie mnie uścisnąć, aniołki,
Bo Goplana na wieki wam znika.
O! zapłakane fijołki!
Róże moje, bądźcie zdrowe.

SKIERKA

Co ty śpiewasz?...

GOPLANA

Niestety! niestety!
Piosenkę pożegnania.

SKIERKA

Jeszcze oczerety⁸⁴
Nie gną się od jaskółek, jeszcze dnie wiosnowe.

⁸³ajer — tatarak. [przypis edytorski]

⁸⁴oczerety — roślina rosnąca nad wodą, szuwały. [przypis edytorski]

GOPLANA

Polecę w okropną krainę,
Gdzie sosny i śniegi sine,
Gdzie słońce jak gasnący żar;
Gdzie księżyc jak twarz tych mar,
Co z grobu wychodzą na cmentarz.
Anioł kar ze mną popłynie
Krzycząc mi w duszy:
„Pamiętasz o róż i malin krainie”.
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!
Poplątałam ludzkie czyny
Tak, że Bogu mścicielowi
Trzeba wziąć grom i upuścić
Na ludzkie dzieła i winy...

kara, wygnanie

SKIERKA

My cię nie chcemy opuścić,
Goplano! Goplano! Goplano!

Zemsta

GOPLANA

Puszczajcie biedną wygnaną,
Kiedyś wam o mnie zaśpiewa
Piosenkę obca ptaszyna
Usiadłszy na gałązce płaczącego drzewa.
Bądźcie zdrowi! moja wina,
Że wygnana w północ lecę.

CHOCHLIK

Jeszcze ci w drodze poświęcę,
Jak hajduk⁸⁵ biegnąc z ognikiem.

GOPLANA

Dziś długim związane szykiem
Na północ lecą żurawie,
Uczepię się tego wianka
I w powietrzu się przepławię,
Jak biedna dziewic równianka⁸⁶
W błękitne rzucona fale.

Ptak

SKIERKA

O biada! o biada! o biada!

GOPLANA

Próżne żale! próżne żale!...

pokazuje w głąb lasu

Tam szarfa żurawi spada
Na łąki błyszczące rosą;
Gdy się żurawie podniosą,
Uchwycę się szarfy końca
I w błękit polecę blada,
Blada jak miesiąc od słońca,
Lekka jak liść, co opada.

Ptak

⁸⁵hajduk — służący. [przypis edytorski]

⁸⁶równianka — wianek. [przypis edytorski]

Lecz nad mury gnezneńskimi
Lecąc, zaśpiewam smutne pożegnanie ziemi.

Wychodzi — Skierka i Chochlik lecą za nią.

SCENA II

Pod murami Gnezna wał.

KIRKOR *z dobytym mieczem, ze skrzydłami orlimi na barkach, wchodzi na czele wojska.*
— *Chorągwie rozwinięte — trąby grają.*

KIRKOR

do RYCERZY

Człowiek, co się o berło Lachów upomina,
Nie chciał wystąpić w szranki; jak podła gadzina
Kryje się, a zebrawszy, co mówię! ten podły
Obietnicami, złotem, zakupiwszy sobie
Mnogich stronników... rycerz z nieznanymi godły,
Walką chce tron owładać⁸⁷ i na moim grobie
Stanąć jako na pierwszym szczeblu królowania.
Mnody rycerze nasi (niech nas Bóg ochrania
Od takiego szaleństwa i takiej ślepoty!),
Mnody nasi rycerze przeszli pod namioty
Jasnego oszukańca, lecz Bóg patrzy z nieba
W serca ludzkie; nam zdrajców przekupnych nie trzeba.
Skoro przybędzie Popiel, po którego w lasy
Posłałem trzech rycerzy, z orlimi hałasy⁸⁸
Rzucimy się na złoty obóz samozwańca.

Rycerz, Walka, Władza,
Zdrada

do RYCERZY stojących na murach

Wy zamykajcie bramy... Niech z każdego szanica
Na pole walki patrzą mnogie samostrzały!
Gdybym ja przegrał, zginął, to jeszcze te wały
Długo bronić się mogą... Niech wam siwe głowy
Przypomną w chwilę strachu, że mur południowy
Najsłabszy, że tam trzeba postawić mur ludzi.
Ale da Bóg, że miasto jutro się obudzi
Wolne od zgrai łotrów.

Bóg, Cnota, Sprawiedliwość

RYCERZE

Zwycięzys, Kirkorze!

KIRKOR

Jeśli Bóg da... ach! kiedyż ja przyłbicę złość!
Kiedyż wrócę do żony? kiedyż ujrzę koniec
Krwawym sprawom królestwa i rozbojom?

rycerz, żona

JEDEN Z RYCERZY

Goniec.

Wchodzi GONIEC kurzawą okryty.

⁸⁷ *tron owładać* — *zawładnąć tronem.* [przypis edytorski]

⁸⁸ *z orlimi hałasy* — tj. z hałasem orlich piór doczepionych do żelaznego stelaża. Były to tzw. skrzydła husarskie, które stanowiły część wyposażenia ciężkiej jazdy polskiej (husarzy), ich rolę stanowiło wywoływanie u przeciwnika przerażenia głośnym świstem piór w czasie szarży. Kirkor jest w dramacie Słowackiego wystylizowany na dzielnego, cnotliwego, walecznego i odważnego Polaka, wyznającego zasady rycerskie, niezłomnie przeciwstawiającego się walczącemu podstępem i kierującemu się nieszlachetnymi pobudkami „żywiolowi niemieckiemu” (uosobionemu przede wszystkim w Kostrynie). W tej scenie występuje ubrany w guście sarmackim, z husarskimi skrzydłami. [przypis edytorski]

KIRKOR
We trzech wysłani w bory, nie przyprowadzacie
Pustelnika Popiela?

śmierć, trup, morderstwo,
zbrodnia

GONIEC
Okropność!

KIRKOR
Czy w chacie
Nie znaleźliście starca? mów... walka nas czeka.

GONIEC
W celi nie było starego człowieka;
Lecz na skrzypiącej gałęzi przed chatą
Trup jego wisiał na grubym powrozie.
Z białymi włosy i z podartą szatą
Wicher się bawił i trupa kołysał
Jak stara mamka.

KIRKOR
Trąbić po obozie
Hasło do walki! — Los jemu dopisał,
Do śmierci gonił nieszczęściem i zabił
Nieznaną ręką. — Serceś mi osłabił
Twoją powieścią, spraw się dobrze w boju. —
Mówisz, że wisiał?

GONIEC
W pustelnicznym stroju
Wisiał przed chatą. Na nieszczęsnym drzewie
Wrona krakała...

KIRKOR
Idźmy! niech w powiewie
Tańczą chorągwie... idźmy! ścisnąć szyki!
Nadzieja w męstwie. — Niech złączą łuczniaki!...

przywódca, rycerz

wychodzi z wojskiem

SCENA III

Namiot BALLADYNY.

KOSTRYN *i* BALLADYNA *w zbrojach* — *z hełmami zapuszczonymi wchodzą na scenę.*

KOSTRYN
Zostań w namiocie, nie wychodź na pole,
Bo, jak przeczuwam, wkrótce Kirkorczycy
Walkę rozpoczną. Obóz jego w dole,
A nasz na górze jak gniazdo orlicy.

Walka, Śmierć

BALLADYNA
Wiele dusz stanie za chwilę przed Bogiem.

KOSTRYN
Gdzie młocą żyto, tam plewy z omlotku
Lecą pod niebo. Stój za gumna⁸⁹ progim

Wyrzuty sumienia

I nie rozplątuj znów na kołowrotku
Szczero–sumiennym — zaplątanych pasem
Dziwnej przeszłości.

Wchodzi ŻOŁNIERZ.

ŻOŁNIERZ
Z okropnym hałasem
Idą do boju szyki Kirkorowe.

KOSTRYN
Królewiczatko moje, bądź mi zdrowe!

BALLADYNA
Czy zwyciężymy?

KOSTRYN
Siedź, pani, w namiocie.
Niechaj cię próżność nie prowadzi w złocie
Na oczy słońca i na luków żądła.
Bogdaj byś cicho śpiewała i prządła
Szatę królewską lub śmierci koszulę;
To albo drugie pewnie ci się przyda...
Ha! ha! z proc lecą ołowiane kule,
Patrz, jak kolczate... hej, giermku, gdzie dzida
I tarcza moja?

Kobieta, Mężczyzna, Wojna

bierze tarczę i dzidę z rąk giermka i wychodzi

BALLADYNA
sama
Jeżeli zwycięży,
Jak mu nagrodzę? w ziemi całej łonie
Nie znajdę kruszcu na zalanie gardła
Temu Niemcowi. Lecz jeżeli przegra?
Jeżeli przegra, to się wszystko skończy
Chwilą okropną, wszystko się rozwiąże
Jak straszna bajka jakiej czarownicy:
Przegrała, w piersi przebiła się nożem,
A nóż zatruty był jadem gadziny.
Gdzie ta kobieta? Obaczyłam w lesie
Babę, podobną do roztrzaskanego
Piorunem dębu... kazałam potworze
Z krukami śmierci gonić za obozem
I przynieść jadu czerpanego z węży.

śmierć, trucizna, zbrodnia,
zbrodniarz

Czarownica, Kobieta,
Starość

STARA KOBIETA *w łachmanach wchodzi, podnosząc zasłonę namiotu.*
Jesteś?

STARA
Przyniosłam rożek ludomoru.

BALLADYNA
Daj... i uciekaj do ciemnego boru,
Uciekaj, mówię, stara czarownico;

⁸⁹*gumno* — stodoła. [przypis edytorski]

A spróbowawszy na kim tego jadu,
Zapłacę tobie... precz, bo cię pochwyca
Rycerze moi i na rzece splawią.

Ucieka STARA KOBIETA.

Okropna jędrza... Włos by⁹⁰ gniazdo gadu
Wisi w postronkach, a oczy się krwawią
Jak zęby wilcze obroczone⁹¹ w ścierwie.
Nóż ten zatruty piersi mi rozerwie,
Jeżeli w ręce męża wpadnę żywa,
I serce moje bijące ukąsi
Jak żądło osy. Już po jednej stronie
Jadem zmazany okropnie poczerńiał
I zarumienił się rdzą, pozieleniał;
A druga strona jeszcze nie dotknięta
Śliną wężową, czysta jak tasaki
Świeżo na krętym brusie⁹² pociągnięte.

Samobójstwo

Wchodzi ŻOŁNIERZ.

Co sływać?

ŻOŁNIERZ

Panie! wszystko zawichrzone
Na polu walki jak w burzliwej chmurze.

BALLADYNA

Czy przegrywamy?

ŻOŁNIERZ

Na szaniecowej górze,
Gdzie rosą brzozy nad źródłem, widziałem
Grafę Kirkora; otoczony wałem
Zabitych ludzi, trzyma się i siecze
Jasną siekierą.

Odwaga

BALLADYNA

Z czymżeś ty, człowiecze,
Do mnie przysłany?

ŻOŁNIERZ

Donoszę ci, książę,
Że dwiestu ludzi przekupionych wczora
Przeszło na polu z szeregów Kirkora
Na stronę naszą. Jeśli się rozwiąże
Na lewym skrzydle łuczników gromada
Kupiona złotem, pole będzie nasze.

walka, zdrada

BALLADYNA

Jeszcze nie przeszli! opieszala zdrada
Gorsza niż wierność... Idź w bojową kaszę
Z łyżką żelazną, jeżeli w nią wpadnie
Głowa jakiego wodza, będziesz panem...

⁹⁰by — jak, jakby. [przypis edytorski]

⁹¹obroczone — zbroczone, zakrwawione. [przypis edytorski]

⁹²brus — kamień szlifierski. [przypis edytorski]

Rozumiesz? można spoza góry snadnie⁹³
Podejść... zaskoczyć na plecy — czakanem⁹⁴
Ciąć w łeb stalowy. — Idź — bić — i zabijać.

Wchodzi drugi GONIEC.

GONIEC
Lewe się skrzydło zaczęło rozwijać
I pierzchać w Gnezno... wkrótce walki koniec.
Przy nas zwycięstwo...

pieniądz

BALLADYNA
Dobrej wieści goniec
Niech ma zapłatę...

daje pieniądze
Czy wódz wrogów wzięty?

GONIEC
Widziałem sztandar Kirkora zatknięty
Na małym wzgórk, gdzie rosną trzy brzozy;
A trupów szaniec⁹⁵ urósł tak wysoko
Okolo niego, że my pełni zgrozy,
Ani wziąć wodza mogliśmy na oko,
Ani przestąpić umarłego wału.

klęska

Gotycyzm, Trup

BALLADYNA
Jeżeliś pełny męstwa i zapachu,
Jeśli chcesz kiesy⁹⁶ po wierzch pełnej srebra;
Idź na ten wzgórek, niech ci trupie żebra
Będą drabiną, postronkami włosy.
Idź i zabijaj...

Słychać okrzyki.
Co to są za głosy?

KOSTRYN *wchodzi zbrojny i krwią pomazany.*
A Kirkor?

KOSTRYN
Zginął...

BALLADYNA
chowając nóż zatruły po jednej stronie
Miałam nóż gotowy...
Winnam ci życie. Naczelników głowy
Niech kat pościna — idź, wydaj rozkazy...

KOSTRYN *wychodzi.*

GŁOSY ZA NAMIOTEM
Niech żyje wódz nasz, Fon Kostryń!

zwycięstwo

⁹³*snadnie* — łatwo. [przypis edytorski]

⁹⁴*czekan* — toporek osadzony na lasce. [przypis edytorski]

⁹⁵*szaniec* — wał obronny. [przypis edytorski]

⁹⁶*kiesza* — woreczek do przechowywania pieniędzy, sakiewka. [przypis edytorski]

BALLADYNA

Niech żyje
Wódz wasz, Fon Kostryn... powtarzam wyrazy
Jak głupia sroka... rzucę się na szyję
Niemca i węzłem pocałunków zduszę.

KOSTRYN *wprowadza poselstwo ze stolicy — jeden z obywateli niesie na tacy złotej chleb i sól.*

KOSTRYN
Oto poselstwo z poddanej stolicy.

BALLADYNA
Kazałeś wieszać?

KOSTRYN
Pierwsi buntownicy
Już zgromadzeni pod maćkową gruszę;
A ta się cieszy, że do siego roku⁹⁷
Dwa razy będzie nosiła owoce.

Bunt, Kara

BALLADYNA
do poselstwa miejskiego
Czego wy chcecie?

Pochlebstwo, Sługa

Posłowie klękają.

POSEŁ MIEJSKI
Aniele z obłoku!
Do ciebie serca narodu sieroce
Wznoszą się wszystkie, ty bądź kraju panem.
Stolica całym zniżona kolaniem
Czeka na ciebie z otwartymi bramami.
Witaj więc! witaj, miły hospodynie⁹⁸!
Serca i skarby, i wszystko, co mamy,
Pod nogi twoje strumieniem popłynię,
Boś już zasłużył na wdzięczność narodu
Skaraniem hersztów, którzy nas uwiedli.
Ci nas mękami, karą miecza, głodu,
W mieście trzymali; a nasze zaś serca
Ciebie szukały. Obyśmy dowiedli,
Że między nami żaden przeniwierca
Na gniew twój, wielki panie, nie zasłużył,
Obyś żył długo, obyś skarbów użył,
Obyś nieszczęsną przyciśnionych dołą
I tu przed tobą klęczących na prochu
Przyjął łaskawie. Chlebem cię i solą
Witamy, panie.

BALLADYNA
do KOSTRYNA
Czy z tego motłochu
Żaden przeciwko mnie nie nosił broni?

Kobieta, Przemoc, Władza

⁹⁷*do siego roku* — do przyszłego roku. [przypis edytorski]

⁹⁸*hospodyn* (ukr.) — pan, władca. [przypis edytorski]

KOSTRYN

Dwóch językami walczyło po mieście,
Lud namawiając do boju.

BALLADYNA

Gdzie oni?

KOSTRYN

wskazując

Pan burmistrz Kurier i Pismo.

BALLADYNA

Powieście

Obu rycerzy burmistrzów na dzwonie
Wieży zamkowej.

miłosierdzie, serce

PIERWSZY Z POSŁÓW

Panie! w twoim łonie

Kamienne serce.

BALLADYNA

To wręście, to wręście

Na wasze prośby ułaskawiam obu.
Wybić im zęby i wyłamać szczęki,
Niechaj nie walczą.

PIERWSZY Z POSŁÓW

Więc nie ma sposobu

Ułagać ciebie przez łzy ani jęki,
Żelazny panie nasz?

BALLADYNA

Jestem kobietą.

widząc, że się cofają z przerażeniem

Cóż to? Cofnęli się jak od zarazy,
I znów jak wiatrem kołysane żyto
Biją głowami?

PIERWSZY Z POSŁÓW

Na twoje rozkazy

Czekamy, pani, panuj z ludu wołą.

BALLADYNA

Bez ludu woli...

Dajcie mi chleb z solą.

Posłowie, ufam drożdżom tego ciasta.

Chodź tu, Kostrynie. Winnam ci tak wiele,

Że ci połowa zdobytego miasta,

Połowa kraju i chleba połowa

Słusznie należy...

Truczna, Podstęp,
Morderstwo, Zbrodnia
Serce, Władza

wyjmuje nóż zatruty po jednej stronie i rozcina na dwoje chleb

Wszystkim się podzielę,
A serce weźmiesz całe.

KOSTRYN
klękając

O! królowa!

BALLADYNA
kosztując chleb, widzi, że KOSTRYN także je podaną sobie połowę
Czyń, co ja czynię. Nie lękam się jadu
W chlebie poddanych. Choćby miasto⁹⁹ żyta
Użyli lusek żelaznego gadu,
Smaczną ci będzie żelazem zdobyta
Bułka... Jedz, proszę... trzeba ludziom wierzyć.
A teraz kaźcie z tryjumfem¹⁰⁰ uderzyć
W trąby zwycięskie. Idźmy, wojownicy,
Do otworzonej żelazem stolicy.

Zwycięstwo

wychodzi oparta na KOSTRYNIE, za nią posłowie i lud

SCENA IV

*Sala królewska w Gnieźnie — tron w głębi — KANCLERZ u stóp tronu. PANOWIE państwa.
WAWEL dziejopis. — PAŻ. — DWÓR. — SĘDZIOWIE.*

KANCLERZ
Wszystko gotowe na przyjęcie pana.
Zasiądźcie teraz ławy po urządzie,
Przy samym tronie wodzowie i sędzie,
Szafarze zboża, dolewacze dzbana.
Niech wszystkich razem nowy król powita.

Wchodzi GONIEC.

GONIEC
Świetny urządzie, wieść przynoszę ważną,
Nasz król, pan nowy — kobieta.

KANCLERZ

Kobieta!

Kobieta, Władza

WSZYSCY
Królem kobieta!

KANCLERZ
Niech będzie odważną,
Jak była Wanda... niech tak dobrą będzie,
Ale szczęśliwszą.

GONIEC drugi wchodzi.

GONIEC
Prześwietny urządzie!
Królowa weszła już do bram stolicy.

⁹⁹*miasto* — zamiast. [przypis edytorski]

¹⁰⁰*tryjumfem* — dziś popr.: triumfem. [przypis edytorski]

KANCLERZ

Każcie, niech wszystkie serca na dzwonicy
Biją dzień cały, tak jak serca ludu.

PIERWSZY Z PANÓW

Wieszczbiarz nie może wytłumaczyć cudu,
Co się ukazał dzisiaj narodowi.
Lud niespokojny.

KANCLERZ

Co za cud?

PIERWSZY Z PANÓW

Nad opis.

Jeżeli chcecie, to go wam opowie
I w księgi wpisze szlachetny dziejopis
Królów na Gnieźnie.

KANCLERZ

Przemądry Wawelu,
Czy sam widziałeś?

WAWEL

Co widziało wielu,
Mogę poświadczyć jak świadek naoczny.
Dnia tego ranek był po stronach mroczny,
Lecz się wyjaśnił ku wschodowi słońca —
Więc jak widziałem prawie sam... od końca
Niebios, skąd błyszczy gwiazda Oryjona,
Wyleciał, lecąc sznur żurawi białe,
A na nim wisząc za śnieżne ramiona
Mglista niewiasta.

KANCLERZ

I wszystko widziały
Twe własne oczy, przemądry Wawelu?

WAWEL

Nie ja widziałem, lecz widziało wielu;
Mogę przyświadczyć na rzecz z mego czasu.

PAŹ

Ja sam widziałem z goplańskiego lasu
Za żurawiami lecącą dziewczynę.
Ta na ostatnią orszaku ptaszynę
Padając, białe zawiązała rączki
Za szyję ptaka; a głowę do ziemi
Sypała włosów rozwite obrączki
Jasne jak słońce, i tak na warkoczu,
Gdy promieniami rozwił się złotemi,
Leżała płynąc.

KANCLERZ
Trzeba dziecka oczu,
Aby na szmatach niebieskiego płótna
Obraz widziały. Dziecko, Wzrok

Ściemnia się jak przed burzą. Ciemność

JEDEN Z PANÓW
Co to? ciemność smutna
Na tron upadła i nam na oblicza:
Jak zaćmionego słońca tajemnicza
Zieloność — bladzi staniemy przed panią.

KILKU
Okropna ciemność.

Wchodzi STRAŻNIK wieży.

STRAŻNIK
Nad blaszaną banią
Królewskich zamków, skąd w niebo wytryska
Igła złocona, okropne chmurzyska
Wkoło się czarnym owinęły wiankiem
I coraz grubsze już wiszą nad gankiem,
Gdzie ustawiona muzyka króleska.
A cała nieba równina niebieska,
Jakby się z jednej urągała chmury. Burza, Żywioly

KANCLERZ
Bijcie we dzwony.

STRAŻNIK
Łono ma z purpury
Ognistej...

KANCLERZ
Deszczu potrzeba, niech pada.

STRAŻNIK
Na czarnym wozie jakaś jędra blada,
Stu żurawiami wywieziona z piekła,
Wężami stado wędrujące siekła
I kierowała nad zamek do chmury.
Siedzi w mgłę teraz, ale jęk ponury
Piekielnych ptaków z mgły się wydobywa.
Słyszycie?

Słychać jęk z wieży.

KANCLERZ
Prawda, jakiś jęk nieznan!

PANOWIE
zrywając się z ław
Okropność!...

KANCLERZ

Niech się żaden z ław nie zrywa.
A ty, strażniku, musiałeś być pjany¹⁰¹
I sam stworzyłeś wieść o czarownicy.

STRAŻNIK

Ja sam widziałem i lud z okolicy,
I lud gnezneński...

OKRZYKI

za sceną

Niech żyje królowa!

BALLADYNA *wchodzi w królewskim ubiorze, w koronie KOSTRYN w zbroi.* LUD...

KANCLERZ

Pani! niech będzie poświęconą głowa,
Co nam przynosi koronę Popielów.
Witaj i panuj tak mądrze i szczerze,
Ażebyś z Bogiem do najświętszych celów
Lud prowadziła. Przewiąż się na biodrze
Szatą czystości, czoło wznies do nieba.
Daj łaskę winnym — daj łaknącym chleba,
A wszystkim niechaj rządzi sprawiedliwość.

król

BALLADYNA

z tronu

Cóż mam uczynić?

KANCLERZ

Praw naszych gorliwość
O dobro ludu stanowi od dawna,
Że król, nim siądzie do pierwszego stołu,
Nim da spoczynek strudzonemu czołu,
Które uciska w dzień korona sławna:
Wprzód na ławie sędowniczej siada,
I rozwiązuje kryminalne sprawy.

BALLADYNA

Niech się tak stanie, jak wasze ustawy
Każą...

KOSTRYN *chwije się i pada.*

Śmierć

JEDEN Z PANÓW

Co to jest? wódz blednie i pada?

BALLADYNA *przystępując do leżącego* KOSTRYNA.

Co to się znaczy... słabo ci?

KOSTRYN

Umieram.

BALLADYNA

Panie mój! drogi!

¹⁰¹ *pijany* — dziś popr.: pijany. [przypis edytorski]

KOSTRYN

Precz! jędzo trująca!
Zrzućcie ją z tronu — ja pierwszy otwieram
Grobowiec ciemny dla ludzi tysiąca,
Co będą żyli pod nią...

Zbrodniarz, Zbrodnia,
Morderstwo

BALLADYNA

On w malignie...
Wynieść go! wynieść!... ciało jego stygnie...
Niech lekarz jaki uzdrowi go, za to
Połową kraju zapłacę.

LEKARZ

Już skonał.

Wynoszą ciało KOSTRYNA. LEKARZ idzie za nim.

KANCLERZ

Pani, okropną zasmucona stratą,
Znoś ją cierpliwie. Bóg ciebie przekonał,
Na samym wstępie u złotego tronu,
Że przy tych szczeblach stoi widmo zgonu
I czeka na nas.

Śmierć, Władza

BALLADYNA

do siebie

Już przeszłość zamknięta
W grobach... Ja sama panią tajemnicy.

Tajemnica

głośno

Każcie wojennym brańcom rozkuć pęta,
Zastawić stoły na rynkach stolicy
I dawać co dnia dla żebraków strawę.

Żebrak

KANCLERZ

Wdzięczność i sława tobie.

BALLADYNA

Ja o sławę
Nie dbam, a wyższa teraz nad sąd ludu,
Będę, czym dawno byłabym, zrodzona
Pod inną gwiazdą. Życie pełne trudu
Na dwie połowy przecięła korona.
Przeszłość odpadła jak od płytkiej stali,
Którą po stronie jednej ośliniła
Żmija — połowa jabłka leci zgniła
I czarna jadem. Wyście mnie nie znali
Taką, jak byłam — niech więc lud nie śledzi
Przeszłości mojej. Wicie, com wyznała,
A resztę wyznam księdzu na spowiedzi.
Ha! jeszcze jedno — poszukajcie ciała
Grafą Kirkora między gęste trupy.
I na ten wzgórek, gdzie już tylko słupy
Brzóz obrąbanych mieczami się bielą,
Zanieście mary z jedwabną pościelą,
Na tej pościeli przyniesiecie śpiące

Przemiana

Ksiądz, Tajemnica

Mąż, Pogrzeb, Śmierć
bohaterska, Żona

Zwłoki Kirkora... Niech ludu tysiące
Płacze przy marach tego, co z orężem
Poległ mym wrogiem... a był moim mężem. —
Zaprawdę mówię, ja — po grafie wdowa.
Lecz niech nie roi bajek tłum gawiedzi;
Co miała wyznać, wyznała królowa,
A resztę powie księdzu na spowiedzi.
Teraz, kanclerzu, wywołaj przede mnie
Zbrodniów — na pierwszym siedzę trybunale.
Jeśli fałsz wydam, niechaj będzie ze mnie
Gniazdo robaków! niech się ogniem spalę!
Ani mię ujmie dobroć, ani trwoga,
Ani odwiodą ludzie, ani czarty.
Przysięgam sobie samej, w oczach Boga,
Być sprawiedliwą.

Sąd

Król, Sprawiedliwość,
Przysięga

KANCLERZ

Woźni!

WOŹNI

Sąd otwarty.

KANCLERZ

Oto jest księga praw. — Oto Zbawiciel
Na suchym drewnie krzyża rozpostarty.
Ucałuj księgę i krzyż!

WOŹNY

Oskarżyciel.

Staje LEKARZ zamkowy.

KANCLERZ

Ktoś jest?...

LEKARZ

Królewski lekarz.

KANCLERZ

O co sprawa?

Trucizna, Zbrodnia

LEKARZ

O jadotrucie.

KANCLERZ

Na kim?

LEKARZ

Na Kostrynie.
Twój wódz, o pani można i łaskawa,
Otruty skonał; wielki rycerz ginie
Od jadu, co się zowie ludomorem.
Na jego ciele żelaznym kolorem
Wyszło tysiące plam; skonał otruty.

KANCLERZ
Kogóż posądzasz?

LEKARZ
Niech sąd szuka winnych.

BALLADYNA
Zbrodniarz nieznany? odłożyć do innych
Sądów tę sprawę. Niech ma czas pokuty.

KANCLERZ
Zwyczajem kraju jest, mościa królowo,
Wydawać wyrok choćby nad nieznanym,
I zawieszony miecz trzymać nad głową
Tajnego zbrodnia, aż będzie schwytanym
I da nam gardło.

Sprawiedliwość, Zbrodniarz

BALLADYNA
Są jednak zbrodniarze
Wyżsi nad wyrok, święci jak ołtarze,
Niedosiągnieni...

Bóg

KANCLERZ
Takich Bóg ukarze.
Do ciebie ziemski wyrok dać należy
Szczero-sumienny.

BALLADYNA
Cóż wyrzekły prawa?

KANCLERZ
Jeżeli który z szlachty i z rycerzy
Trucizną gorzką na życie nastawa
Równego sobie i dopełni czynu,
To kara miecza. Jeśli zaś kto z gminu
Otrucie spełni...

Chłop, Kara, Szlachcic,
Zbrodnia

BALLADYNA
Dosyć!...

KANCLERZ
Sądź, królowo.
Niechaj u ciebie mniej waży praw słowo
Niż głos sumnienia.

BALLADYNA
Skończmy! Otrawiciel¹⁰²
Winien jest śmierci.

Zemsta

KANCLERZ
Na zamkowym progu
Otrąbić wyrok. A jeżeli mściciel
Kat nie wypełni, zostawiamy Bogu!

¹⁰²Otrawiciel — truciciel. [przypis edytorski]

Słysząc trąby.
Niech teraz stanie drugi oskarżyciel.

Wchodzi FILON z nożem i z dzbankiem malin, w kwiaty.

FILON

Cień tego, czym byłem. O! smutki!
Wyście mi pamięć odjęły na wieki,
Dręcząc pamięcią. Jako niezabudki,
Trącane ciągle od płynącej rzeki,
Znajdują radość w ciągłym kołysaniu
Błękitnej fali: tak ja, bity falą
Płynących smutków, we łzach i w niespaniu
Ulęgę znajduję.

łzy

KANCLERZ

Prawodawczą szalą
Nie można ważyć tego człeka mowy.
Tłumacz się jaśniej.

FILON

Oto malinowy
Dzbanek, a oto nóż. A te maliny
Były pod głową zabitej dziewczyny,
Nóż był w jej piersiach. Niechaj z tego dzbanka
Wypłynie nowy Eurotas¹⁰³ płaczu,
Niech zaprowadzi smutnego kochanka
Falą przejrzystą do kochanki grobu,
A ja mu powiem: „Strumyku tułaczu,
Dzięki ci wieczne, w grobie dla nas obu
Będzie spoczynek i cichości morze.
Przebacz, Apollo! promienisty Boże!
Że łzy przyszedłem przed ludźmi wylewać
I smutek z nimi łamać jako chleby.
Przychodzę ludziom smutną pieśń wyśpiewać,
Przyszedłem jako Orfeusz¹⁰⁴ w Ereby
Prosić Plutona, by mi wrócił żonę”.
Słuchajcie! ona żoną moją była,
Żoną mej duszy; dziś jedna mogiła
Zamyka białe ciało, zakrwawione
Tym nożem... patrzcie! Oto na tym dzbanku
Znalazłem martwą, o wiosny poranku,
Zabitą nożem.

Zbrodnia

Kobieta, Kochanek
romantyczny, Łzy, Miłość,
Miłość platoniczna, Miłość
silniejsza niż śmierć,
Śmierć, Żaloba

KANCLERZ

W tej zawilej skardze
Czuć zbrodni zapach...

szaleniec, sędzia

BALLADYNA

Kanclerzu, ja gardzę
Szalonych ludzi zaskarżeniem.

¹⁰³Eurotas — rzeka w Grecji. [przypis edytorski]

¹⁰⁴Orfeusz — w mitologii greckiej muzyk, który zszedł do świata podziemnego prosić Hadesa (w mit. rzym. noszącego imię Plutona) o przywrócenie żonie życia. [przypis edytorski]

KANCLERZ

Pani!

Sąd winien śledzić do ostatka, ani
Pogardzać smutnym psa na kogo wyciem.
Więcże, pasterzu, rozstała się z życiem
Twoja małżonka? i znalazłeś ciało
Nożem przebite. Kiedy się to stało?

FILON

Trzy razy księżyc i gwiazdy pobladły
Przed Apollinem.

KANCLERZ

Mów, na kogo padły

Twe podejrzenia o zabójstwo krwawe?

FILON

Ach! Parki! Parki! Parki¹⁰⁵ nielaskawe
Przecięły srebrną nitkę jej żywota;
Może też z nieba jaka gwiazda złota
Pozazdrościła mej kochance blasku
W oczach, i oczom zawrzcć się kazała.

śmierć

KANCLERZ

Gdzież ją znalazłeś?

FILON

W dumającym lasku,

Pod cieniem wierzby rozplakanej, spała
Snem nieprzespanym.

KANCLERZ

Zawikłana sprawa.

Wydam, królowo, wyrok na nieznanych,
Radź się sumnienia¹⁰⁶.

BALLADYNA

A jak sądzą prawa?

KANCLERZ

Za śmierć chcą śmierci.

BALLADYNA

Z tych pozabijanych

Nie będziemy mieli prochu ani ćwierci.

KANCLERZ

Wydam sumienny sąd.

BALLADYNA

Winna jest śmierci.

¹⁰⁵Parki — według wierzeń w starożytnej Grecji, boginie odpowiedzialne za los człowieka. [przypis edytorski]

¹⁰⁶sumnienia — dziś popr.: sumienia. [przypis edytorski]

KANCLERZ

Winna... Więc sądzisz, że zbrodniarz niewiasta?

BALLADYNA

Sądzę, jak sądzę...

KANCLERZ

Niech ludowi miasta
Otrąbią wyrok na zamkowym progu.
Katowi zemsta należy lub — Bogu.

Bóg, Sprawiedliwość,
Zemsta

Trąby.

Niech teraz stanie oskarżyciel trzeci.

Wchodzi ślepa WDOVA, matka Balladyny.
Ktoś ty jest?

WDOVA

Wdowa.

KANCLERZ

Na kogo?

WDOVA

Na dzieci
Skargę zanoszę... Mówią, że królowa
Piękna jak anioł, niechaj ona sądzi...
Miałam dwie córki, stara, biedna wdowa,
Żywiłam obie. — Jak to często błądzi
Człowiek na ziemi, czekając pociechy —
Młodsza uciekła spod matczynej strzechy,
Niedobre dziecko. Lecz druga... o Boże!
Królowo moja, ty jak anioł biała,
Sądźże ty sama! — Druga poszła w łóże
Wielkiego grafa; bogdajbym skołała,
Jeśli ja kłamię; graf ją wziął za żonę.
Królowo moja, bogdaj ci koronę
Bóg wiecznie trzymał na tej mądrej główce,
Osądź! — W tej drugiej córce jak w makówce
Było rozumu. Graf ją kochał bardzo,
Ale ja matka kochałam jak matka!
Aż tu w jej zamku już służalce gardzą
Biedną staruszką — cierpię do ostatka
Wzgardę służalców, grób był dla mnie blisko —
Aż tu mnie jednej nocy te córczysko
W obliczu ludzi zaprzało się¹⁰⁷ głośno...
„A! córko”, mówię, „bądźże ty litośną
Dla starej matki, co już bliska truny”.
Była noc straszna i deszcz, i pioruny,
Pioruny i deszcz, i ciemno, i burza.
Córka kazała wypędzić z podwórza
Mnie, starą matkę, na wichry i deszcze,
W noc i w pioruny, i w burzę, i jeszcze
Głodną kazała — niech jej Pan Bóg Stwórca

Cierpienie, Córka, Dziecko,
Matka, Król

¹⁰⁷zaprzało się — wyparło się. [przypis edytorski]

Przebaczy! — Głodną wypędzić z podwórca,
Do lasu... Wiatr mię poniósł za lachmany,
Piorun wypalił oczy. O! różany
Mój królu! złoty mój panie! litości!

KANCLERZ
Pani, ty milczysz? Takiej nieprawości
Mszczą się okropnie nasze mądre prawa.

BALLADYNA
Przecież nie śmiercią?

KANCLERZ
Lechitów ustawa
Śmierć przepisuje na niewdzięczne dzieci.
Niechaj cię księga naszych praw oświeci,
Czytaj... i czytaj we własnym sumnieniu.
A ty, staruszko, nazwij po imieniu
Wyrodną córkę, a kat ją ukarze,
Chociażby z pierwszym grafem państwa w parze
Los ją powiązał... Powiedz grafa miano
I córki imię, a prawa dostaną
Przez mury zamku jej serca i głowy.

Córka, Kara, Matka, Miłość
tragiczna, Sprawiedliwość

WDOWA
Co? śmierć na córkę?... Panie, bądź mi zdrowy.
Żegnaj, królowo, ja wracam do boru,
Będę żyć rosą...

KANCLERZ
Podług ustaw toru,
Kto zaniósł skargę, odstąpić nie może.
Wyznaj...

urzędnik

WDOWA
Nie! nie! nie!

KANCLERZ
Wziąć na tortur łożę,
I wszystkie stawy jej w żelazne kleszcze.
Cóż? wyznaj, stara...

WDOWA
Nie, panie.

KANCLERZ
Raz jeszcze
Pytam się ciebie o imię złej córki.

WDOWA
Ona niewinna.

KANCLERZ
Wziąć ją na tortury.

WDOWA

wydzierając się strażą

Królowo moja, zlituj się! ja stara!
Ja bym być mogła matką twoją... Boże!
Ty nic nie mówisz? Nic?... To jakaś mara
Straszna na tronie. Więc ja się położę
Na tych żelazach i skonam, a w niebie
Bóg wam odpuści.

Bóg

KANCLERZ

Wygadasz w boleści.

WDOWA

Panie mój! jasny panie! i u ciebie
Żelazne serce...

odchodzi ze strażą

KANCLERZ

Praw się trzymam treści.

A za to niech mię wielki Bóg obwini,
Lub uniewinni... A ty, monarchini,
Wiedz, że mam serce pełne łez, goryczy
I przerażenia.

Słychać jęk.

Co to jest?

ŻOŁNIERZ

To krzyczy

Stara kobieta...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Nic...

KANCLERZ

Poczekajmy.

BALLADYNA

Z mego teraz ciała

Kat zrobił sercu torturę... rozciąga...
Wody!

Cierpienie, Strach

Podają pić.

ŻOŁNIERZ

Już zdjęta z żelaznego drąga.

BALLADYNA

Już!...
Powiedziała co w bolach?

ŻOŁNIERZ

Umarła.

BALLADYNA

Umarła, mówisz?

Bóg, Matka, Śmierć,
Święty, Chrystus

ŻOŁNIERZ

Jak ją kat położył
Na tortur kleszczach, to oczy zawarła;
A patrząc na nią, kto by się pobożył,
Że to kościany Chrystus był bez ducha.
Każda kosteczka wywiędła i sucha
Przez rozciągniętą skórę wyglądała
Prosząc o litość...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Umarła cicho... A na suchej twarzy
Dwa wykopała dołki śmierć kościana
I w obu dołkach stoją lzy.

Łzy

BALLADYNA

Od rana
Siedzę na sądach, a żaden z nędzarzy
Tak nie pracuje długo i tak znojn¹⁰⁸.
Już noc, panowie.

praca, władza

Ciemność, Noc

KANCLERZ

Nie... to czarna chmura
Wisi nad zamkiem. Poradz się spokojnie
Twego sumnienia, czego wartą córa,
Dla której matka taką śmiercią kona?

Córka

BALLADYNA

Wy ją osądzcie.

KANCLERZ

Niech twoja korona
Przybierze blasku sądem sprawiedliwym.
Ona zaprawdę winna ogniem żywym
Być obrócona na węgiel piekielny.
Osądz ją...

WSZYSCY

Osądz!

KANCLERZ

Jak Bóg nieśmiertelny,
Winna jest sądu.

¹⁰⁸znój — ciężka praca, trud. [przypis edytorski]

WSZYSCY

Pociąć ją na ćwierci.

KANCLERZ

Radź się sumnienia i sądz.

BALLADYNA

po długim milczeniu

Winna śmierci!

Sprawiedliwość, Żywioty

Piorun spada i zabija królowę — wszyscy przerażeni.

KANCLERZ

Król–kobieta piorunem boskim zastrzelony;
Zamiast w koronacyjne bić w pogrzebu dzwony!

KONIEC

EPILOG

PUBLICZNOŚĆ

wywołując

Dziejopis Wawel! Wawel, narodu dziejopis!

WAWEL *wychodzi, kłaniając się.*

WAWEL

Prześwietna publiczności, oto mój skoropis
Zaczął rzecz wydarzoną wpisywać do kronik.
Przerwaliście mi pracę.

PUBLICZNOŚĆ

Czyżże jesteś stronnik?

WAWEL

Jestem sędzia bezstronny i naoczny świadek.

PUBLICZNOŚĆ

Jakżeś ty piorunowy opisał przypadek?
Powiedz! myśmy widzieli rzecz całą do końca.

WAWEL

Z ziarnka piasku dojść można do obrotu słońca,
Zaciekając się w rzeczy wydarzonej jądrze.
Królowa jak Salomon panowała mądrze,
Więc musiała być mądrą, przy mądrości cnota.

historia, nauka

Rozum

Mądrość

PUBLICZNOŚĆ

Panie Wawel, za prędką twych sądów szczodrota.
Było za kulisami stać od pierwszej sceny.

WAWEL

Komponowałem wtenczas nad Popielem treny.

PUBLICZNOŚĆ

Cóż o rodzie królowej?

WAWEL

Z historycznych szczytów
Patrząc, ród jej prowadzę z kraju Obotrytów,
Którzy mięsa nie jedzą. Choć jeden uczonek
Mieni, że pochodziła z kraju Amazonek;
Ale ja mu zarzucam fałsz w kroniki nocie
I dowodzę dowodem, i topię go w błocie.
Obaczycie go piórem zabitego w trunie.

Konflikt, Zazdrość

Poeta, Poezja

PUBLICZNOŚĆ

Cóż powiadasz na piorun?

WAWEL

Sądzę o piorunie,
Że kiedy burza bije, trzeba bić we dzwony,

Że gałązka laurowa¹⁰⁹ lepsza od korony,
Bo w laur piorun nie bije ani głowie szkodzi.

Kondycja ludzka

PUBLICZNOŚĆ
Czy jesteś tego pewny?

WAWEL
Ten, co w laurach chodzi,
Autor niniejszej sztuki, słusznie wam opowie,
Że odkąd nosi wieniec laurowy na głowie,
Piorun weń nie uderzył.

PUBLICZNOŚĆ
Pochlebiasz, mój łysy,
I królom, i poetom... Idź precz za kulisy!

KONIEC EPILOGU

¹⁰⁹laur — symbol wybitnych osiągnięć, tak odznaczano w starożytnej Grecji zarówno mistrzów w dziedzinie sportu, jak np. literatury; stąd pochodzi: laureat, czyli uwieczony laurem. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/balladyna>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dramaty: Maria Stuart; Kordian; Horsztyński; Balladyna, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Eugeniusz Sawrymowicz, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: liz.west@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0928-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).